

9759 I

PAMIĘTNIKI
MEJ MŁODOŚCI





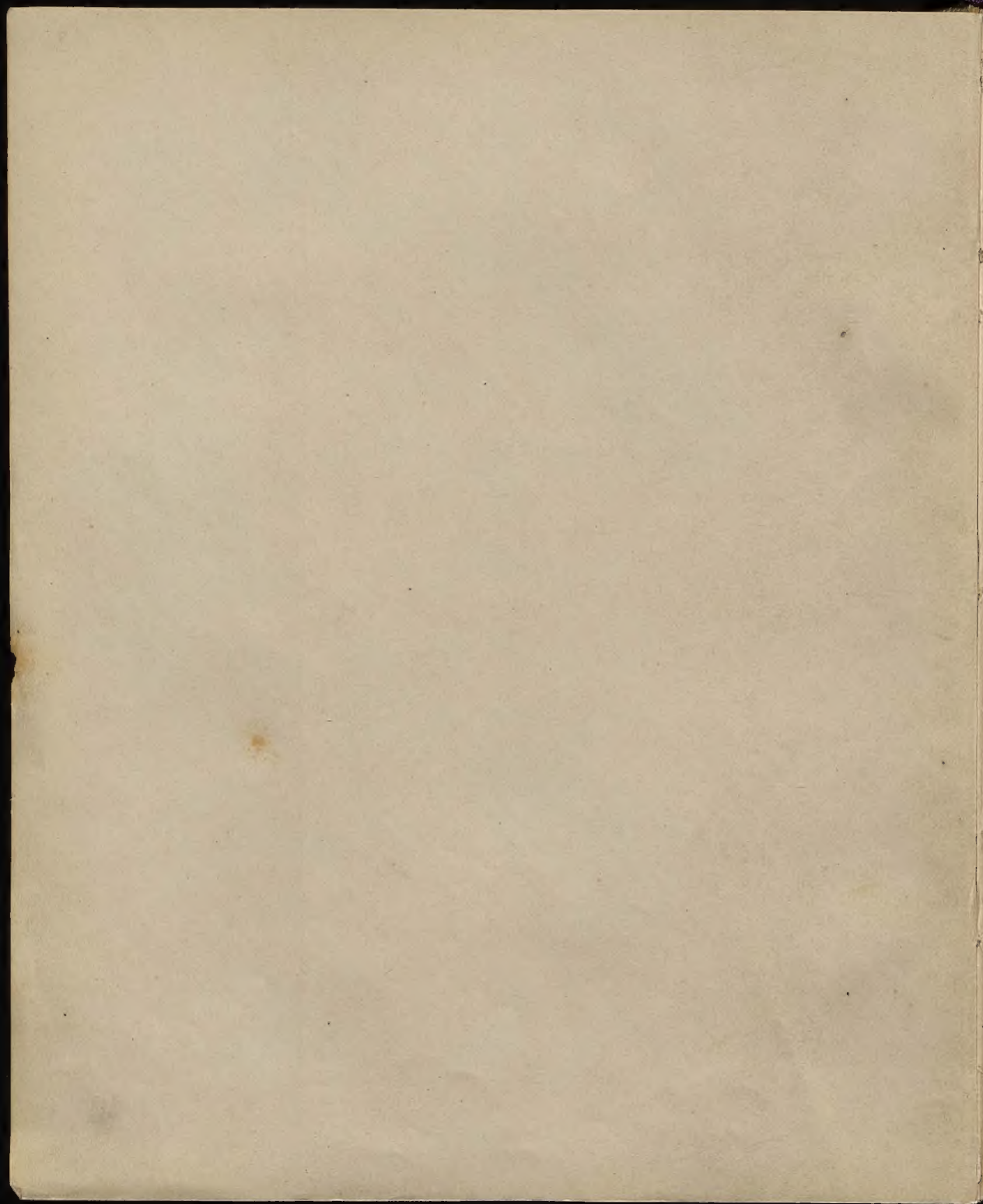
9759

I

Cy. Polylinch-

17

5



PAMIĘTNIKI

mej młodości

Jeśli kiedyś na te my pamięci
 Wzrok Twój rozpocznie i spocznie przez chwile,
 A pierwsze słowo do słabych rąk,
 Spornasze serce, co ucało tyle;
 Tęż się wstęchaniem i tą falą młodości,
 Która mię nosiła przez Niebo miłości

PATIENT NIKI

med. mologari

Kamietniki mej młodości

3

O Czasie, Czasie, gdzieś są owe chwile,
Co mi tak świetły jak światło podciły?...
Wszystkie dziś w jednej spoczęły mogile -
W suknie wspomnienia wzięłam ich zasyły...

I

Nam więc opisać dzieje mego życia.

Gdzie was powitać moje lata młodociane, czy
przycisnąć do serca i ogrzać westchnieniem, czy wspo-
mnąć obojętnie bez współczucia i żalu? Och, młodo-
ści! w te stębniać bezdenne, w której nasze szczęście
bezpowrotnie leży, młodo je ująć raz jeszcze i choć wyobra-
zić, upieścić, ale i boleśnie zarazem!... Nie jedna tra
upadnie na różową, wstępną marności, nie jedno west-
chnienie pogoni za ubiegłą przyszłością, i raptownie u
stop knępa! wiod cierni! Ale po każdej trze choćby trzej
na sercu, po każdym westchnieniu jakiś wezwanie, tana po-
wicha ogarnia nam pierś i porażamy, że radość i
smutek to dwa nierozłączne ogniska jednego uczuć świa-
tła. Nie jeden uśmiech radości zmienia się wkrót-
ce w bolesne zastępy wykrzywienie, nie jedna boleść gniozą-
ca nam pierś wykwsta w listki nadziei... A wmy-
stkie nasze wspomnień tak ciśnie, tak dzwignię
splatają się w wieniec, że żadnego z nich wyłazić nie
można; wszystkie kochamy, zarówno, bo wszystkie są
dziećmi jednej matki: w jednym one sercu wykwitły
i rozwinęły się w kwiaty. Witajcie mi więc moje Dzieje

kwiatki, witojcie, niech Was przyćmie do pierci, bo
skoro mi, smutno mi jakos'... Wty bądźcie tym balsa-
mem co koi smutki i cadość porywaca liw, rozpuścić
te chmury, co mi dris' cado rozległy i ragnajcie mi pier-
cie przestwóci!...

Trzecie moje jest ów starożytny Kalisz, ogarnięty
Wielkopolski, co pamięta i kołębę mej Ojczyzny i grob
naszych starożytnych dziejów. Przecięty kołębą odnogami
Prosy, leży w dolinie i wszechkier jego niości, albo wybiega-
ją ku rzce, albo też są położone nad skrajami Prosy. -
Usypiane nad jej brzegami waty, ocienione drzewami
są miłym miejscem przechadzek Kaliszan. Kalisz
przeżywał gorliwie klęski: szczególnież też ogień i
wojna nieustannie go niszczyły. Wskutek ognia
zgorzało Stare Miasto, gdzie dris' znajduje się wieś te-
gorz mienia, a i miasto obecne było wskutek og-
nia niszczone. Ale za to zabudował się Kalisz mu-
rowanemi domami, których dris' bardzo wiele spo-
strzedz można. -

Dziejowe karty Kalisza ciągłemi są wojnami za-
pamiętane. Najtrawniejszą dlań była wojna Szwedz-
ka za Augusta II 1706 r. Wojaka rozpuścił po-
przez Augusta przeciw Szwedzkiemu, pobiły na-
głowe Szwedów przy wsi Kąwady, dzisiaj Kąwacie i
zażęty Kalisz. Dotąd dochowały się wspomnienia o
tej bitwie; widać jeszcze znaki zwycięzkiego w polu i

ogromne mogiły, które lud Saimenny Gwedz-⁴
kimi górami nazywa. Od czasu do czasu wyko-
pują z nich rzeźniczy ogień. Wtedy to Kalisz ma-
eno ucierpiat, bo tam czwarte części miasta z Koscio-
łem S^g Mikołaja zgorały. - Niedługo potem, po wy-
ściu wojak ronyjskich, zniszczone przez nich moro-
we powietrze prawie całą ludność wygubiło. - Tak
wzrost Kalisz jest podługiem może miastem, w czasie
którego widziemy wszystkie nieregularne koleje, jakie
możemy i nawet, przechodzić. Trzynaście ludność
miasta wynosi około 18000. Oprócz Polaków znaj-
duje się tu wielu żydów żyjących wykupem sobie
zarobkiem i Niemców świadzących tu za rąbów las-
nich. Niemcy porabiali różne wyrobnice, a przede-
wszystkiem najgorzej kwitną wyrobnice sukna.

Kalisz obecnie posiada pięć kościołów, parafial-
nych, jeden katedralny i jeden bromyjski. Najstaro-
żytniejszym jest kościół i klasztor N. N. Francisz-
kanów, założony przez Polaków, Polaków, Kie-
sciański, dalej idzie kościół S^g Mikołaja -
Kanoników regularnych, odnowiony po pożarze
1706r., także słownych sięgający czasów; następnie
kościół św. Marii w St. wiatku założony, a
w nowszych czasach odnowiony, po zawaleniu się
starego w 1783r. Kalisz ma także szkołę, która
w, wykupie letnia, przechodziła, jego mianowicie,

jako w: Szarypino, Norko, Moskwa, Winiary, Ryjnicki,
i inne.

W owym to Kaliszu przyszedłem na świat w dniu 31^{go}
Grudnia 1840 roku. i Nie pamiętam matki, bom już
sześcioletnim dzieckiem utraciłem i zostałem sierotą...
O! biada temu, kto matkę utraci, kto żyje
tylko sztygło, zagrobowem wcieleniem bez nadziei
na macierzyństwo, opiekę!... Dla niego młodość będzie
życiem polnego kwiatu, co uwołudny wolnym oddycha
powietrzem a przecież nie wybiega, bo wystawiony na
wichry i burze! Biada temu, kto niema komu troski
swoich i smutku powierzyć, komu nikt boleści nie
odwodzi i kęs nie obetrze!... Dla niego sztygło, piemię
jest beczarowną, młynią, na której rzadko ktoś po-
siadzie, a wszędzie okulty. nie znajdzie.

Ja także byłem sierotą. Ojciec mój, Uroczliwi. Rej-
du Gubernialnego Kaliskiego, po abdykacji Tegoż W. C.
zarządcy, był zmuszony wyjechać do Warszawy, tru-
dno było wdowi i samotnemu kubiemu mnie i
sobą - zostałem więc na wychowanie u rodziców
matki. -

Się to, nie było, i w rzeczy samej mój ojciec. Moi na-
rodzili byli to ludzie dobrego, pracowici, pracowali
mnie, jako surowy przypomnieli córki ulubionej i
starali mi się dogadzać we wszystkim. Nie rozumie-
li jednak na mnie żadnego, znaczącego wpływu, od

—

samego. podążać, raczem się rozwijać samodzielnie,
 własnym osądkiem i zdaniem, którego żadna osoba
 nie powinna nie krępować. Nie dziw więc, że z
 wpływem lat nabył pewnej stateczności, narta, które by-
 wiec mógł nazywać rezerwą, o których ja widzę tylko
 samowolność. Czy to w zabawach, z rówieśnikami, czy
 to w jakim bądź kierunku umysłowym lub nieumyślo-
 wym, nigdy nie dajem sobie zbyt powodować, sta-
 rałem się zawsze wy dobyć ze swojej roli, i jeżeli nie
 mógł to też przynajmniej nie upaść. Nazywano mnie
 samowolnym, podziwiano mi to, za wielką wadę, ale
 niewiem, czy można dziecku mieć za złe, że go prze-
 widział ducha pragnącego wyjawu, że dziecko, z wa-
 szej objawia raczej samowolność, która potrzebna, nie
 szczucie jest mu tak potrzebna? Prawda, że w świecie samo-
 wolność wywiera czasem i złe wpływy na bieg wypadków,
 prawda, że tam, gdzie wszyscy chcą być samowolnymi,
 tam nikt nie pozostawia swobody działania; ale spo-
 rządzony na tych ludzi chwilejnych, nieposłusznych,
 zawadających, że tak powiem, czy zgodnim jako oni
 noszą się z potężnymi przynosi? Ładniej zapewne - wie-
 jej było, zawadając. Nie jeżeli nas zapytają, o przyczynę,
 powiemy śmiało, że ich stała znaniona, jest bezpośred-
 nym skutkiem złego wychowania. Mówię, że dziecko trze-
 ba ciągle prowadzić na kartę, bo dziecko nie ma doświadcze-
 nia - a jakim jest i prośbę nabycia tego doświadczenia,

czy nie zerwanie owego paska. Nauka stoiona nie
zrobi doświadczenia, bośwo przestaje zwycięż-
nąć w swoim stowie i chyba utenczas koczyc' przy-
wiecie, gdy go promień czynu ugrzeje! Jest tylko, kto
własnymi siłami, przebrnął przez przepaści, zdobył
jest pochwyć wawryn, co się tam w dali zieni!...
Rodzice powinni tylko uważać nad dziećmi i dostar-
czać środków żywoty, ale nie wstrzymywać im samo-
dzielności, bo ścieżka zaufania i przyzwyczajone do wła-
dania, gdyby cudzej woli, nie byłby potem zdolne bez
opieki walczyć z burzą swego życia. Wszakże mamy
przykłady dziejowe, że wojna trzymane pod różgą, wtedy
tylko bity na polu bitwy, do póki widzi groźną
rękę swego wodka; gdy wódka nie stanie, to i wola
ci ducha i idzie w rozrywkę. A przeciwnie, tam gdzie
kiedyś żołnierzy wiary, że jest koniecznym ratunkiem
wojny przemierzonego do odległej Ojczyzny, gdzie między
złotem wojaka; cześć nie winno być słachetną czet-
ną, ogółu, tam i bez wódka, bez przewodnika na-
stąpi zwycięstwo; bo tam każdy jest wadzem i każdy
żołnierzem. Podobnie rzecz się ma ze wyzyskaniem
inności; - tylko samodzielnosc może wyrobić lu-
dzi z czerstwem rozumem i rozrywką; ona tylko
zdolna wydać z swego łona geniusz, diałalnosc
i bohaterstwo. Najpiękniejszy przykład dziejowy, jak
Alexander, Cesarz, Napoleon z łona samodzielnosci

przewidzieli, czuwać dopóty do doskonałości nie dopu-
ścić, do pełni samowiedzności nieprzezwyciężyć.

Wspirałem się tylko samowiedzności, bo bronię jej
jak drogiego skarbu, gdyż przez nią, tylko człowiek
może straszyć w pełni swego duchowego objawu i
zasiadając kwiatu rozwiniętego nad porodem. Bro-
nię jej, bo przez to odkrywam głębię, drogę, mę-
życie.

Uwaga, myślowych. Kluczyków czas uciekał mi
z rąk, ale jednak. Nie pamiętałem nic takiego
co, co by kiedykolwiek na mnie wywarło wraże-
nie; zdaje się, że nic podobnego nie było, nie było
o tem wspomnieć nie zachował. Na zabawach, na
igraszkach przepływałem z różnicami wra-
nowe godziny życia, to widział, to nie osiągałem
sumieję. Proszę, w której chwili się jasi-
ba, to na ławie przed drzewami cieniastymi. Tę-
sam krótkożycie, przyszedł i odeszedł. Cóż,
których rozrywką sawie nowe życie czo-
pamiętałem ten odgłos i wstąpił znowu, co
nieprawdą widzieć lub smutek; - lecz potem
wyszedł wrócić do dawnego - anów brękać,
pięknym, braniem się, albo też a braniem uła-
dki i zrytem ornaty. etc. przyszedłem do
pierwszego dziecinie smutek - ten nigdy by-
ciegłe moje głowę, myśla, potem sobie przypomniał

[Signature]

w murach klasztoru, wyobrażeniem siebie służąc w
stariej kapłanowej sukni i pasywności zupna. Dla tego też lubitem tworzyć odprawiać na bieżąco.
Słowa; lubitem znużyć do męgi, na co raz ta dosto-
tość w niej stała jakoby obrzędek, ucieczką języczka, po-
chwały i zachęty. Podobno wizerunki dzieci zwa-
rze o tem marzy... Nie dziwne. Dzieci uwa-
żają wmyślko, co się wokoło nich dzieje; naj-
więcej zwracają uwagę na niewygodności i ca-
łkowicie myśl, co się za tym nastawia. się, przeciwnie
bowiem, polega na wraceniach - co ich więcej na ucie-
jkę uderzy, o tem więcej myślą i mówią. A to uczucia
dzieci najwięcej się od popularnych wyobrażeń, że
z piecy, stupy, pagrody, święcenia i inne niewygod-
ności najwięcej się dzieciom mogą, podobnie, naj-
więcej więc uważa, one podążają do dzieży i dzieżę o-
statni. Długo na rzecz se i potem, gdy już co innego
zajmować się mogło, ciągle mi stała dzieży leżącą
i dopiero w Sześćnastym roku zupełnie się z parmy
wyrostał.

W Sześćnastym roku życia zaczętem się uczyć. Miałem
lekcje z łaciny i greki, następnie uczyłem się już
więcej z matematyki, niż z odrody. parmy mo-
tem doświadczenia, przegrze tablic, łatwo się więc na-
uczyłem czytać, pisać i inne rachunki. Były
też i rachunki z różnicą do wiolki, zwiada jedyną

wystać się, wrócić dla tego; ohy przetrój dojeżdżać do
 Warszawy, niż z rozrywki tego przepędu do nauki. A że
 mi wyszło z satysfakcją, przyjechać, morda mi
 nie była dla mnie ciężarem i nie była się uprzykrze-
 niem. Nie obarczono mi, że wrócić. Dlatego się, nasza-
 cować iże, to nauczy, zamysłano very na moje postę-
 i wiganie i prawie całkowicie prokinnstwo. Lubi-
 tem stukać opowiadani, powiastek, o psinie, kar-
 dromi polubie i zgrzecha, podobnie traci. Przechy-
 lię do czytania powiastek u dzieci, przesada się
 pisać w niepocharnowanyj powag do powieści mi-
 tonych. Na mnie się to także wykazało.

Coż powiem jeszcze, o tym wstępie do życia?
 Nie zdaje się więcej nie pamiętać. Ciwio, wie-
 gła za ciwio, a biegać mylko. Pojechać, to wstę-
 więty. Charakteru, potrzeba oddania, mnie do-
 ucelni. W Galicji wtedy ucelni Rządowych mi-
 to, chwał mi wstępy wstępi już do siebie. i w
 Warszawie do nich wyprawie. Co to było, pisać, co
 to narażania! trudno się, było rozstać z Galicją.
 A tu jeszcze, dzieci strasyły, że w ucelni, biegać, że tam
 już nie dojeżdżać, i inne przykrości wyrażają. Ale po-
 woli chęć i pragnienie Warszawy. Opa, pragnęło in-
 ne i było zatriachem i smutkiem miesiącem wyje-
 dzać. Działu mi odprawiać na postę, ucel-
 nas - mi nie przesunął, że to raz ucelni - i wstępi.

(C. F.)

wid mnie w podróży pod epickim, kithurnajom-
nym mi otwór. Było to w Pańskiemu 1849 r.
Ciekawość już było; przez to, podać mi o-
no mi wyjechać z powozu; wamysłatem więc amu-
ny o niedawno porzuconych przybranych koch-
ców, dzieciach i zbrojach, to znowu wzdychaniem
te, strasząc. Warszawa, to przypominałem sobie Uje-
a tym czasem, przyjechałem do Łowicza. Tu nowe
wzrostem mnie czekało. Ujeżdżałem parojazd. Mo-
no mi, on radziwił i jakkolwiek już dawno o-
cenił się, przeto nie mogłem się przyzwy-
czaić do jazdy bez kani. Było więc sercem myśli o-
razem i Warszawą.

Przyjechałem wrócić na miasto. Moje epickie i
zawierły mi do siebie. Przyjeżdżając do Łowicza, Uje-
żdżałem go uciekać - uciekał mi także i u-
ciekał uciekał do domu. Było więc wiele o-
wiedzi, do radości, bo nagle tu nowe zebra-
nie i przechadźki po Warszawie, które mi się wy-
wierały, wydała i tym i inną. Pojechałem wstąpić
ja, a kłótnie. Tam w pół godziny miżtem raję
na koniec miasta, tu, czuło mnie nogi zabolały
mnie przetrwać jedną ulicę, podobno mi się
wzrostem, bawilo mię wzrostem - znowu jedynak.
Nagle żywo mi się, przedstawił w jasnoci i w-
ciej do siebie przyciągał. Ani uciekał Wista, ani
domy straszą, ani różne i ucieka i nowotki nie tył

Jan

mię, wciągają do siebie, co utwierdza Prana, że
swoimi niewiadanymi mościami, co oświeconie i re-
wami łaski lub z daleka malującą się wizer-
Tę. Przecież powoli do wspaniałego rzekł się, moim
pragnęciom; i ja też pragnęłam do Warszawy, tym
bardziej, gdy, znalazłam przedmiotem bardziej mi-
do siebie przyciągnąć mogąc. --

Ojciec chciał mię oddać do usetui, pragnął jednak
poprowadzić do mi granitowe, znowy, a ja wolałam na-
uka tatwój pojąć mi mogła. Znatam więc odzany
do Ussetui powstawszy, gdzie przebytem rok blizko
X. j. do St. Jana 1850 r. Tyłko mi to rok przebył
wśród nowości dotąd nieznanymi. Pragnęłam to co
wiem tak znowu na wspólną brawę z podobny-
mi mi nie chłopcykami i kłasy innymi, którzy
jakoś od najprzeważnych porządków z podobnymi
zto postępować dalej; ja niekiedy poprowadzić
tawny tatwo mogłem radzić wygnać zgotowaniem
nauczyć się. Tak więc znowu znowu wiele, bardzo
wiele, co dotychczas porządku; naukę się nawet
nieco czytać po francusku. Po odbytem wypytaniu
między odpowiedź: mójże wsty - a potem udało się
do Ussetui Siedzieć. --

II

Tymczasem Ojciec mój zaczął myśleć o powróceniu
ożenieniu. Wdowiowi, majestemu wiele urzędowych



natrudnień, parzysm między innymi trudno było
zarządzać gospodarstwem domowym, powiększo-
niem czasu moje przeloty. Skutkiem tego znowu
mój dalszy los. zryceniem jego było zna-
leźć sobie towarzysze gospodarstwa, Tazewna, i
Kucaliwa, dla przybranego Dziecka, znowem takim,
co by i dom przynowicie utrzymać i matkę mi za-
stąpić mężem.

W Królestwie Gubernialnym Warszawskim, pracowa-
łem jako przeciwnik p. Fabianki, znowy się z moim
Ojcem od dawna, bo jeszcze z urzędowaniem w Kali-
nie. Był on teraz powrócił znowu, i z pierwszego
matrimonialnego pozostawiał mi jedyną córkę Scholas-
tyka. Była to dziewczyna polska, Tazewna, pro-
wodziła lubieża, mająca trochę, doświadczenia, w za-
wodownictwie Ojca wroździła, powiadano więc prawni-
ko, do której sony i o prawniki. Ojciec mój znowu był
właściciel, u prawnika Fabianki, i był w dalsze
mnie przyjmowany, a że i mnie się przysłała matka
długo spodobała, znowu się więc znowu o jej re-
gnano. Scholastyka przysłała wiadomości, rodzice
zgodzili się, także, znowu więc umówiony ślub, który
miał być 15 Czerwca 1850 r.

Była to chwila najmniejsza moje życie chwałowe
przebiegało. - Jakkolwiek Dziecko powołaniem ja-
sobrze, znowu matkę znowu utrzymać się tej woli mi

[Signature]

nie jest w stanie, zadowolnić; dostatek jednak za opie-
kunkę tę wzięnie, którą sobie, zycząsem i która,
jak mówili miarla, mię kochać jak syna. Aki
tak to łatwo marzenie swoje zebra, ponieważ, nie
bark to łatwo Matkę zadowolnić, tym bardziej, wtemczas,
kiedy Dziecko, dawno, opiekę matczyną, przeba-
wione, wychowanie, zostało w niej jakimś strachem
przygotowane. Dziecko mię i matka wspominali se
bię, nieraz, zadowoleniem, że Ojciec, mię, o powoła-
nem się wzięnie, nie myśli; bezpośrednio skut-
kiem ich słowa, dobrze uważanego, przeżycia,
była obawa, aby się Ojciec powołanie nie odmówił.
I jakkolwiek, prawnia Winiowiska, podobnie mi się
z obawami i postawą, przecież obawiać się jej, nie
zawzięła dla tego samego, że miarla być mię, opiekun-
ką. I przeto, stworzyć sam, jakiś wlaś, w sercu Dziec-
ka, wyrażenie przywiązania do matki, którego ono
nie może już komuś innemu udzielić. Jakiś trudny
marzenie uczynić radość obywateli matki w
okolicznościach bezwzględnych; - a coż dopiero wle-
dy, gdy Dziecko, znajduje się w ciągłej obawie;
w ciągłym strachu, który, która właśnie winna je
odeń uchronić? ... Gdyby Ojciec mię, zaważać, prosił
ci pierwzej rony, pojąć drugą - fizycznie Dziecko,
wychowanie od pierwzej miłości i przyrodzonym
związkiem, przez tę, którąby innemu matki

przyprowadzić się narępowić, nie po prostu tej rożni-
cy, jaka mi się właśnie przedstawiała. -

Uczniowie chcieli przynajmniej, aby kobieta
sagodzić znaniemu, zatała moja opiekunka. Jaka
powiedziała była to kobieta, polska, i sagadna, dwa
przyniosły, które są najwięksiym charakterem młodych.
Sagodzić bowiem niedoświadcza dzieci sagad i utrzy-
mywać w strachu, a zatem i w rozdźwięku w poro-
żeniu - polskość zaś uczuwa mniejszą więcej, i te wzglę-
dem przybranych dzieci zamiary, a zatem, a więc
przynajmniej własnego, praktykowania, wypróbowano-
cia, uczuwa prowadzić. - Taką była druga konse-
gna Ojca. Nicieły, czas ja, amienit młodości. -

Stwierdziłem ja przezrazem wypróbowanie i do Własy 1^{ej}
w Uciełni Powiatowej przysięgły zatałem. Pomysł
jeszcze był radzenia, chwała kandy poraz, siemowcy
przybrany w uczniowiecki młodości powiatem ucz-
ne mury i rozkładem w kole wywołanych zowieńskich.
Jum wstąpił, iycil, zdawało się, piola, piola, zuchowcy
na uczniowie, ławicy, a nauka była jakiegóż tajemniczo-
zawożem, której nie pojmowaliśmy zmuszenia. Wszy-
stkim się dla nakazu - siliśmy do uczniowie jako zot-
niem na codzienne ćwiczenia z thermocytizmem na ple-
cach, z wyuczonym radzeniem na przyku, z uśmie-
chem na ustach! Ach, jakże to było czas schodził...

Wówczas nie nam nie brakowało do zaspokojenia i
 czegoś nam brakować mogło? Czyż piśko, waga,
 nie i procy nauczycielom płatane nie były do-
 statecznym przeżyleniem czasu?

Z lat swych nie zachowałem żadnego wybitniej-
 szego wspomnienia. Był i mase, choć wesołe, mo-
 jowe, było jednak bardzo jednolite. Właściwie pi-
 sko i przechadki, w zimie ślizgawki i bitwy śnie-
 gowe były głównem nauce, zatrudnieniem.

Czas mijał szybko, a ja przywykałem się, do
 tych zajęć, które mnie tak dawniej przynosiły
 tyle obawy. Użyłem się, może, zcém i jednolitem
 robie przychylności nauczycieli, a szczególnie t.
 berta Witlińskiego, Nauczyciela Łaciny, który mnie
 bardzo polubił. Był to człowiek nieznający mnie
 zlat samolnie w niewielkiej izobee, gdzie często
 czas poświęcał wierol naszymi i w jej pogawędki
 przeżywał. Uważa, gdyż spróbować wyachetownego
 obierania, zajmował się, także piśmiennictwem,
 lubił czasem słuchać i wśród płogów młodości, był
 sławny natchnieniem wesołości.

Z swym to Nauczycielem Witlińskim podarłem dru-
 gich wolnych czasów wyjechałem do Ciechocinka.
 Od czasu wyjazdu z Kalisza było to moja pierwsza
 podróż. Przyjemnie już spędziłem. Statki parowe
 już były, jak Wisty, a ja po prostu, statem na zielono.

L. D.

okolice, co między jej nadbrzeżem. Praca mieni
srebrna, przemawiały się, wierzby i topole, wioski i
miasta, jak gwiazdki po mlecznej drodze a ja czas
przeprętkiem na przegrodzie, z moim przewodni-
kiem, to z minisymy ról, to z przetych nau-
kami i raturstwieńskich. A tymczasem przybli-
my do brzegu. Młodym mi się wydawał Cielbosi-
now. To porokruszenie wśród drzew chatki, te
bakteriebarwienie kwićciem, ten miśnad przegrady
i ludzkiej rzki jonyjennu namnie sprawid wra-
żenie. W jednej z takich chatk. nauczyciel mój
mająt mieszkanie. Cade moje dworzone życie sta-
dało się z następnymi zatrudnien:

Stano, wstawały o piętej, wygusaliśmy na stone-
wady. To kaidój skłanice odbywato się przechad-
ka, po cimytrio na to przesnaczone wygus-
niej, potem schodkowały się, miśle, wycaliśmy
do domu, gdzie nas czekało świecie mleko i bu-
tecki. Po śniadaniu, nauczyciel mój albo czytał
coś na glos, albo opowiadał jakie zdarzenia. —
Tak czas schodził do dwonastej. O dwonastej
obiad. Obiad dla nauczyciela był wstępem do
draymki, a dla mnie wstępem do zabawki. Co-
driemnie po obiedzie wygusatem do przyległych
gajów, gdzie nabiegowały się do woli, zarypiatem
często pod cieniem drzew. O piątej lub szóstej

nauczyciel budził innych na przechadzki. Wy-
 ruszaliśmy na piaski ku Jermisowi. Do prze-
 chadzki znów wracaliśmy do domu na siadłe
 mleko lub jaką inną wierzch, wieczorem i niedu-
 żo potem naupialismy snem błogostanów.
 Czołem zwiędzaliśmy tężnie i warzelnie. Tętnie
 są to wyrobie. siate pęcznioty, ułożone z chróstu.
 Na wierzchu są, urządzone z tężni. Korytko,
 które woda stonni z tężni z białem wyję-
 wa i przeciekając przez chróst cypci się i z białem
 w szobnych korytkach umieszczonych na dole, z tego
 ja potem wybierają i zlać w butelki rozrzu-
 ją po kraju jako udrażniające lekarstwo. Uży-
 wają je głównie na wzmożeniu sił, budzić cho-
 roby gruźliczowe. W warzelniach wyparowują sto-
 na, woda. Woda nalać w równo kształt, po ułot-
 mieniu porostawia się, która tworzy różno postać-
 rowe wyroby, jako to: krzyże, kręgielnice, i różno-
 go rodzaju naczynia i zabawki.
 Używaliśmy też czołem gorzkiej stony kapieli. Co-
 roanie mrowstwo osób, wyjeżdża w porze letniej do
 Ciechocinka dla używania kapieli, dla tego też ro-
 dzień spotkać można. Stądże przecięgi przechadzka-
 jących się po kapielach osób w równych stronach i
 okolicach Ciechocinka. Sny także nieraz odby-
 waliśmy dalekie podróże. W tężniach zachadniej

Ciechocinka jest dość rozległy las, przez który
wydeptane drogi prowadzą do miasteczka Naciaz-
na. Naciazko niewielkie miasteczko leży na wyso-
kim wzgórzu ponad Ciechocinkim lasem. —
Nie było go tu nigdy, w nocy on do ścisłych
miejsc małych podupadłych miasteczek, gdzie
piękną całą w sobie miasto maści i cienia, a
porady starości, głowa jego, ozdoba. Tam to
często kierowaliśmy swe kroki. Nauczył się
lubit często odwiedzać znajomą mi rodzinę,
gdzie mieszkaliśmy na wsi. Naciazko
Strus prowadził sobie wieżę gospodarstwa —
człowiek węższy, ciemniejszy, różny, przynajmniej
ciężki. Chociaż Naciazko Strus był pasterem, pleba-
nią. Poruczył Naciazko Kowalewicz był w domu pro-
stym niewielkiej kury wyśmienitych. Naciazko
ubogiej mierności, przyjmował nas tam co miast-
to, dobra wola i duchownym chlebem. Poruczył
staruszek dawał mi raz pora kieszki do czy-
tania, co zawsze słyszeć na bieranego kieszki
ku, a prowadził nas swoim strusim gospodarstwem.
wie i kiedy ja zostawałem się, w nocy on ag-
resji i poruczył — On, w nocy do domu na-
biat się i nauczył do gry w szachy lub war-
caby. Takim się doń i czasem przywiznął, że i
mógł być, więcej poruczył i dłużej mieszkając

(Signature)

u Horasowi wspomniłem sobie prośbę, żeby
zwiekszył, ogródek i czer, co tak miłe u niego spo-
żadam. — W takich warunkach niechęć
nam czas w Cichocinie. Cieszyłem się, że
wielkim, przepięknym chacie na wiejskiej zabawie
i przechadkach i życie to, zdawało mi się być nie-
śmiertelnością i żyć tam jednego miłośnika mi ex-
majm, że musimy się udać, z powrotem. Był
to dopiero 20 lipca 1852 r. zdawało się, że z
miejscą przedmiotowego czasu; musiałem go więc
jakiejś ważnej sprawy wywołać z naszego puto-
ria. Chociaż się trochę, ustępowały wyrost
jednostki, ale nie było o cetero rozprawiać na słow
kilka parowatki, co nas do Cichociny przed
le same wody, którym niedawno witał i smutkiem
możności. Niedługo ukazała się Horasowa i wy-
szliśmy na łódź. —

Smutno mi było z powrotem, z ulubionym
Cichocinem i Raczką, ale gdzieś wtedy smutek
mógł być śliski. Nowe przyjemności, nowe
naukowe towarzysze, nowe życie, powstawały
mię niechcem. —

Nowe książki, nowe nauki, o sobie niej więcej
lub mniejsze rozrywki czas mi zajmowały, a
czas ten, przebiegał szybko; nie szczególnego z
chwil swych nie kontaminiłem wspomnień. W

przechodzić do klasy IV^{ej} bytem. W takim dniu
szkoleń - odwiedziłem wspaniałą Babkę
Grzędękiewiczą w 1850 r. nakreśliłem jej
Natomianś jedyne ten ich Felia wrócił z roza
wicy i mieszkał w Siveras przy matce, jejże nadziej
ni przystoi. Chciał przedstawić mi się mianem
nym od owego czasu, w którym go poznałem,
choć tylko minionej wspomnień, kilka mo-
gło więcej przypomnieć jego dzieje. Znowu go
zauważyłem, aby na nowo wrócić książkę do ręki.
Tak znowu minęło lat dwa. Nauczył się po-
czewy Wiktoria rozstał się z nami i opuścił Ukra-
inę, wyjeżdżając na prośbę naukowych do
Wiednia, a ja tym czasem ciągle stałem się
Nakoniec zbliżył się Czerwiec 1855 r. przedtem
ostatnie wypytania i ukończeniem Uchwały
przebiegowa;

W tym czasie nowa podróż do Wiednia, nie nastę-
piła nowej pracy. Trudno było znaleźć na przy-
jemność. Ofiarę miał zamiar przynieść mi
do Uchwały Guberni dla kościoła, dalszych
miał. Zamiastem się więc nową książką w domu,
opracując czas na przygotowanie się do nowego wypy-
tania.

Nadzieję wrócić do ukraińskiego wypytania. Przedtem
je nieśledząc znowu przyszedł do klasy IV^{ej}. Tu nowy

Świat otworzył się, przedemno, i tak nowym światem
 kręgiem mego życia zjawia się, nowi już napisałi to-
 wamiż, nowe nauki, nowe życie wytyczyło na wi-
 downię. (Stąd nauka przedstawia się dla mnie za-
 bawką, adzgiż racynam w niej widzieć owo prze-
 wodnienie, gwiżdż, co mi przyswierać będzie w swoim
 niej życia kółko. Ale z drugiej strony, poznaniem
 tu po raz pierwszy, że rozum nie jest jeszcze zdol-
 ny uchwycić człowieka, że do uchwycenia on-
 go, potrzeba mu czegoś więcej, czegoś pewniejszego,
 co by go mogło uchwycić po raz zupełny, gromie pa-
 dotu, pokonać w rozległej jego widowni i razem z
 nauką uczynić równowagę w życiu. Stulecie, myśli
 przebiegiem minionym, przeszłości, cichawym słuchem
 przegłodałem w przyszłości, lecz jeszcze nie nadentem,
 chwila zapadła, owo i teraz, co przodem umiarem stu-
 szy przemienienia dzieła w młodość).

Była to chwila jaskrawej wewnętrznej walki... co mo-
 wie - była to raczej chwila mądrości, nieścisłości
 ducha. Nauka przychodziła mi z tawościami, nie-
 równowagą wiele, wolać sobie, nie myślałem jeszcze,
 była więc w duchu moim jaskrawa próżnia, którą to-
 wamiż i zabowy zapetnić nie mogły.

Symonem, rodziną naszą, (owigłowaną, rozbitą w
 jaskrawym lat kilku trójkiem dzieci. Marocha moja

portata matthaei. Jednocześnie z przywiązaniem do
dzieci powatota w jej duszy obawa o ich przyszłość.
Nie drwił, się temu bynajmniej. Stała Mattha,
kochając z napięciem swoje dzieci, tę ciążkę, swój
krwi, swego życia; pragnie dla nich jak najwięt.
niejszą przyszłość, wymarzonego szczęścia. Nie-
ty, ja nadarem się być mojej matce, tej prawni-
ce, która przyszłości jej dzieci تضمنا, ustawa-
miał na drodze życia niewinnych miata. Ona sobie
urwita, że ja własne. Użył cudziorew, ich była i
mienia.

Wigolym, przyrzęgam na popioły mej matki, nigdy
nie mialem zrobić nic ty lko występnych roznia-
rów, ale nawet chwilowej myśli uczynienia krzy-
wdy. Przywody meim przyrodziemu rodu ciatwe.
Łam je kocham ciele, kataro, po chrześcijaństwu.
Ale ona nie mogła mnie poznać. Wciąż tej obawie
o przyszłość swych dzieci zaradowało mi nawet
wzruszającego wychowania, w dodatku na moje naj-
cześniejsze potrzeby, zaradowało mi mojej własnej
przyszłości. Było im to nie mało; nie byłam je-
denak z ludźmi. Była nieuchwytliwych stworzeń, któ-
rymś mawiał prawdziwie. Stwierdził moją przy-
kre, choć nieśmiertelne wyznawcy z zimną krwią, zaciem-
nionym przygniewaniem, co ja przywodziło do rozpaczy. Proszę
o moje twarde i niepożycie, mawia moja matka

się zwracał. (Cóż byłby wyjątkiem moim zachowy-
wania słowności, gdy wiem zjaskrawiania) ile
Ojciec mój natchnął się, przedstawiać i prosić, ile wi-
dział płaćców i grynandów, a jeżeli nie traktował wiele
na tem, winniem to tylko chłodnej jego rozważa-
ni i obywatelstwa poniechad słuchanie praktyczu swęj ro-
ny. - Zresztą, Ojciec mój należy do rzędu tych ludzi
którzy pragną, postępować według własnego rozząd-
ku i zdania i nie lubią rad postronnych; gwarani-
ny i wy, nudziły go, co nawet niekiedy widocznie
skazywał a lubo dla mnie małki zwrócić nie
potrafił, był jednak dobrym i ciekawym Ojcem.

III.

Wśród tabory sławności ukonanytem klamą, Trójką
i prozą strugi wyjechałem w Kalisz. Też mój
jaki swobodny, głowę, mogłem polubić obłąkaj na iwe-
nem pomietran, aby nabrał więcej siły i chęci do nauki
w ostatnim roku naukowym.

Miejsce pierwsze czasu przeżyłem w Kaliszu na
przechadzankach i zabawkach; czas młody i sybilo usio-
kał, - w końcu trzeba się, byto wrócić na uroczne sa-
wy z nadzią, saturnalnego ich, porzucenia. Za-
kolwiek miałem chęć do pracy, dziś jednak miotem
jaki przedmiot, którym szczególniejsz miotem się zry-
nować, a tym przedmiotem były Dzieje. Dzieje
szczególniej zprawianem i miotem się im poświęcać-

restai proć ziemiopiatwa, jako przedmiotem tego mego
i dziejami, nie tyle mnie już zajmował. Zdawała
mi się moja myśl, wówczas, było już najprzedej utra-
ciwszy tę klasę studentów i wstąpić w świat mro-
wiej i mroczniejszy, aby się swobodniej zająć ulubio-
nym przedmiotem. Zostawałem więc Białym i nadzie-
ją, ujrzenia jej na rośl. pręgi i wgnętych w
podróż.

Wyruszyliśmy do Warszawy, zająłem się znowu nauka-
mi. Było przedmiotem, pręgi mrocznej, gdyż o to stę-
żnia Światła i światła, z ukochanych nauk, trzeba by-
ło przejść. Wypytanie, że w tym czasie przedmiotem wy-
kładał, w Świdnie klasach. i zająłem się znowu
z zadowoleniem najobrzeczniejszym przedmiotem byłem
Białym. Aby się do tego czasu przygotować, z
miej trzeba się, było wyciąć wprost, gdyż tylko
wspólne objawienia, wprost pręgi i wgnętych do-
prowadzić do zamierzonego celu. Wówczas więc, dus-
fa moja, podzieliła się na oddzielne, kółka, z któ-
rych każde miało coś z siebie, niejako swój odrębny
świat, innem oddzielnym systemem.

Długo to, przygotować, w pamięci, te schadzki wieczorne
na których z sobą, z kółkami, z kółkami, z kółkami, z kółkami
uczęszczać, aby jeść i słuchać, z kółkami. Bo i co
przypomniętego, jak nauka w gronie do brzoś towa-
czyń? Tem bardziej jest wierzyć, z kółkami

ducha całego kórna; teraz się usposobienie, myśl,
słowo i czyn, jako duch wojaka majowego, zdobyć
twierdzy. Do wypustania naszej szturchi, można by
to uwarować na twierdzy, którą zdobyć można by
to tylko wytrwaniem wprawy, poświęceniem woli
i zewnętrznym umysłu. Mielimy się wprost
nie do zdobywania, nie wiastka, kto zginie; każdy się
zabiegał od śmierci, lecz każdy się jej obawiał.
I jakkolwiek trudna, była droga do pałacy ziele
niejczy w oddali, jeszcze trudniejszą, przedwajam na
se się. —

W kółku, do którego należałem było trzech mło-
dzieńców, z którymi, zaważeniem się, przyjaźni.
Czwórka nasza zwiadała się, zżniś, jeżeli nie jedna
kolejmi wyobrażeniami, do przyjaźni i sercem
i duszą. Pierwszy z nich Stanisław Barłoszewicz, był
już dawno, do od 5^{ej} klasy moim naukowym to-
warzyszem. Wesoły, dowcipny, pełen najszlachet-
nego wyściania, był jednym z tych młot koniarskich
w kwiśym kółku dla natlenienia węża, które wo-
sotowiało, do przedania w innych tego szlachetnego
usposobienia, jakie sam posiadał. On był nieja-
ko tym jaśniejszym obywatelom, co zawsze pogoda, zwin-
stuje. Dla tego też, gdy on był smutny, wędrujący
się po trosze rozśpiał, rozmowa, jako nieustannie
złotko i rozchadziły się, smutni. —



Wszystkie kobiety się kochały, każda była
panią, jego myśli jak niegdys' u rycerzy średnio-
wiecznych, ale ten dla tego, kochał się iadziej swego
serca, nie powierzył. W jego pokoju było jedno
różnych wyobrażeń kół, z którymi lubił rozmawiać, roz-
mawiać, i mówić z ich pięknością. To była jego
jedyna miła domowa przyjemność, gdyż o to i mi-
ni był wesoły o tyle wolności miał mówić i pisać.
Nazywali się go Marcusem. Gdy Marcus' wszedł,
a raczej wpadł do pokoju, z ciapką na barkach i
śmiejąc się, twarzą, rękami słysząc było wiele pro-
winności, przygody, a wszystko atak różnorodności
ruchami, z takim ułożeniem i wyrazem twarzy,
że smutny nawet rozpoznać, rozgniewany udo-
brniać się musiał. Odhad pramiętał miły,
niegdy go jeszcze niewidział gniewnym. On
nie był zdolny rozgniewać się, gdyż wszystko
przyjmował jakby pół uwagę, i nad nim dłużej
zastanawiać się nie lubił. U niego głównie prze-
warota rozmawiać, co tak zgodne było z jego
ułożeniem, że adawało się być jego miłym
przyjacielem. A jednak miłował z pod pokrywy tępio-
tstwa, z pod pokrywy głębości, jakby udawać lu-
bił, wyprętało się serce, które ukłoniło mogło, a tak
zwykliwe dobrane, że trudno je było odprzeć od
siebie. Drżka wrzocił przyznać nie w otaczającym

go wzywał, i wiele doń wagi przywiązywać mi
umiał. Przyjaciółom robił czasem wysnówki, a o
kawce niewinnie, a można je było zrozumieć. Je-
żeli był smutny, pocieszyć go było trudno, czasem wy-
snującemu parostępną kołosa, jedyną słowem ude-
remniał tę prociokę, jakby musiał i tak się przynęcić.
Był on, a liczył tyle ludzi, którym wrócić nie było
stać drugiego szeregu katechizacji i kłujając, kradmie
tem drugiego rozmyślenia.

Polakom Chłanowski był zupełnie przeciwny do pro-
solucji. Strachę przegrany, trochę szmac, bardzo czasem,
był to jednak chłopiec, jakiego rzadko zmieścić -
z otwartym sercem i duszą, gościnny i towarzyski,
szczęśliwy i zdrowy, z tej zdrowej przegranej szlachty,
której przysłówiem było: "Łoż w dom, i Bóg w dom."
Lubił nadzwyczaj porządek i czystość, dla tego też
przy najmniejszym narzeku robił, mierzając obierano
go zawsze gospodarzem. On też dobrze umiał utrzymać
swoje obowiązki, gdy wieść było że przyjmował każdego
z prawdziwą otwartością i towarzyskością, ale i przysła-
cał przysłał, czegoż u niego nie naruszone. Stotak
nie mógł ścierpieć nieporządku. Wierząc o czystości
mieszkanie wstawili im je w otworzonym nieładzie
tu i owdzie papiery i książki porozrzucane po domu,
utłami papiereków, wylity i łajki zalegały pod łóżkami
i garnurki przychodzący w szklanych i atramentowych
ale nigdyśmy nie zastali nieuprządkowanego pokoju -

Doświadczenia nigdy nie był w prawdziwie wartości upo-
sobieniu. Jeżeli tak prawda, że u niego maluje uau-
cie duży to jego trudno było, rozwinąć. - A u ka-
drowie na podstawie mógł się zdobyć. Kiedy on
pojechał do niego, w czasie, on nimno obrotowy
stan swój duży, i serca i nigdy wyjechać sobie nie
dozwolił poza tę granicę, gdzie rozum jest w
ketchenizacji i uciec. - Do pracy nie miał wiele
chęci - co to dumać lubił samotnie, a jeżeli się ko-
stawiał kiedyś, a nawet przysięgał, kochać, to
tylko przesłanie, nigdy, a przysięga prawdziwie. -
Do kłótni był skłonny, a nawet znajdował w niej
pewną, przyjemność i z przebiegiem się nie kłócił.
Lubił się tylko sprzeciwiać, aby czasem innych
rozwinąć. Często lubił drwić, samo nawet
jego obciążenie, jakkolwiek straszyło, wyłączało, miało
w sobie coś dziwnego - zresztą był on sławnie. On
był zagadką, która, przy takich słowach, jakimi
przedstawiało, nie było rozwinąć. -

Michałowski Włodzisław zwanym od nas porządku
Michał lub kłótni, był zymem ułogich, rozwinąć,
Ojciec, przemyśleń różne kłótni w czasie go odwrócić,
matka i zymy z nim jakiejś jej przetrwać z
budownictwa, mogło nie drzeć utrzymać, był więc
szarany na morderne trudności naukowe, na udziela-
nie nauki. Przerobienie szarato go na upartą,

—

i woli, a przeciwnością, ale przez to umiarkowanie
 mu serce, bo nauczył go ani prątkie potężnie
 i innych. Odebrana, co miewała pisać, oddawała mat-
 ce, oddając jej i usypiając, światło na swoje nie wolno
 pisać. Był to młody człowiek, ałochy, otwarty,
 ale za dobroduszny, a sercem, które nie było jakimś
 dym ludzimi różnicą, do każdego się przywiązywał,
 doświadczeniu wierzył, przyjmując dobre a odrzucając złe,
 a zło a zło, a zło, a zło. Prosto do go też i to ostatnie
 było. To warzywa, choć go sługi kochali, lubili,
 jak to zwykłe młode, korytarze a jego dobrodus-
 ności i bawili się, kłopotliwymi. Jak młode
 było, chociaż często bytem porwany wrotem imienia,
 a z mu różni anoty wyrażano - a nawet kłopot
 się, że i sam mu przesłaniem. Stwierdził jakimś smut-
 ni myśleniem, jakimś kłopotem, którego pokonać
 nie mógł, wybił się sobie na twarzy przewin radzący
 się. Rozmawiając był często bardzo rozradowany - o sam
 innim się rozmawiał. Lubiał przytacać różne zdarzenia,
 przygotować i przygotowywać ich do obecności, co mu
 nadawało wyraz myślenia. Narzucał go kłopot,
 a był obok tego, że miał kłopot ramion wstąpić w
 stan słuchowy, miał jakiś nieśmiały, ałochy, ał-
 chowy obójcie się, co mu w sercu wrota obaw mni-
 cha nadawało. Takim był Młody. Odebrała pora-
 nia, a przygotowanie się z nim serdecznie i najbardziej

lubitem przedstawiać, najprzód dla tego, że nie zawere-
doń pierwem pociąg, a powtóre, że przez nim można
się było wywinąć bez obawy wyprzedzenia. Przy-
lisimy więc do siebie jeżeli nie jednociąg, wyobrażeń,
to przynajmniej wzajemnem współtęciem. Co do
wyobrażeń, Miecysław nie odmawiał się aby i wia-
czym polotem - miał jednak zdrowy rozsądek, któ-
ry mu aż nadto wystarczał, i obojętnego redkiemego
chłoba i wyższym pokaraniem nie gardził. Prze-
mówi go było nie trudno, gdyż upartym nie był, a
także daru do wielkiej obrony swego zdania nie po-
dawał. Głoby, bez działalności, nie miał silnej woli,
zawere się, wadził w wykonaniu, zawere spró-
dził zawadu - a przez to samo trudno mu było stać
do równomernego celu, gdyż zwykłe ci tylko i po-
ję, swoje zamiary i sił, i pewną, może postępuję. -
Cto obna mojej pierwszej przyszłości. Inaczej im więcej
wyrzeka i wesołości i pożywności, dowcip i do bez-
noci, ma i chłodną, uważa - a wyrzeka oblesione
w jedną, statek wzajemnego współtęcia i porównania.
Tak dźwięcznie brzęczy się z sobą, że zdaje się, że
istnieć by nie mogła bez najmniejszej cząstki.
Tak więc wysłisimy się wspólnie przez. Liczba nie
słoty - dochodziłmy się wiecej i końca. Wypraszam
porządku, dobre, i otrzymane, z uściskami
mami Świadectwa, abhalimy w ogólnym w tej

samiej iadebce, gdzie mam tyle chwil w oświeśnianiu
 przeto, podaliśmy sobie rękę, na znak niezarewaniej
 przyjaźni, postanawiając wspierać się wzajemnie. - Ja
 natomiast zamierzam wstąpić do sturły krajowej, chociażem
 jednak, poprzednio odetchnąć na świeżem powietrzu,
 wciągnąć w piersi miodzicicę, nowe siły, a także na przy-
 wile, nieznane, być może bułajne życie.

Wychodzę w Valais.

Widzę jednak nie wydukał się z Warszawy z takim
 miennym ciałem, a tak rozjaśnionym sercem, a tak
 pełną, udziarną piercią. Został mądrzejszym wstąpił mi w
 serce; byłem wtenczas tak ciałą, że stawiałem ciele-
 wyjątkiem pocieszenia kora. A o ile daleko mi był
 tym i tyle stało się. Przed odjazdem ciemno-
 tem ciałą byłam na nogi i dotychczas jeszcze chodząc
 młotem mądrzejszym, podnosił się do rzeczywistości. Dawa-
 ła mi siłę, wiele dała przeżyciowej - ja myślałem z
 gniewem przyrody, o jedyności charakteru mojego sta-
 nowi, alicie przódziej stanąć w Valais. Cóż mi tam przy-
 cisgało? czy oświeśnianie, czy też przeżycie
 gnato na spełnienie swych smutnych widoków? To py-
 tanie wcale nie było mi w myśli. Z charakterem bez celu,
 charakterem jednak co przódziej stanąć na świecie, alicie co-
 śkolwiek swobodniej wyprościć. -

Przybyłem do Valais w początkach Lipca 1854 r. Latem w
 pełni swego blasku przybyło miasto w świetle słońca -
 zielonemi wstępnymi ciałem mi świeciło. - Wolsky-
 (ca)

chatem rodzinnej, powiatem, wczajacem jeśną, pro-
sion, wiotrych niedoprosioniskich dniach, trawim, nie
przechadzając po ciemnych watach i okolicach Trali-
xa. Stwierdzo wydawało mi się jakby nowym,
umyślnie dla mnie stworzonym światem, jakby je-
dnym rzeczywistym marzeniem. Tęci ludzkie umi-
nie ma wielki wpływ na przyjmowanie świata....

Gdy wesołe upodobienie zagra nam w dury, radziły-
my aby uśmiech wrył się twarz, wówczas, aby na-
wet mostwe przedmioty dricisty stanu narzypać;
przeciwnie - gdy smutek spadnie nam na pierś, już
grobowy blamnie na tłumy, wrył się nas gniewa, wry-
ł się smutek - i ludzie i stajemy nas przedmioty przy-
bicie nam sprawiają. Stwierdzo tu nie przesunę, wry-
gi i wrył ducha ludzkiego, kiedy we wrył
certo jego, narzypać zwrócić, wpręd nim je myśli
ogarnąć.

Przydratem więc, zwrócić swobodnie do Trali, o przystoi-
bez obawy i jutra. Nic mi wtedy, nie bratowało się, nie
sica, a przecież niera przystoi do domu siedziatem
radumony... Oczem wtedy drmatem nie pramiętem, bo
ilek to wtedy smutek przesunęło się po myśli, a wrył
nie bieży osternie nie wrył się z robą, choć jedno go-
mito na drugiem!... Wiem tylko, że często na przechad-
ce i ledziatem a narzypać, szczytne parę rozmawiające
jętętem lub wrokiem, tak doświadczenie małżoncem to,
w się wrył dury dricisty. Czemu i ledziatem - co mi

mnie obchodzić mogli - przegonić im, rozdrościć im!
 może i wrota? nie, wszak ja byłam rozumną,
 wsmiechała mi się, przysięgała, mierzona, ale to
 wona nadzieja i ja im chyba rozdrościłam tych
 wyprawców, które tak często, ramienia,
 tych wyprawców i prapierci, co tak sobie udpo-
 wiadały roztokom... A ja?... mnie nikt nie
 umiał poznać, nikt zrozumieć, nikt odpowie -
 Dzieci mojej duszy! Marytka - o szeregach niema-
 nom, dalszym, tak oddalonym odemnie, że zda-
 wało mi się niepodobniutwem go doścignąć. A
 wspomnienie bolesnego zawodu, przebudzenia
 się, że am nadziei, że mi się, nieśmiało, katagorizacja
 skusi, o karę, że, pożytkiem zpięsnem, aby jej
 przed ludźmi nie okazać, przynuszeniem się, do
 uśmiechu chciatem być wesołym.

Wśród łaskowego szysia i smutku ten, powinięzany
 z uśmiechem, przechadzał i durniania przepędzitem
 trzy miesiące w Kaliszu. Dalekimi kątami tak,
 drugiego jedytę, nie byłam jedytą samotną z od-
 jadem. Bałtów moja, a której przebywałam, była
 samotnie, a jedytą wrota cieniem słowij przywiązanie,
 trochę, wzmianka u niej było. Głównie, wieściem
 z nią, kana, szukałam tej ulgi, którą, jej tylko mógł
 przeświadczyć, żyję: przysięgała, - wspomnienie
 lat młodości, że nad grobem lub pamięcią znowu
 tych dzieci, wstępnym za ulgi, przysięgała.

skłoniła jej życie. Zaś, w cały pragnienie, ży-
łem, pragnieniem, ledwie stojąc w obecności, nie
mogłem być w drwizani z jej obecnym życiem.
Z czego domku nad szumiejącą, pierwszą wybiega-
ły me myśli, na szczytach murek... wiata
śledził ich, bieżnikowy ich odłaził, o ja pragnie-
łem! przodziły na wiatrem...

Tak więc wypchałem z talizanu z zamiarem ude-
nia się, jakimś nowym do szczytu krojeniu i usta-
nia sobie pragnienia. Tymczasem pragnienie
stworzyło mi pragnienie zupełnie odmienne.

IV.

Abby dalej ciągnęły moje opowiadanie, wspomni-
my, że p. Jakubowski, ojciec mojej matki i po-
rady wój w Królestwie Gubernialnym przeniosł się
na powrót. Burmistrz miasta Słoga i jego
na drodze Włodzimierz. Było to miasto
wyrobnicze, a zatem dość korupcyjne, ale było
bardzo niepokojne. Ludność stała się polowa.
Wiem, że było to miasto, a także, korupcyjne sprawy,
które się rażą, korupcyjne adwokatami do Burmistrza.
Pracą więc było wielką. Pan Jakubowski musiał więc
sobie kupić do pomocy prawnika. Z początku
stał się jego Włodzimierz był takim prawni-
kiem jego. Wtedy, teraz a to i Włodzimierz wpadł
do marności, aby tam się wystawić o jakieś stary

poradę - o. Ojciec musiał się, jak mógł, być
 czosnowo bix pomocnika obywać. Tym czasem co
 tego wywikła zaburzenie: wyrobiony Kiermiescu
 z białgi. Łydom bixnide, w sam Dzień szdny. Niska
 pudy krzyki, ze strony Łydom, wytworzyła się wógi z na-
 wa szeregolnego wymagajęca. odpowiedzenia. Proci-
 gnięty człowiek, pragnieniem wstąpić do Długa,
 ody się czegoś, dowiedzieć.

W poprzednich już podróżach, wracając z Naliera
 zawrze wstępować na dni kilka do powiatu
 Jalskiego; obecnie jednak przyjeżdżamy do
 niego, musiałem z ochotą ności ukończenia nauki
 zatrzymać się na dłużej. Jak sobie żyję. Pora
 Jalskiego; nie musiałem dostrzec; przyjeżdżamy do
 wymowienia się - tym bar dziej, że mi polityka nie
 był miłym. Tu się rozpoczął nowy okres mego ży-
 cia: Wiek młodzieńcy.

W powiatu Jalskim, w dniu 11 października by-
 ło. Dzieci. Nieraz bym nie żałował. Wrazem
 tem ja, pierwszy raz w Warszawie, wteczas kie-
 dy mój. Ojciec starał się, żeby mój, później-
 szej, młodości. Miałem wtedy szóstki rok życia.
 Wyliczmy sobie dzieci, zawieszmy je, jedyną prze-
 stawali, razem, lubidem się, z nią, barwić więcej,
 aniżeli, z porostatem Jalskim. Ten pierwszy
 przechował się nadal. Wte raz, potem prze-

jeżdżiastem przez Stóg, ile razy rozstawałem się z
Marylką, zawsze ucinawam perleci mome, co
przemijający smutek. Skąd to, przyszedł? Nie-
bo przyszedł wspomnienia lica przyszedł, gdy się
z drugiem widzeniem się, bo przyszedł smut-
kiem, zawsze im. Dużo kłóty się rozstają. Wtedy
dem Marylki nie ucinawam tego wiersi. Był to
był to pewnie przyszedł, stał jał powiem
wiałku, co rozmowę, światło rozmów, było to ja-
kieś lekkie przyszedł, co przy kładem z
nią, rozstanie, rozpiato mnie trochę, nie powita-
wiałem jednak śladów smutku.

Wtedy siedzieliśmy razem, kładem kładem z po-
kładem w jej nieścisnie, ucinawem cory, w jej
jęz. nie pewne cory, do tego jednak nie powstało
wermie inne ucinawem, prócz tego od czasu cory
przyszedł. Ona znowu była w kładem ucinawem.
Jako do mnie przyszedł jak do światła na-
kładać jej w kładem, przyszedł rozmawia-
my czasem smutnie, a kładem, co tyle z kładem
z kładem z kładem, tyle od kładem myśli, by-
ciemym światłem.

Drugiego dnia, przyszedł ten dzień, był to dzień
z kładem i z kładem, siedzieliśmy jał z kładem
siedzieliśmy w kładem, chłód w kładem, Ona z kładem
z kładem czasem rozmawiać z kładem w kładem

—

o jej mimowolnie w dół, wlepił się. Jakby
 było ciwół kółka. Nagle zatrzymała, na miłe
 swe spojrzenie - jej niebieskie oczy spotkały się
 z moimi. Chwiałem przed tym wzrotem - co
 nakazała? Istny przebiegły pomocny dydak. Spu-
 ściłem oczy, nie śmiałem na nią spojrzeć; o jednol-
 ścią, że powiekt bym wrzask, abym tylko
 mógł twierdząc, że siedzieć z nią, razem i napo-
 wać się widokiem jej niewieściego oczu!...

Łódź w sercu, naszym pewna ukryta, która
 ra, wrok młodzińcy rozkazała co za brzojsz, co
 , rólki niewybudnie wulkanem na całą i to ta-
 estowicka. Wtedy to pierwszy raz objawia się
 w jej sercu, źródło innego umu - miłości. ...
 Gdy promień miłości rozjaśni serce człowieka
 już zdolnym on jest do najpiękniejszych po-
 swięceń, do najśmielszych przedsięwzięć, do zwal-
 czenia najstraszliwszych przeciwności. On jest wte-
 dy bogiem, on jest wtedy Chrystem. U niego
 wspaniały przybiera, różową barwę, światła smutku
 , wśród najwzburzonych burz pocisków, on wspaniały
 , znosi z godnością i miłością - to w miłości, zaprawdę,
 , zawsze niewyczerpane źródło siły. Dla to-
 go budził, co nie kochał nigdy, który z serce
 zmiłował się, w sobie już pądzem przepatony
 od złości, nie się, zdolni wnieść się po nad

ziemi, zabijając wierną, swego życia; oni tylko
zdolni jak kamyk pisać w ubogiej mierności du-
chów - nie wiedzą wiele, bo co tylko wyzise na
mierności to już jest za wielkie na ich siły; prze-
mijają na tej ziemi jak kwiat niewzrosty
bez wspomnienia i kłosa. Ten tylko kto serce swo-
je otworzył skrzynią miłości, kto podzielił swe
mucenie i podobną sobie istotę, kto przeszedł
ten kłopot, gdzie zima obłąkaność i zapach
grobnicy, ten tylko zdolny jest wytonić z swej
piersi matkowienie, karmienie się nieprzebranym
na drodze żywota i umieść się po za gwiazdy!...

.. To w łonie ludzkości roze walcia Rozum i Serce
i ten kto chłodem rozważa, nie widzi światła
swego serca, zdolny jest poznać swoje, ludzkie i
śmierne, zapach i wyznaczyć tajemnie, zapachy dla
chłodu Rozumu. Serce więc i rozum, przeświadczenie
i łona i łona życia! oddatam was na roz-
strzał siebie! Witam się boska Miłości, Miłości
Niebios córo! Ty umieszc mnie na swoich starych
w kramie tego wiecznego życia, gdzie leży nieprze-
karta tam dla ciemności!...

Takie mienie słachetne, bogate i wielkie, tajemnie
zapomniało wtedy w moim sercu. I w tej chwili
li mienie pokłonił na Duchu, zapomniatem
o obecności, nawet patrząc na Nig, zapomniatem
o Nig i całej utonętem w mroźniak! Jak mienie

w swej pierze natężenie, uwzniosłitem się, i
sre. Cellaż uczucie, przebiegało, uwzniosłitem się.
ty, chwyciły się, sławne sławne, sławne - moja tu.
nia, zabraniała, pieśni, miłości, ja cudem się, my
szczęśliwym studi. A jednak miłości, moja, wy
cieka, smutna, ciepła i niechwilna. Winoję
dusza, się, nie powłada, miłość, i to, i to, i to;
nie powłada, ani jedna chwila, się, ja
ukochał miłości, Anielę, niebiańską, Duchową, i
tak miłości, i to, i to, i to, i to, i to.

W dniu kładym siła, co zdobyta w mojem
sercu, rozszerza się i uatłoniła, kładym kładym
trochętem ja, więcej i więcej wrota... Co jestem jej
winnym, rzucił bym się w przepaść, co jestem jej po-
cabinem poświęcił bym wszystko... siebie samego...
jałym bohaterko wytrzymał męzarnie, gdyby
mnie tylko jej przeprzeć, zachęcić do wybaczenia.
Miłość moja wzrosła do tego stopnia, że nie za-
chcę się przeprzeć, zachęcić przez cię, moją
moją bratko, zachęcić do w najświętszych,
wykreślonych do tego innego. Cały mój wrota
zwrócony był tylko na nią, całym słuchem powie-
niałem słowa wychodzące z jej ust, ja żyłem
tylko dla niej, tylko przez nią. Jej przeżycie było
mojem wtęśnieniem szczęściem. Jej najmniejszy smu-
tek mój, wolałem poświęcić. Ona ciężko już przeżyła
wzrost na drodze mój myśli; A jednakże wrota

o wego, anielskiego strażnika, nieraz myśli posępnie
prześuwając się po swoim umyśle; nieraz obawia-
łem się, aby jako ciemna chmura, nieraz pisał tego
jasnego, wielokrotnego, z którego, piłem i wycierałem.

Na kalchochanych czasach szybko zmagałem się. Dni
mijały, tygodniami, tygodniemi, tygodniemi, a
ja nie liczyłem czasu, bo czas był dla mnie tylko
przebiegiem, w której ja dopiero podstępnie szukałem
budować i szczytów. W kilka razy Ujście przyszedł do
mnie, że czas wracać do Warszawy, czas udać się
na wyjazd, to znów w drodze mi wstąpił do
szkoleń Lekarskich, nowo otwartych w Warszawie;
ja byłem zły, na przedstawienie ja wtedy wy-
tem tylko obecności,

W tym czasie w Warszawie mój tal. studi-
jował w państwie Winiarskim, naszym imy-
na, i wtedy wrytym w głębi opowiadałem o
je. Ujście. Marytha studiowała z ręką. Widy-
je, że to było wlepione w opowiadanie, ten miły
wsmutek, kiedy w chwili, kapota umiał się
zawrócić białym, ten miły, ten miły, ten
chwilę, mój miły. Ja byłem wtedy tylko
mój miły, - i wtedy, ołni, imiona przyszedł mi z
ust nieprzerwanym ciągiem, ja wtedy mój
mój miły, z gromadzeniem całej mój, i wtedy
mój. Jedno jej spojrzenie było doświadczeniem
do zgrupowania, wrytym, mój, i wtedy.

zawieszając z wyjątkiem wieczorami, a potem piwalskiemu
 Marylki cięgi opowiadanych dzieł. Ten zabawa
 był ciekawym obyczajem na takim piwnicznym wieczor-
 ku. Dziwił się mojej prostocie i łatwości wytworze-
 nia. Trudem wtedy sumienie wytypujący mi
 na twarz, którymi przez chwila tak łatwo wta-
 rał językiem, nie mogłem znaleźć słowa na odpo-
 wiedź. On włożył to na kark, aby tenego rozjaśnić
 przedmiotem, obawiając się jednak, czy nie odgad-
 ne się dostało w mojej duszy i kto jest moim natchnie-
 niem.

Brat Marylki najinteligentniejszy Jasio, którego wywoł-
 ny spójrz i odgadł od dawna, że mam do niej wiel-
 kie serce do tego innego przywiązanie. Jasio miał
 dobre serce iochał mię tylko jak przyjaciela i
 brata. On był moim potęgą. On ciekawie prono-
 sił. Długo dobry i dobra noc jak się mała i do widze-
 nia i strzegąc mnie zawsze przed niebezpieczeń-
 stwem. Poznaniem bowiem wkrótce, że mi się strze-
 gać. Siostra Marylki Anielka, prawniczką żyła
 i doń bardzo, ale procha i trapiotliwa. Stęknęła nas
 często i starała się przesładować. Zaskolwiek, co-
 tem dla niej przywiązanie. Braterstwo, nieraz je
 dużatego powodu przykretem sobie jej twarzą
 woła. A prztem Marylka przy niej wprowadziła miśm-
 iści, była nieco smutniejsza gdy jej siostry nie było.
 Jasio więc prawie skrył stał odemnie portawiony

nastrazy i chronić mnie od złosliwych uśmie-
chów, które były nie najprzyjemniejsze.

Tegoż dnia Marylka, znużona, poobiedowała
wreszcie, zasnęła na chwilę. Dąsio stoniał miotł.
Wzrostem dla niej wtedy jathis' urzeczy- spiannie więc
oddzielnym od pracy do niego i piznego, a niw-
etk. jathis' była piznana, jath' zachwycająca w tej
chwili. Jej silne ptowe wdoby w gładkie, splo-
tach upływały na smierne, styje, rozwinęte sercy
zdawały się błysnąć nie po ziemi, bo anielski uśmiech
rozjaśnił jej mroczną ciemność. Zdawało mi się
że widzę niebiańska, która po to tyła; zstąpiła na
ziemię, aby przenieść te kłopoty kwiatów szczęścia, któ-
re ja tam spieranie pochwycałem.

Zobryłem się na palcach, aby jej nie przeszkodzić.
Przez chwil kilka patrzyłem nań z dala lubując
się jej upiętą postać. Cudem gwałtowne bnie-
senie średnim trochę, nie miało układowe. No-
wizni kilka dotknąłem jej ręką, i oboprawny
się, poprowadziła na wyjątkie strony, złożyłem
ciężki porażenie na jej ciele. Jathis' przez roztwa-
ne przeszedł mi po całym ciele, twarz moja pada-
ła, byłem wtedy Polikratem i radby mi być tak
wielki patero' na ubóstwie, kochać. Ale nie
w oddali obudził mnie z zachwycającą, złożyłem
wielkie jathis' na jej ciele kilka ognistych, rozszer-
ków i spieranie powróciłem do swego stolika.

Twierdzący odgadywali, może moje myśli -
 bymberdziej, ztem czasem wspomnieli schować jaśnie-
 go uczynku, którym dościsł, jura, albowiem wspomnieli
 lub nie mógł ukryć jakiego więcej znacznego wzru-
 szenia. Nie było to jednak nie bardzo dla mnie niebez-
 pieczeń. Pan Galtowski kochał mnie prawie jak
 własnego syna, niekiedyż mnie zawsze swoim wnu-
 kiem; ztem jego przyrzeczeniem się uwodzić za matkę i
 byćże u niego uwodzicielem się za ciętą i dościsł, i przy-
 rzeczeniem czasem jako porównywali moje, z którymś, wy-
 szejmiał: rozpatena wyobrażenia - myślał i tego wiel-
 domaryć. - Wszakże dni szybko upływały - wkrótce
 już blisko dwa miesiące i niewiele miatem czasu do-
 jechać, gdy wtem tydzień przyszedł mi, że w Warszawie przy-
 wadzi Gubernialnej stwardo, zostata oddzielnie kłóć i
 sama prawna sporodem. proby na lat trzy i radził
 mi, że jeżeli nie potem obydny na własne dobro,
 albowiem przypieśdłać zapisać się jeszcze na pół roku, a
 potem porzucić się szkodownictwu. Lecz ten spadek
 jak piorun burzą, bieżniemy i rademurzyt mi do
 tychczasowe nauki. Pan Galtowski radził mi nie-
 spuszczać takiej sporobności, ja sam takie prudem
 wytyczanoć podobnego kroku, ale nigdy jeszcze
 podobny smutek nie nalegał mi serca, nigdy jeszcze
 w moim umyśle nie powstata większa walka za i
 przeciw, jak wtedy. Nakoniec, zważawszy, że polubił
 mój, jakkolwiek w przychylnym mi domu, był za-

stugi i bytoby może niegrzesznością nie wyjechać,
gdy tak waina namiętna się przegrzyna, odwa-
żystem się udać w podróż. Na to postanowienie wpy-
nęła wiele okoliczności, że nie chiałem się w zabardzo
stem świetle przedstawić. Ofiarując się parafianom
Ojca, który w ostatnim liście pisał mi, że jeżeli nie
widać na jego radę, zostawi mnie w tajemnicy i re-
mianie obecnie inadał. Trzeba było uleść.

W belisną, w duszę, w rozdartem sercem opuszczeniem
moją ukochaną Marykę, - i ona podzielała mój smu-
tek, co tym i z moją spieraniem mi boleć: ja był bym
może walczył, gdybym widział ów dawny, swobodny
umiejętność uśmiech na jej ustach. Zamiastowny kłótni
młotów, spojrzeń, zmusiliśmy się do wzajemnego obję-
cia, splątaliśmy dwa ostatnie pocałunki i słowa: kocham
cię Marysko! zakochały moje serce. -
Przeżegnaniem jej rodziców, przeżegnaniem jej rodziców
i wkrótce potem wiadomością do powozu. Był to dzień
4 Grudnia 1859 r. Pocztowiek zatrzymał na odjazd - ach,
jakimś smutkiem przejął mnie ten dźwięk kłótni,
co rozgnął może na długo to miejsce, w którym me-
ja miłością rozkwitła, gdzie serce się poraz pierwszy
pełnym i potężnym pucharem, aly anioł wycylić
nie mógł gorczy! Kłótni uciekła. Byłem u siebie
w ciemności, miłowności, w tym samym wrocie wstę-
pie tyła dla mnie drogiego domku, wycyliła na
chwile zdawało mi się jakimś snem bolejącym, -

—

jednak stał się dla mnie na dłużej wstrętniejszym wydołkiem.
 To się, z pierci - siedziatem nieporuszone. Miałem
 za sobą wyprawy: P. Wierot, Naukowyca, Ustulci, Guder-
 niowcy, Piotrkowscy, Świątki, ten i teniści, roze-
 wał mnie trochę, dał mi jakieś utwory poetyczne
 do przejrzenia - nie czytałem ich jednak, z nim też nie
 wiele mógł swadzać co mówić. Lata, więc podwój-
 gorzko rozmyślałem o przyszłości i o bojaźni, która
 tam przyszłości, w której moje ścisłone serie widnia-
 ły same tylko ciemne chmury, same tylko burze.
 Chacem tylko wspomnienie o Niej, odwołanie Jej o-
 raz w myśli, wyjaśniało jak teraz na tem ciemnym
 niebie, ten ta anichata, nagle też natłokiem smutku.

V

Taki rozstrojony przyjechałem do Warszawy, która, znie-
 mowidzeniem, na samym wstępie, za to, że była ponio-
 kę, przyczyną, mojego udarow i tego razu, jaki so-
 bie stworzyłem. Przyjechałem do domu z takim
 tylko marcelem, z średnim i mego młodego rości-
 stwa. Starszy mój brat przyjechał, już sześć lat na-
 iszy umarł w Sierpinu w tymże roku - a z nim
 wkrótce, matka i siostrzyca, jakby obawiając go-
 się, zostawili samotnym w porośniętym świecie.
 Pustki po nich przyleciały na mnie i prawdziwe wrażenie.
 Synowi, przyjeżdżając do domu, miałem zamiar
 nucić: - nieścisły nieścisłać się, nauki! Jedyny
 brat, jaki mi pozostał chorował także nieścisłonie

i kłócił się, uchował. Wyjmuje z domu nasz i
powitanie ye było tak smutne jak i podróż. Ojciec
był w biórze. Macocha powitała mnie grzecznie, ale
tylko grzecznie; nie pragnęła od niej więcej. -
Powitanie z Ojcem było trochę, podżegnane z wymówkami;
nie miałem mu za złe, że mnie przagnał do Warszawy,
pragnął bowiem mego dobra. Strada tylko, że owa
klątwa śmiała się od powiedziania jego oszczepianiem.
Jak więc pozostatem sam; - wrył się twarzą w ścia-
nę, wady mi się; za smutne, ciemny za ponure - ciągle
wzdychałem za tym naszym słomkiem, w którym się
drzełem tyle chwil rozkosznych, a które dziś po sobie
zostawiły tylko smutek wśród wspomnień kłótnych
jak parowiec, co ślad swój więcej jędzy smoka tyl-
ko ciemnym kłębem dymu zasłaniając powietrze. -
Ojciec kłócił się nieraz gołym przegrzonym w dumanie
przesiadł po kilka godzin na jednym miejscu w
oczyma w jedno miejsce wlepionemi i zardzi, ziem chory. -
Prawda, byłem ja chory, ale sercem tylko i duszą;
byłem jak nóż do kłótni odjęto promienie słońca
moje. Nie przedko się na życie i zdrowie na złołata
duszę; jedynym lekarstwem ja i, wcięcia, ale które
mnie mógł pocieszyć? Ona była daleko odemnie. -
Mówię, że czas goi wrył się duszy i serca rany;
myślił się kto to wyrwał. Czas ja to wielką pró-
bą, w której utrzymać można wrył się, ale utrzymać
nie mógł! Mógł on rany zabliźnić, ale nie zagoić; tam

nowe, porzucenie biał wewnątrz, co się przy piecu
niepogodnie odezwie: czas tylko koi nie goi. -

Miałem dopiero lat siedemnaście, a już tyle wyjętem
srebrza i widać zatem tyle poświęcenia, gorąco, ze-
same nie mogłem przejść, gdzie jestem, czyli wyszedł,
co intuiato w mej pamięci, by to rzeczywiście, prawdziwe,
czy tylko snem bolenym, nieurezywnionym ma-
rekiem... Ale już obraz nadto głęboko wyryty był
w mojej duszy, abym śmiał wątpić o istnieniu sre-
bra, a serce nadto było skołane, abym mógł wątpić o
obecnym rozmowianiu. -

Także to krótkim ludzkiem stworze! Nie darmo nam
Stwórca dał taką duszę, serce pełne uczuć. Tęskni-
wiesz się z sobą, i nigdy radości nie obejdziesz się bez
smutku, jak róża bez kolców. Ten tylko kto zdobył
w swoim sercu więź krwi kłamować, ten tylko, kto
zamięknął się dla drugiego, ukłamał się w sobie, ten tyl-
ko nie doznaje wyrzutu, o nawet niedolny przejść smut-
ku, bo życie jego słomiane prawie jednotajne brzo, po
drodze kłopotliwej mierności, nie wiedząc, co się wokoło
dzieje. On mówi, że wygrał, bo nie goni za marzeniem
i zna rzeczywistą wartość wszystkiego - a nie pamięta,
że zdobył swego słucha, wprawił nim, zdobył to chłod-
ne doświadczenie, którym się tak chlubi. Stał na
zgrupowanych szarbach, strachach, rękach zbrakanych i
nie spotkał, że się znajduje w gronie zła. -
Zła, co go przybił do ziemi posturą mu też na ka-

mieć grobowy, którego i za tudeńców nie było.
Tam między dni kilka. Jam był ciągle smutny i
nieprzebrany; mnie chętną była Wieruska, w
której inni czytali tyle w dziełach, mnie ob-
jętym był wir zabaw, w który inni tak ochoco-
się znuwali - moje zabawy, było rozmyślanie o sobie;
moje, powieści, były nadzieja odroczenia się, znów.

Chciałem się wciągnąć do jakiejś pracy, do pewne-
go zatrudnienia, ale nadaremnie. Dziś zdolny
byłem tylko do pracy letniej, smutnej, wylewa-
jącej się, ja, byłem przejętym moją duszą.
Pracowałem w pracy, czytałem książki Szekspira, to
znów dumałem wieczorami w domu lub na
przechodzie i tak czas zszedł do łowcy o rok.
Przywykałem się do obecności jakiegoś człowieka do
kraty Szekspira, do świata, jak widzieliśmy to w
tem wzmiance, mając ciągle w pamięci minio-
ną przeszłość i wzdychając do niej.

Postanowiłem wrócić zażyć się do swojej brzo-
chy, która była przyczyną mego odjazdu, ze
Stoga, chociaż ten już się, czy później i bez tego
miał być nastąpić. Ponownie znów miał no-
wy, towarzyszyło namówienie, ale było to wszystko
głębokie, modne, zwyciężnie młodości, wojna we-
rzała świat i niepoddała się na nowo ułożyć

23

na osobnych kuniach. Większa ich część par
owano przyszlach; miedziowy bowiem tak roz-
tępniał goźdźny, że znowu szelony był irotym.

Kierm rozpręsty się z dniem 13 Tyżnia 1838.
Karoly z nas upodkiewat się i wiele skorzystał
i nabył przez ukonńczenie tej kłany pewnej
prospory w pomowaniu się na przadę. Cmytisi
nas nadzieje: Bo jakżeż można było przez ste-
ry. miedzię, przejęci, całkowity kurs prawowob
wisyjnego wraz z dziejami prawodawstwa!
Ten wreszcie ywowie myśł cewej prawowej klas
nie powniała, nie wiele zaprowne zastawał
sobie pracy w rozmawianiu korzyci, jakie wam
przyniesie dla kraju i przynających się prziwie-
cie stwiera zgodowej.

Celowidziem moim, przyspaciot. Miesio i Polutaru
centypiti do kłutstwi keltarskiej rowo. obowozowej
i kłutstwi. Taki zaś przyspaciot się, utwpił
w rodu przyspaciot do kłutstwi; kłutstwi się
obowozowej przyspaciot i cewtamiem dzieł; Cjewi je
go kłutstwi cewt. Odrownogarskiem moim i Nauary
cietem w kłutstwi VIII. 4. Dobry to był prawnik, zo-
mitywany w prawnictwie i w mowies ojęz tej- zdo-
do tyłko że nie miał czasu nauayci nas wiele. Ta-
sama klasa, była jakby umyślnie utworzona,
na to; aby się w niej nie nauayci. —



Powoli, jednostajnie zresztą biegł. Costrzeńskie
dwie ranne i dwie popołudniowe godziny spły-
dntem na nauce prawa. Wstanie w wolnym
czasie przepisywaniem kura; wieczorem ukon-
czywszy pracę, chodzętem na przechadzki - czto-
ż wtedy prawie do snajomych, przegadało trochę
o polim z nowu do domu. Nudno mi no dot czas
upływał: z przykrością, że sobie wspominał.

Upłynęło pięćdziesiąt miesięcy. Zauważytem się,
wreszcie, że moi trzej przyjaciele, wynajęli sobie
w końcu miastu oddzielny pokój. Smutno mi
było w domu, przyglądnętem się więc doniej. Nie-
kiedyś znów w czterech. Córy dzień wolny od
siatki, przepędzałem w tej izdebce, przypomnia-
jąc mi pokój, w którym tyle chwil przeży-
wałem, spędziłem i tam, zajmowałem się prawem
i poezją, spijając sobie piwo najprzerwy-
szych i ciekawych; sam także piąłem wierszy-
ki, uprawiałem siemki, które dla niej spłata-
łem i tak powoli zajmowałem umysł, który
już teraz nie mógł w inaktywności, jak dawniej
wstrzymać. W domu bywałem rzadko - prawie
tylko na obiadach, przepędzając resztę czasu
w przyjaźnielich gronie. Czytałem dzieła, spi-
sywałem wiersze, a wieczorem zasiadałem nad
wzruszającym samowarem palącego fajki i toczyli

LD

rozwagadliw i wśród wzajemnych umieszczeń,
wśród wzajemnego dochodzenia się! odnawialiśmy
dawnego wspomnienia, i rozwijaliśmy nakłady na
przyszłość. —

Przynętu dnie za dniami trochę, więcej jak w domu,
z blizotą się poroż wypytali. Po ożwioleniu białas
z XVIII^{ci} miało się znowu uduć się, na początkowa-
nie do Ładu. Prochów; nie zrużem jednaki myśli
odwiedzenia. Marylki znowu udużem się do Ładu:
Kadzięca wyprawa. Głębokość, skracata ten czas, co
miej od niej dzieł. Wmginnia oża przesyły wy-
pytania i otrzymałem wiadomości z ukończeniem
nauki prawa.

Udużem więc bytem wolny, znowu swobodny, znowu by-
tem bliżki wydalenia się z Warszawy i wypychania
wchodzące a trony. Ale znowu przeciwnie udużem
kto niew spełnienie tak dawnego życzenia i zrużem
co mnie na drogę, na którą, poprzednio mało zrużem
zatem udużem. —

W tej porze z Wrochnie rosyjskich, progreżdzieli się,
do Ładu. Dawni moi nauhowi towarzysze. Spotka-
łem się z wieloma z nich, bytem w kółku; dożyliśmy
przywzrostku, a rozprawiając o tem lub o wem każdy
z nich, zaczął wychwalać swoją Wrochnię, i zachęcał
mnie do kończenia ostatnich nauk. Mówiono o
kółku przez przed wyznaczonych ptach; czas był

starai się o nie, jeśli kto nie mógł jechać na utra-
conie i ułanym i szlachcie, a pragnął dołączyć
do strzelców. Na byłam w takim położeniu; za-
błysła mi nagle myśl podobna - postanowiłem
wiele spróbować szczęścia. Był to dzień 4 Lipca
1858 r. pamiętam ten dzień, bo on może ważnym
był w mojem życiu. Wraz z jutro podałem co-
ś temu celowi prędko do Ciergiu Naukowskiego, a za dni
kilka rozprawy się wyryły, które trwały dni
cztery. Widać nie sprzyjało mi szczęście, gdyż ja
nie miałem przygotować przedtem sobie wyryły
i otrzymałem jednak z prawych miejsc po 245 ru-
bli rocznie. Nie wiadomo jeszcze było, gdzie zostanie
wyprawy, do Moskwy czy do Petersburga. Mini-
sterstwo Oświecenia miało to rozstrzygnąć. W tym
celu zostały wyprawione papiery do Petersburga,
na które niekiedy mogła przysłać odpowiedź.
Miałem przesłać, że nad brzozi Pałtyński wypra-
wowym będzie. Tym czasem ukochany Dziś, który
nagle jak piorun spadł mi na głowę, mog-
łem się udać w podróż.

Nie miałem wówczas nadziei, wyjechać z War-
szawy. Komisarzem mojej podróży było ujęcie Ma-
ryłki, ale zarazem i porzucenie jej na czas długi.
Pan Pałtyński wskutek owej sprawy rozważył
właśnie został przesłany na Burmistrza do Pa-

nieco; rumieniec ten, wrynie się w moich oczach
jeszcze piękniejszą, jak dawniej.

Chłopcem się aby ja, prawił. I tak, jutro w ten
czas nie żyłtemi siebie nikt!... Tuż moja pa-
lata, nogi się chwiały podemną; gęm się do niej
zblizał... Marylin! Wyrazem istota skonała
mi na ustach... Ona nie miała spojrzeć na mnie
i na Rodziców. Ja abym ją; prawił upadł
na nią... nasze usta spotkały się cicho, patojem
nie, nasze sercy zapadały gwałtem promieniami...
Ojcowi trzęsły o twarz moją. Bożemój, jam
wtedy był w Niebie, jaśniałem i rozbłysłem...
Przez chwilę, byłem mierzonym - nie mogłem się od
Niej oderwać; tylko serce było mągławstwem, tylko
pięć mi się wznowiła, tylko skojaśniano ogniem
miłości. Ja byłem na ziemi, ale ciałem tylko;
Duch mój unosił się w inną, rozległą, krajową
krajową, mara. Przez tę, krótką, chwilę, odwróciły
mi się w myślę wrytnie ubiegłe wspomnienia,
w tej samej chwili zgromadziłem całą, rozbłysłem
jakiej, tylko doznać mogłem - ja byłem pijany mi-
łością!...

Przygwoździł nasza mi ja, prawił. I to znowu
mój rozmówce prawił ten serce pierwszy, drzeć
lęgi, tak bogaty w sercu. Był to dzień 4^{ty}
Pierwsia; Nazajutro były Drugi i Marylin.
Drzeć ten znowu mi zaci w pamięci; pierwszy 8^{ty}
L.

bowiem raz obchodziłem go na miejscu, obok
tej kwaterki, wyjaśniał. Udziałem jego w tym
w nim jakiejś uroczystości - a kiedy więcej i powinien
zrozumieć, że są to jedno po drugim, ja imbi-
stem z pokoju, szukając sposobu, aby imbi-
powinnować oddzielnie, gdy będzie samotna.

Znając, że niekiedy sama w nim, w swoim
pokoju. Stała patrzyła się wokół - usłyszała
je kroki, odebrała się i odwróciła. Przez chwilę prze-
waga miłości - przesłaniała i nie widziała.

Czy jej mogłem żyć? moje serce więcej dla niej
to żyć, niż sama była, zdolne wyprzedzić. Dla
tego też nie mówiłem wiele, jak to zwykle przy poro-
zumieli być, ale tylko w swoim sercu, serdecznie
i z koleżanką Ania tak uroczystego ufiarowania.
Ojej pragniemy, Była to Huzika do Stachowicza. Przy-
jechała ja i wyjechała z nich. Dziękuję - Ona rozumiała
moje nowinowanie, ona pojechała z nią, więcej, czuła, niż
mogła powiedzieć - i sprzątała nam, tak dużo, tak
Aniela, że długo potem gdy w domu jej obaw
mówias, zawiesz mi to, rozjaśniam, ławrowe. Skopany
słowem, zawiesz mi się przedstawia ten uśmiech tego-
dny, co jej wtedy, stał. ustawa.

To mnie tylko wówczas rozumiesz, to to wielka nie-
słowność Marylki, znająca cel. Oczekiwania
to Huzik. Anna Aniela i Stachowicz, siutekna

wesoła, niedała się przerić ani ośmieszek, ani o
sprzeczanie. Jej uśmiech był na zawsze takim - spry-
żenie było śmiało, wyzywające. Ale dla tego to
właśnie te kłopotliwiec były niemożemy wzbudzić
uczucia, a jej uśmiech, gdy okazał się za pro-
cedurę. Jej przebiegłość, zawsze swobodna, za-
wsze nieśmiała. Ale to była jej natura, której jej
sprzeczanie było watością, w niej śmiało - śmiało
Jej uśmiech, nieustrasany, ale z uśmiechem wykwinty,
cośś w sobie nie do opisania, a im bardziej
się pojawiał na jej ustach, i prawie zawsze miał
zobaczyć ją ponownie na twarzy, tym bardziej był
mu potrzebny, tym więcej wartości posiadał. - i kiedy
jej śmiały sprzeczaniem, śmiałym uśmie-
chem, każdym swoim słowem, uśmiechała się do du-
szy i porównywała do siebie swoje wspomnienia.
Anielsen mimowolnie, szlachetnie, wesoło, wesoło
zbytanie tym samym, co tak z kolei kobiety, wyda-
wała się tylko zadowolona i chwile z nią przebiegała
przez nią, bez wspomnienia i smutku. -
Tak, młodość tylko rapta i śmiech w wartości
ci młodość młodość, tak w kobiecie. zadowolona, nas
tylko ciche uśmiechy, obrzyd, na dzień. Długo prze-
stała i z niesmiałym, głośno, po twarzy. Długo.
Kamień, ogniste sory przed nią, młodość nas
zadowolona, na chwile, na chwile, przebiegała, młodość,
ale nigdy nie porównywała, porównała, ty ch,

ławych wspomnień, jakie tylko serce wypie-
 cić, a usza wypielęgnować jest w stanie. Tak
 pętyczane, tak uszurowe dziewczę u nas znalazł
 młoda. Tak poeta w chwilach matki śmierci i
 kłótni nieprzerwanym uczuciem być winna, a gdzie
 tylko uczucia brak, tam nie ma kobiecy. Prawdzi-
 wie smutliwa, dziewczę adnawa się słownością i
 rozmawiałością. Wtedy dziewczę dopiero na słubnym
 ślubie, pozwoli jej wyznać, żeocha, narzeczonego.
 Przed tym dniem urozyskany jej serce w młodości
 chowała tak, co w jego łonie powitała, jak w
 talia ognia wzięty - a jaśnoróż, co kłóbi jej liść,
 więcej jej kłóbił do dziś, niż wyjawienie wyczuć.
 W to ideal, jaki sobie wymarzyłem i jaki znalazłem
 na drodze swojego życia - szczytów jeżeli go po-
 sięgę, a nie, a nie jeżeli utracę, bo w otępieniu ma-
 rzem życie, które jest mi jasno przed oczyma, po-
 pułtynie, mało znalazłem ocaleniwa, a nie - a jeśli
 przekroczenie mi dozwoli nam do niej dobieść, umi-
 rany spragnieni, nie ożywiwszy ułapiętych mat-
 tarem, że zdroju uczucia... Boże! w Twojem wzku-
 moja przyszłości opocyna; wiem to dobrze, ale co-
 jej nie jeżeli odwrócić od niego serce. Ten liść, kto-
 ry ono pierci tak długo - to serce biedne, uschnie
 i zwiędnie dla mojej przyszłości. Ufa silny jestem,
 dopóki jej spragnienie, jej wniat, roztawiają, moją
 —

dużej, dopóki Jej zło ta dusza natchnieć mi
dostaje, - ale upadły nie podniosły się na no-
we, jeśli... nie, niema odwagi dobiec...

Tak spędziłem dni ctery, patząc na Jej obraz, po-
jękając z rozpamiętaniem, w których zawsze było widzia-
łem, naprawiając się, tym zachwycającym uśmie-
chem, co tak wstrząsał moją istotą, temi drżącymi
stoją, co tak miłe chwytałem z Jej ust koralskich!
Do nowa byłem rozgoryczony, jak wtedy kiedy
po raz pierwszy u mnie miłość przebiegała, me ne-
wy, jak wtedy, kiedy po raz pierwszy ujrzałem
Niej to marzenie, które tak głęboko, niewidzial-
nie, tajemniczo błędną po mojej duszy...
W drugiej stronie mojej książki w Pamiętniku oświ-
wiem?... O to błyskawicą czasami wierowieniami
ko, Marylki, która już teraz, zaważana, matkę ob-
tem i wielkie do Niej zautem przywiązanie. - Cho-
dziło po miłości, kochała, wolała, i teraz
lubiła się z nią, ułamywała się, co nam du-
szę, łzy. Zamiatem, porucił wrytwa i pro-
dził w marzenia, marzenia, ona była. Matka
ona jej była w Warszawie samotny, wianym po-
zostawiony sitem, wolała, i teraz, ona widziała,
co się działo w moim sercu, chociaż sam nigdy
nie miałem byle śmiałości aby jej się otworzyć
z tem wyrażać, ale uczucie, przebiegała

moją duszę, pozwoliło jej zapewne lepiej mnie
odgadnąć, niżeli słowa no jakże mógłbym się
zdobyć.

Nieraz się spały nam na stole, nieraz, stężyły
się nasze westchnienia i wrażeń pociecha nasza
ta nam się sprządać, miedzi. (Ktoś chodząc
my stężył w noc półną, a ile razy wstępałem się, a
Matko, Maryjo, znowem odchodzi i wchodzę, potur-
kiony, rozwieszony, matkiny nadzieje, ! (Ktoś
z żonem Jastrzębkim prowadził mi rozmowę
w przedstawie mu moje nakreślenie na przyszłość, to
znów opowiadałem sobie ulęknętych wspomnień. Ktoś
żony radościem biurowem zatrudnieniem lubił
wielorokiem gawędzić. Ktoś on do mnie przywiozła
nie - ja nawracam lustem i nim trochę na domowej
stopce, jak z ciecia, przypominam jednak, że nie
miałem do tej miłości, jako mi towarzyszyło w
rozmowie z jego żoną -

Główna soljarska sytytym i ciżakim się kłóciłem, i nie
byłoby znova, pojechać do tego tuwate przysię, znowu
zgi tyłko myślał nadzieję, ty kłóci! Ah, jakie to
charakteru mianowicie, pragnęła mi być, ! W
moim umyśle niezgody cię, cię, cię, to cię, to cię,
cię. Miałem się, wreszcie dopiero, zola i cię, z
moje nigdy, ktoś mi bowiem mógł, kłóci, że znowu
ne podnoszę powietrze, skłóci mi tyle mówion,

(J.)

33
Ja byłem odprawiany chłosem pakowal'my, ³³
choć to już były popakowane, - wtedytem po pro-
koju, zwarzony; ścisłatem Jasia kłótkowatę,
jakiś x żal, że jego x słowa, nabrac' nie mogły
być to bawiem chłopiec, cudy i bardzo do mnie
przywiązany. Młkowi' już byłem smutny i on wle-
dy wstępnym nie był, ale starał się pocieszać i ony
stłko x durny byłby uderzył, aby tylko mi' smutek
ucił. Pożegnawsy Jasia, zegnatem Jasiatwa Ja-
bińskiego. Smutne to było pożegnanie; wderiskatem
bawiem x przełomaniem, że przed ceterem laty
wspomina; a ileż to w tym, wczajem czasem wypad-
ków, ile zmian, raji' mogło. Długom sobie wspo-
minał to ich, ostatnie pożegnanie, bo i wotwini
Kodziecz' czubymie. Dla mnie, skazywać by się nie
mogli. - Wcisłkowany serdecznie Jasiem. Aniel, zbli-
żytem się do Marylki, która była wtedy w swoim
młodym pokroju. Ona była smutna, w jej' roku bez-
ki się kłóciły; mimowolnym p'walsimy sobie waga i
wciążliwie cudy; tra długo wstrzymywana spadek
mi no d'wone, poratowatem. Ja, wroto i wrek-
tem: b'gd' zdrowa! Wziwone, jeczne raz wotwini
ciemny sobie ostatnie pożegnanie. i za chwile
sypkatem tylko turkot brycki tożaj' się
spisane po Pamiecinickim bruku. Długo
jeczne widziatem biatę, churthę powiewającą
w powietrze - i to narecznie umkło... Toronto

ślazem samotny... i tak samotny, w samotności
my na wszystko. — Ona mnie, natchnęła tem sponta-
nowaniem. Już mi teraz obojętnym prawie było
głód i jadę, i chorom i ogniska miłości wyjechać;
smutno mi było, porzucić kraj i przyjaciół — ale
tylko po Wiś' jednej' żal pozostał w mojem ser-
cu. Byłem wtedy nawet silny; jakas' nadzieja
szeptata mi, że ja, niedługo obaczę. — Kacze tem wrę-
czył w przyszłość, w powodzenie, w utracone siły i
wytrwanie. Ona mnie, rozpromieniła i w uśmie-
chu na drogę, i "alea jacta est" wyrzekłem.

I takim, zapewnieniem o przysięści jechałem
i powrotem do Warszawy. Ostatni raz wstąpi-
łem w progi mego rodzinnygo miasta, jeszcze raz
pożegnał Babkę nie przeobrażając się na wieki,
i pożegnaniem z najemnych i znowu w dalszą podróż.

Nie byłem już smutny; boleść, z przetrwaniem
przezwyciężona, kłótnia się w smutek — nadzieja
wzrostła mi w sercu, a obraz Kochanki odważył.
Naprawdę dokoła przeobrażenia! myślałem, na
przed, imiata zaprawę w przyszłość, by ostatek
silniej woli i zamię piekłem innymi się mieć!
I przypomniał mi się wierny i kochawca:

- "Dziękuję w sobie, kto Tobie udrat chęć,
- "I ten miły i ten Centaury,
- "Ten piękny i sprany wydrze;
- "Do nieba szczyt postawu!"

—

zrazem z nim wróciła spokojność do służby. Pewne
stanunki zrybko przemijają. Wkrótce się naczelnik i
Warszawa - przejechałem do domu. —

VI.

Dom nasz w owiej porze niewiele się odmienił,
ed czasu jak o nim wspominałem. W roku 1858. na
wój jesienny z Raju powitał samotne ściany i
celotko trochę smutek mej Morwidy po śmierci jej
dwójga dzieci. Ona sama odmieniła się nieco. Po
stępowaniu jej kenna przybierała barwę, coraz bar-
ziej przyjaśna - a także widząc może, że już o ni-
drzyczki spuszczam, alij iść naprzed odcienięch przeciw
ziemi, zaprzętała niosła mego Ujca. Tak jurnaj-
mniej mi się zdaje. Było mi więc w domu już trochę
przyjemniej. Prośba tygo, nowa swia. Sam nasz po-
mógł.

Wtedyż pan Jankowski zstąpił bunt Maryski, przyje-
chał, jakem już wspominał, do Włocławka, mając
zamiar wstąpić do służby królewskiej - i po raz pierwszy
w życie wkradł się do powiatu. Nie że ojciec, mając
swoim usupkał zasoby i jeszcze swoje dzieci w domu,
nie mógł go dotychczas wspomagać, musiał
wiele brzozy ciężkie przechodzić boleje. A po raz
ten uderzał nauki na fortepianie - ale to nie
dostatek, więc przymus był na cudzym chlebie,
wiele wytrzymał, a mała nagroda, przymu-
szone, więc był przymus, że niedługo, niechże doży-
je.

draci kapryzowi ludzie którym nicem nie był ob-
wieszany - i znalazł się w dość wykrém położeniu.
Matka, matka, kochająca matka przyjechała mu
od domu do domu, co mogła sięgnąć; wyjechała
to jednak było za daleko i na samo utrzymanie,
a ta jeszcze bracha było i mieszkanie epłacie i po-
rządnie się, poniżej ludźmi pokarać; i przodem
stworzyło się miejsce - piwnica w Łodzi. To trawienie
Gubernii Warszawskiej i Władysławo rozprawy
przewidywano przez staro. Lucha powiatu, strasze-
je. Długo to praca, to tylko 500 zł. rocznie, ale
jeśli przynajmniej, coś powymy, starego, rozprawy na
złoty i rozprawy nie dozwolę, a przegrane z po-
mocy, straszenia, z domu, mogła rozprawy nie
nieodbita patrzeć. To mi przynajmniej pocieszate,
nie już ma nadzieję, na przysięgę, nie może, jeśli
niekiedy i wyżej i bytwa przysięgę mógł wybrnąć a wdepot-
lowego potężna.

Wtedy to przysięgę, indywiduum z obywatel-
stwem, przysięgł; wybrał i to właśnie było pro-
mierzni jego. No gdy miał przysięgę w
kierunku, to znalazł się, znowu znajomi, a który-
mi musiał coś stracić - a jeden wieczorek przysię-
gł w ciele, albo winnym zblepić, przysięgł
wiera na robót, a zreg dni rozprawy i przysięgł
wybrał. Żyło przysięgł przysięgł i przysięgł

21

jedną z najszlachetniejszych w moim życiu. Specjalnie
 zdrowie za zdrowiem i przed-ochotem sobie nie naj-
 gorzej. Towarzystwo moje również, dobrej woli i wspaniałej
 witalności w ostatnim uporcie. Nakoniec zapytaliśmy
 ich o przeprowadzić gromadnie - zrobiliśmy jeździe staję
 przechadzkę po mieście i potem dopiero Stanisław powrócił
 do Boleśniewa, racząc się, a mnie Maria odprawiła
 do domu. Noc ta, przepiękną w mroźnych, w ciemnych
 rozbłyskach, w których wrażliwość się nie jedna ma-
 ją mógł oddać. ... Był to ostatni dzień mojej prze-
 jeżdżony w Warszawie, który narwać mógł szlachetnym.

Kilka dni męczących, trudnych i przegranych; zasty-
 wał przygotowania do podróży. Otrzymałem urzę-
 dowe pozwolenie do wyjazdu i z umiarkowaną prędkością
 podróżow. O przedstawić odjazdu odlatam przegnatam
 odwołujący i mającym, a marniejsi kościółcem jeździ
 zapakowanie. Narazie madość. choroba odjazdu.
 I maćcoch i zwołaniem przegnatam się do domu a
 ośrodek odprawił mnie jeździ na poście, dając apro-
 wadzić się wielu moich naukowych towarzyszy. Je-
 żegnatem ich wyjeżdżać przy wrażliwych dobrych i prze-
 ciwnych. podróżować zatrzymał na odjazd uciążliwym
 się, więc z ojcem i umiarkowaną do powrotu. Wrota
 trzębał powrócić zabraniam, ująłam jeździ w
 ośrodek kilka przegnatam i tonie runęły. Była

wtedy południe 23 Września. Go byłem samotny, i
stolność samotny, bo spacerowałem wyczerpany, koczowniczy,
przejmiony i znajomy, wyczerpałem co mi było dozwolone,
aby jechać w północ udlegając do ziemi niemieckiej. Tak
głęboko, że powątpiewałem byłem oła mnie przykry, powoli
jednak czuwałem z obecnością, ona wspominała mi
udwaga. Hechatein więc jadł przed tem z Kunizina
i myślał o przyszłości, i marzył w przyszłości, a wiara
w siebie, nie sprzeciwiał wdużny.

Przejechałszy Augustowicie tony i bagna, smutne
straty, wielkie pola, powołując Łomiz, wady Augus-
tów, i przeważnie Suwalski, abliwając się ku gran-
com Litwy. Na koniec podjechałszy ku Kownu.
Przed nami czerpnął stworzył się przepiękny kra-
jownik. Z jednej strony wielona Alkasta i malow-
nicze mi urwiska i chatkami i wieżami i jak
łompy na wzniesieniach - a drugiej stronie, gwarne Kowno,
i starożytności wieżami na czołach, w których
chciała nam, teł. wyobrażenia moją zsunęła na-
bytków, a dziejów Litwy i Pruskiego i Kownu.
Wspaniały Niemce, wspaniały rolnarstwo i sta-
karmi, rozwijał się w północ. Jego aurę, jego
przemiany mi i przepiękne i wspaniałe, wyprawy a
tam w dale, w dale wprost mi i nieprze-
rzucając drogi. Kiedy jego wrażeń przybierał miasto,
zuchwałe, stopółki chłodem awaryj mi i wprost na

[illegible]

Pod jennym oddycha się, przeprowadza Wilja;
Kiedy tam małe a tyłko pramy prawiła jed-
nym, przerywa mu wrzecz przeciwny, a czasem drugo-
mu ma trzask, gdyż nieraz oddziały lłojkow przebi-
gają, ten kraj, a pośrodku na północ i a północny na
północ... Tu, z jednej strony mające równiny i al-
miejce i zbuczałaj, i co je przyniesiony wpuszczać, a drugi-
biuły Janów wytykać Pi. dombra, drugie - a pod twem i
stapami Wilja się wzmieszka, jakby ci przynosiła
wzrostwień od Wilna. i Tiał ci ja, wpuszczać,
chciał być się jeszcze napawać jej w drągkiem i
przeglądać trochę stych brzegach, które od tak dawno
mowa i corak nowe wspomnienia Anomalki na
wielkiej roboty posłali. He konse wychoć przypię, gnie,
i drągach dworka, i egna się z Wilja, i przeki, i
smiej...

po raz wstąpiła Litwa, spotyka się Riadorusio, lud
przechodzi od polaków do Morkatów i to przesłado-
wać odhito się w ich narzeczu, które jest niedługo
mieszkańców dwóch języków. Lud to chyty, przebie-
gły, rachowny, prawi w sobie i inne. Chyć, i w tym, i w
a w ogółem obcowaniu z polakami wolit się, tro-
chę, kudo. Ich narzeczu niedługo się powstaje
to, i nie od bratniego słowem, a od bratniego
wielkiej i pod ręką miem, a twierd, i twierd, i twier-
dowców jak pisać się, i się, i się, to z narzeczu
miej,

nemi towarom rokami; na których siedzą, jak w
 one na wiskę, to weselnicy z miastem do miast, gdzie
 są, łopata, nadzieja, rynek, to znów pomału się
 miodem w kółka i wokoło z boku z prawą i lewą, a w
 etko to kłopotas karawane młodej, przez wesołość
 i totem. Oni młode najlepiej przyjmują, to są, gdzie mi
 na ziemi - dla tego ten miasteczko się młodej
 uprzyjemnić, nie dość tylko, raczej gromadzić
 jest kółka które im są pewne postać, za wkręcenie do
 ją, jakoby...

Od Dywoburga do Ręby, rozległa się bajka, jak
 się, jakoby, i widać widzą tu, że młodej
 jedynki, młodej, przez wesołość, im dłużej, no, później;
 Ręba, natomiast przedstawia nam miasteczko, super
 nie do narysowania, niepodobne, porównanie do miasteczka;
 jak namoty obokowe, sterczą, czarno i brudno, imie-
 nam, cożkolwiek, razina, niepodobna, obok, a w
 etko, kłopotas, młodej, młodej, i polaków i kłopotas
 i kłopotas, i kłopotas, gdzie młodej - kłopotas,
 to kłopotas, kłopotas, kłopotas, kłopotas, kłopotas,
 kłopotas, kłopotas, kłopotas.

Wreszcie mijamy Rębę, i wjeżdżamy w miasto, gdzie
 na kłopotas. Przed nami są, jakoby, kłopotas, kłopotas,
 kłopotas, kłopotas, kłopotas, kłopotas, kłopotas,
 kłopotas, kłopotas, kłopotas, kłopotas, kłopotas,
 kłopotas, kłopotas, kłopotas, kłopotas, kłopotas.

A kamiant miał wiozki, a kamiant wiozsek, jallies
niehurtatne chaty, nad których abudowaniem
nie wiele się refra ludzka lundaita; są to bowiem
stopy drewna leżące na polu porośnię, i wierzcho-
wczach, a na dachach kamiant atony, który nie
wiadomo kiedy dostać, bo aboie nie rośnie, porośnię
no trochę, grzebi, co tym domom nadaje więcej po-
dobniatwa do nory, dżibiego zwierza, aniżeli do
ludzkiego mieszkania. A od dachów zupełnie jallies
ziemi słowomany zwierza się już widać i słychać
nie, wżemiał razem wygnęć. - Wiozki są zupełnie
wygnęte, iż wewnątrz nich słychać, ały jakoś takie
szumowanie, cudzoziemcom, nie i. Nostwa posiada
ludzie, mieszczące w domach. A po raz wia, pręty
nie w których, tylko więcej niepodległe więcej. -
przejżdżający do. Czerwos. Tu to była granica
Bucaypopolityj potłuszy na Stefana Ratozege. -
Wjeżdżając się, do miasta przez jedną most ko-
munię Tancuchami zjazdowy - a na drodze. Wjeżdżając
się z portu zamykającego, wjeżdżając do miasta
wzdłuż dolnej barwy z przepiętą, umiarkowaną na
niebieszcz, te dwie barwy tak dżurzenie zjadają
się, a zohaj, że chyba tylko wczoraj. Nostwa, z-
chwycić się, niemi może. - W polu Czerwos
widzieć wzdłuż kłasy i murów, a pewno jeszcze
z XVI wieku dotrwały, iż nowy rozay pęka się w prochy,

porządek, ale to aż do zniszczenia; nie dość bowiem,
że użyłby swego rąk jak najrychlej, i bynajmniej,
wraz, ale nie mógł ponieść, aby coś w pokroju, kształta-
to. niezgodnie, z jego wyobraźnią; przepisy na jego
śloziku teści musiały równo, jedne na drugich,
tak, aby każdy arkusz nie wyłamował się na singla
drugiego, kładzie komicznie, musiały być w tym
porządku, w jakim je ułożył; każda drobnotka
u niego, miała swoje oznaczone miejsce; - Dość
było ułożyć krzywo papier, dość było zamiatanie co-
ś, i ułożyć z jednego miejsca na drugie, aby mu się
zwrócić; już go to bowiem kociło, nie mógł
znieść tej przemiany i szukał sposobu, aby
aby przywrócić rzeczy do dawnego porządku. Sta-
nowatem go Lapata, mając na względzie to, co tak mu
wrażało w jego gwałtownem, usposobieniu. Przydoma-
tem wiernie go malował, ale dość, i zyskał popularność
nie poprawił go. Mada bowiem, ułożyła u niego, jak
się zdaje, twardo, siedzieć.

Wszak takiego usposobienia, czyj spór, mógł być
prawdziwie, wesołym. Był mawia, nie wtedy
chwila, w której, był wesołym, bo i on nie stronił
od rozrywki, jakkolwiek ją stało podtrzymać,
ale chwila ta była krótka, gdyż, zawsze, zdarzy-
ło mu się coś takiego, czego jego nieprzy-
wzwolenie nie mógł, a jakkolwiek on
to tego niechował, ale w duszy jego niepokojności

• Na odpoczynek po podróży z Petersburga do Kii, uwiedraję miasto sktorem mi tyle mówię, ale nie odpowiedziało ono wcale moim oczekiwaniom. 4^{ty} zobowiązałem je sobie powabniem, weselem, kwiecistym i nowym i znowu nie.

Peterburg jest to krótko mówiąc wygrał Finlandy i jego granicę raucy na Czuchońskie Włoty, reg. kraj, która niechciała i nac nieprzebrnięta. Tuznie wyrost i Miłkiewicz, to Car Piotr stworzył mi miasto miernotaincom, lea solie atolię. Ko ten trudus pomysł, aby ludzian przegnać śród dęć osiedlenia się na tak niewdzięcznej ziemi. Ale Piotr przagnął ostoję dla Moskwy na Bałtyku falami - a skoro Piotr przagnął, więc i powołani zapragnęli musieli. Karyjano więc bagna, drogami wędlatobem zwożona, ziemia, i praca - żono granit i zwożo. Karyjano więc Finlandy - mawiało przedrobie, miasto i kandy, a niedawno ogólny, boja się. Aby maś rozkaz wybudowania domu na świecie i tworzonym gruncie, i żono chłopotu na miejscu, atolię - kato - no sklepy dla wygody nowych, miernot i groś powstał... ale, jaki!

• Miasto ogólnie wprawdzie, ale bez smaku, bez dzieł, które się w miastach Europy mieszają, a które mają, życie, wesele i znanie narodów.

Wie powstał budowniczy Petersburga, nie ogromnie
mnożąc wypaniałości; more on je, by lito powiększyć,
ale nie już wstanie stworzyć. Wszystkie tu ulice rów-
ne, domy równe, przedziały, równe, jak, zagajniki na
któreś tam, dzieła, wygodne. To jest, ale nie, któreś nas
wzrosty. Petersburg podzieloną na ulice wygłębione
jak białe podzieleno na wyskoki, jak korytarze - po
dzielona na ulice.

Miasto dzieli się na pięć części: dwie wyspy, Wene-
ciańska i Petersburgska, dalej część Admiraltyjska, Wy-
tomna i Nowoska. Część Admiraltyjska najwęższą za-
mieszkuje na ulicy. Tu to znajdują się Cesarskie
pałace, tu piękną ulicę, tu miasto ogromadziło
wysokość korytarza ulicy. Od placu Admiraltyjskiego
widać drugą część Petersburga - Mostiskowską
ciągłą się, białą ulicą Nowiki-Przemysła, wydo-
żona drzewem i upiększona wypaniaćmi gmachu
mi ujętymi i pomysłami. Nie znamy miast do
budowli tej ulicy zamieszkuje, na ulicy. Tu tu,
Wysokich Cesarskich domy by się powiększono i
przez 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100, 110, 120, 130, 140, 150, 160, 170, 180, 190, 200, 210, 220, 230, 240, 250, 260, 270, 280, 290, 300, 310, 320, 330, 340, 350, 360, 370, 380, 390, 400, 410, 420, 430, 440, 450, 460, 470, 480, 490, 500, 510, 520, 530, 540, 550, 560, 570, 580, 590, 600, 610, 620, 630, 640, 650, 660, 670, 680, 690, 700, 710, 720, 730, 740, 750, 760, 770, 780, 790, 800, 810, 820, 830, 840, 850, 860, 870, 880, 890, 900, 910, 920, 930, 940, 950, 960, 970, 980, 990, 1000, 1010, 1020, 1030, 1040, 1050, 1060, 1070, 1080, 1090, 1100, 1110, 1120, 1130, 1140, 1150, 1160, 1170, 1180, 1190, 1200, 1210, 1220, 1230, 1240, 1250, 1260, 1270, 1280, 1290, 1300, 1310, 1320, 1330, 1340, 1350, 1360, 1370, 1380, 1390, 1400, 1410, 1420, 1430, 1440, 1450, 1460, 1470, 1480, 1490, 1500, 1510, 1520, 1530, 1540, 1550, 1560, 1570, 1580, 1590, 1600, 1610, 1620, 1630, 1640, 1650, 1660, 1670, 1680, 1690, 1700, 1710, 1720, 1730, 1740, 1750, 1760, 1770, 1780, 1790, 1800, 1810, 1820, 1830, 1840, 1850, 1860, 1870, 1880, 1890, 1900, 1910, 1920, 1930, 1940, 1950, 1960, 1970, 1980, 1990, 2000, 2010, 2020, 2030, 2040, 2050, 2060, 2070, 2080, 2090, 2100, 2110, 2120, 2130, 2140, 2150, 2160, 2170, 2180, 2190, 2200, 2210, 2220, 2230, 2240, 2250, 2260, 2270, 2280, 2290, 2300, 2310, 2320, 2330, 2340, 2350, 2360, 2370, 2380, 2390, 2400, 2410, 2420, 2430, 2440, 2450, 2460, 2470, 2480, 2490, 2500, 2510, 2520, 2530, 2540, 2550, 2560, 2570, 2580, 2590, 2600, 2610, 2620, 2630, 2640, 2650, 2660, 2670, 2680, 2690, 2700, 2710, 2720, 2730, 2740, 2750, 2760, 2770, 2780, 2790, 2800, 2810, 2820, 2830, 2840, 2850, 2860, 2870, 2880, 2890, 2900, 2910, 2920, 2930, 2940, 2950, 2960, 2970, 2980, 2990, 3000, 3010, 3020, 3030, 3040, 3050, 3060, 3070, 3080, 3090, 3100, 3110, 3120, 3130, 3140, 3150, 3160, 3170, 3180, 3190, 3200, 3210, 3220, 3230, 3240, 3250, 3260, 3270, 3280, 3290, 3300, 3310, 3320, 3330, 3340, 3350, 3360, 3370, 3380, 3390, 3400, 3410, 3420, 3430, 3440, 3450, 3460, 3470, 3480, 3490, 3500, 3510, 3520, 3530, 3540, 3550, 3560, 3570, 3580, 3590, 3600, 3610, 3620, 3630, 3640, 3650, 3660, 3670, 3680, 3690, 3700, 3710, 3720, 3730, 3740, 3750, 3760, 3770, 3780, 3790, 3800, 3810, 3820, 3830, 3840, 3850, 3860, 3870, 3880, 3890, 3900, 3910, 3920, 3930, 3940, 3950, 3960, 3970, 3980, 3990, 4000, 4010, 4020, 4030, 4040, 4050, 4060, 4070, 4080, 4090, 4100, 4110, 4120, 4130, 4140, 4150, 4160, 4170, 4180, 4190, 4200, 4210, 4220, 4230, 4240, 4250, 4260, 4270, 4280, 4290, 4300, 4310, 4320, 4330, 4340, 4350, 4360, 4370, 4380, 4390, 4400, 4410, 4420, 4430, 4440, 4450, 4460, 4470, 4480, 4490, 4500, 4510, 4520, 4530, 4540, 4550, 4560, 4570, 4580, 4590, 4600, 4610, 4620, 4630, 4640, 4650, 4660, 4670, 4680, 4690, 4700, 4710, 4720, 4730, 4740, 4750, 4760, 4770, 4780, 4790, 4800, 4810, 4820, 4830, 4840, 4850, 4860, 4870, 4880, 4890, 4900, 4910, 4920, 4930, 4940, 4950, 4960, 4970, 4980, 4990, 5000, 5010, 5020, 5030, 5040, 5050, 5060, 5070, 5080, 5090, 5100, 5110, 5120, 5130, 5140, 5150, 5160, 5170, 5180, 5190, 5200, 5210, 5220, 5230, 5240, 5250, 5260, 5270, 5280, 5290, 5300, 5310, 5320, 5330, 5340, 5350, 5360, 5370, 5380, 5390, 5400, 5410, 5420, 5430, 5440, 5450, 5460, 5470, 5480, 5490, 5500, 5510, 5520, 5530, 5540, 5550, 5560, 5570, 5580, 5590, 5600, 5610, 5620, 5630, 5640, 5650, 5660, 5670, 5680, 5690, 5700, 5710, 5720, 5730, 5740, 5750, 5760, 5770, 5780, 5790, 5800, 5810, 5820, 5830, 5840, 5850, 5860, 5870, 5880, 5890, 5900, 5910, 5920, 5930, 5940, 5950, 5960, 5970, 5980, 5990, 6000, 6010, 6020, 6030, 6040, 6050, 6060, 6070, 6080, 6090, 6100, 6110, 6120, 6130, 6140, 6150, 6160, 6170, 6180, 6190, 6200, 6210, 6220, 6230, 6240, 6250, 6260, 6270, 6280, 6290, 6300, 6310, 6320, 6330, 6340, 6350, 6360, 6370, 6380, 6390, 6400, 6410, 6420, 6430, 6440, 6450, 6460, 6470, 6480, 6490, 6500, 6510, 6520, 6530, 6540, 6550, 6560, 6570, 6580, 6590, 6600, 6610, 6620, 6630, 6640, 6650, 6660, 6670, 6680, 6690, 6700, 6710, 6720, 6730, 6740, 6750, 6760, 6770, 6780, 6790, 6800, 6810, 6820, 6830, 6840, 6850, 6860, 6870, 6880, 6890, 6900, 6910, 6920, 6930, 6940, 6950, 6960, 6970, 6980, 6990, 7000, 7010, 7020, 7030, 7040, 7050, 7060, 7070, 7080, 7090, 7100, 7110, 7120, 7130, 7140, 7150, 7160, 7170, 7180, 7190, 7200, 7210, 7220, 7230, 7240, 7250, 7260, 7270, 7280, 7290, 7300, 7310, 7320, 7330, 7340, 7350, 7360, 7370, 7380, 7390, 7400, 7410, 7420, 7430, 7440, 7450, 7460, 7470, 7480, 7490, 7500, 7510, 7520, 7530, 7540, 7550, 7560, 7570, 7580, 7590, 7600, 7610, 7620, 7630, 7640, 7650, 7660, 7670, 7680, 7690, 7700, 7710, 7720, 7730, 7740, 7750, 7760, 7770, 7780, 7790, 7800, 7810, 7820, 7830, 7840, 7850, 7860, 7870, 7880, 7890, 7900, 7910, 7920, 7930, 7940, 7950, 7960, 7970, 7980, 7990, 8000, 8010, 8020, 8030, 8040, 8050, 8060, 8070, 8080, 8090, 8100, 8110, 8120, 8130, 8140, 8150, 8160, 8170, 8180, 8190, 8200, 8210, 8220, 8230, 8240, 8250, 8260, 8270, 8280, 8290, 8300, 8310, 8320, 8330, 8340, 8350, 8360, 8370, 8380, 8390, 8400, 8410, 8420, 8430, 8440, 8450, 8460, 8470, 8480, 8490, 8500, 8510, 8520, 8530, 8540, 8550, 8560, 8570, 8580, 8590, 8600, 8610, 8620, 8630, 8640, 8650, 8660, 8670, 8680, 8690, 8700, 8710, 8720, 8730, 8740, 8750, 8760, 8770, 8780, 8790, 8800, 8810, 8820, 8830, 8840, 8850, 8860, 8870, 8880, 8890, 8900, 8910, 8920, 8930, 8940, 8950, 8960, 8970, 8980, 8990, 9000, 9010, 9020, 9030, 9040, 9050, 9060, 9070, 9080, 9090, 9100, 9110, 9120, 9130, 9140, 9150, 9160, 9170, 9180, 9190, 9200, 9210, 9220, 9230, 9240, 9250, 9260, 9270, 9280, 9290, 9300, 9310, 9320, 9330, 9340, 9350, 9360, 9370, 9380, 9390, 9400, 9410, 9420, 9430, 9440, 9450, 9460, 9470, 9480, 9490, 9500, 9510, 9520, 9530, 9540, 9550, 9560, 9570, 9580, 9590, 9600, 9610, 9620, 9630, 9640, 9650, 9660, 9670, 9680, 9690, 9700, 9710, 9720, 9730, 9740, 9750, 9760, 9770, 9780, 9790, 9800, 9810, 9820, 9830, 9840, 9850, 9860, 9870, 9880, 9890, 9900, 9910, 9920, 9930, 9940, 9950, 9960, 9970, 9980, 9990, 10000.

()

[illegible]

O to Newski - projekt - przedkazy projekt,
 niemiem sła czego Newski, ho jura cisi slalosa
 od Newy? zastawmy to pytanie na losu - A
 tena idkiny dalej. Porozrogle k Newskim -
 projektom idac, slwie tabie sluzie slwie. Gro-
 bowa i Wozniowiecki - projekt, a to czy sie, mu-
 cie, to knowa trzema, rownoleglosci i stuzie niemi-
 umni. O to duch budowy Petersburga, idaje
 sie, nie podobny rozmow jest tabie w Petersburgu.
 Ten los od planu chodzenia, znajduje sie plan
 Trakta, a na nim Sibir Trakta, pyrna budowala,
 ogromny wyrobnosci - wody k marmuru i granitu

budowlany w cięciwie i z wyjątkiem z tego powodu.
 Nowo się przedstawił. Ciężkie budownictwo, jak
 pisał, to budowa, która swoim ciężarom nie
 cieknie się, tylko, na boki. W swoim przynajmniej kierunku
 to i ujęto w bieżącej, wzmocnienie, a z tego
 względu, wybudowanie w przynajmniej z trzema się, w
 swoim kierunku, i tego budownictwa, jak i tego, jak
 nie budowa, wzmocnienie, wzmocnienie - miało się po
 sobie wydatkować 80. milionów rubli. W tym
 kierunku, cała wybudowana została, a bieżąca, na nowo.

W tym, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 gminy Nowe, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 kto jest wzmocnienie na boki, na kierunku, jak i tego, jak
 wzmocnienie, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 gminy Nowe, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 bieżąca, jak i tego, jak, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 jak i tego, jak, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 jak i tego, jak, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak

Dział Nowy nie jest wzmocnienie. Na jego miejscu
 wzmocnienie, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 mi na chwilę, a potem wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 now, wzmocnienie, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 wzmocnienie, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 i bieżąca, wzmocnienie, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 i bieżąca, wzmocnienie, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 i bieżąca, wzmocnienie, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 i bieżąca, wzmocnienie, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak

W tym, wzmocnienie, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak
 na, wzmocnienie, wzmocnienie, wzmocnienie, jak i tego, jak

brzochny, przepusticie w miastach (przebiegnych) niedro-
żach, zmuszając ich do marności, płac, zapłaty, i ony
w rozliczaniu swych bytów mająć więcej nadto wpa-
niałości. Tu praeccionne - niedość nie można plynąć
równow, linijnie, upatrzono jeszcze piętności w wy-
stawnieniu podobnieś linijnoję i ulicy, mając stałego,
siedzącego, słony w woskie odbijatu. Nie dość na tem,
Car Piotr widział i Katarinę, Katarinę, chociaż więcej w
S Petersburgu podobnie potworzyć. Katarinę to więcej as-
mies polubowano Katarinę i nadbawine - i Katarinę
Katarinę nazwano, rzekłami. Tu więcej Petersburg prae-
ciz jest mniotwem, rzek, Katarinę Katarinę więcej
i Katarinę Katarinę, Katarinę i Katarinę.

[illegible]

A wśród takich powiechać nie jedna waga, nie
wzrost się do podłotych grobów - nie jedna pierś
i ry chorobie choroby, to tu najmniejszy wydech
wzietnia, rozkładu jest wstanie - niegdyś gaj
się kto dobrze nie zabierający przeciw tym wiatrom
wzrostliwym, które nie mają, przebiegania dla
dobrej. A gdy choroba pochwyli się w wężu
możemy, to musimy być wtedy i tuż im wiążemy
swoją dłoń i starać się o pierwszy suturek - to cho-
roba tutaj to tygi, rytmiczny który twoje
życia chorobie, przeka...

Łódź wieków pracowało nad wybudowaniem
go obywateli. Stano, na koniec, ale co - nie było
wielki narodowy, co go się wiało. - Doremnie Mo-
skwa cała, piercia, tęgów w wężu nowe światło
stawa. - Stani się: - obito się tylko tygi, iami odgo-
dów o Krawie Newy krawany, ale w miejscu dwóch
narodowy się nie ochna; - doremnie Europa tęgów
in cała, piercia, a ty w wężu swojego życia
się - dach ochna; się nie ochna; - doremnie wry-
sy, porywają na rym prądów swoje znamie - nie
tawanie, były w wężu: każdy porywawie
swoją ślad. Tyko nie wybitny, swój porywawie i
w wężu tego rym w wężu porywawie. - E. Storti
du Nord iak się tam komu. porywawie narwawie Mo-
skwy i tógów najadriatem światem w wężu

(- (-))

jęsknowem, czarar. & malki mostowate zefu ruy-
kypas, europejskiego wzobrowas Petersburg staroz
mizgarnicem, przybranem directum Europy, padzu-
cena, ronna, Wyhledu, która, ona starała się wycho-
wać na to tylko, aby kiedyś probić & niej. dla sie-
bie niewolnicy, pille do joie dla przyjaźniących
miedziemiów. - Petersburg jest miastem całej Eu-
ropy, a żadnego warzeżności narodow w sobie
nie wybitni. Jedni chylas kracapi broda, uwieci-
reni, których wszędzie napotkować mogą, rzucio
domyś, że to miasto do Moskwy należy. Ależ
gminie nie stanowi stolicy. Tu przemawiają się
wzobrowas kłuny od wykwintnego, przemiarina
do głuźnowatego (kuchnia). Góry je obnażają
francuski pierwiastek który wewnątrz miasta
breni po wyrytkach salonach, a zewnątrz bityjacy
na wyrytkach napisach, po wyrytkach domach i uli-
cach. Co do Polaków, tych ma być podobno do 40,000.
nie ma to jest prawdziwych Polaków - są to tylko
mieszkańcy tak zwani Katołicy Petersburga, wię-
szą ich część zapomniata nawet wiary języka i uru-
c.

Z wykruszenia, przyznać wypadła że niht Car-
staj & cudzoziemców zmierzających nie może, jako pro-
tek w Moskowskiej stolicy. Niemniej nawet pro-
mierzających nawet ten zwyczaj można na najpro-
ściej & europejskiej - nie wzpominając, iż w Moskowie
bądź w miastach może być szlachetny, a gdyby był

stanu jest zewnątrz, ogólna, która rozciąga się na ca-
łą część siły narodowych. Obyczaje i nastawienie
nie. Przecież. Wykwintność, mody, język francu-
ski etc. znanym. Petersburga i jego możestwa.
to do prosperowania, które w narodowym języku
zwykle jest, jest mowa, miłyków albo chętny-
stwa; to jedno jakkolwiek przekrawie, ale zwa-
sze zachowało. Dawne obyczaje a cudzoziemcy do 1812
roku, alegości wykonawcy stali, popieranie,
postulanie, ale prędkością, ryda, szerokość ry-
tu w smutnictwie i zaskarżeniu. Pokora, chętny-
stwa i innych, by to w obec francu- i białego
czyli kucha, ale niekiedy tylko, now. nastąpi, albo
ciężko, więcej, miłyki nabierają, zuchwalności
i z bezpośrednim wyzywaniem a czasem i obra-
zowaniem i zwracają się, nastąpi i kłopot-
liwy. Jest jeszcze stawa pośredni miłośni-
ców Petersburga. Niemniej tu o tym stanie prze-
cin, którym są w Europie rzemieślnicy, bo ci w
stolicy Moskwy, natęż, do stanu Miłyków.
Czy w tym stanie pośrednim są, Czynnicy. Czy
nowinika, formu- i pisanie, rzeka etc. Su-
on, myśle, czerwone, wymięte, ryty twary,
police, nabramin, now. zała, białony - chadzi
zawrze w mundurze, niewiele, przym. swoim przy-
jacieli; a niekiedy ma jakie przysięgi, jakie zno-
wione, znowu si je wygłasza, wygłasza, niepieni;

a niechno dom w mieście posiada, wypisze, i. r. a.
raz wypisze swoje rangi i nazwy. — Jak to
wygląda bywało: gdy kto nie posiada wewnętrznego
go, własnego, duchowego światła, stara się
zawsze błysnąć, zewnętrznym świetłem. Czy
nowinkę wspina się, zawsze do możności — Sta-
tego też sprytność na charyzmaty i góry, czegoś
w tym okiem, mieć dla tego, że sam nigdy nie może
niechce niechce możności, ale i pragnienie tej
swej reprezentacji, w rangę, wybiega od niego.
Jak tamten za nie go nie ma, jak tamten uważa
go, gdyż to uważa, że to jest jego miejsce,
co będzie, wtedy, jak on znowu uważa swoje
przebudzenie, a tym sposobem jest dążenie do
za złości i zaniepokojenia i znowu przychodzi
tylko do jednych z nich, które jest u niego
linia i bogactwo, ale, wreszcie, wyjątkowo. Czy
nowinkę wypisze dąży wyobrażając się już zgro-
na tych rzeczy i wchodzą, wchodzi wyjątkowo
możności.

Ciekawymy, zaś, żyją, sobie, odrębnie, własny mi-
kroświąt i narodowych obywateli. Wzrostu niewo-
no tu mianem jak w całej Moskwie, mogą mi-
tylko być w całej sprawie, dni kilka, ile
razu mają, jakie sprawy do zafatwienia.

Co do życia Petersburgskiego, to, znowu nie mogę, ale
(+)

ulizna mezo-rozowno) Bernardi, i Tettini. co terek
tenorów: Samerick, Catrolari, Mengini i Betti
dwa barytony: De Bafini i Everardi (włoskiego basu
baryton) - jeden bas: Polonini jeden bas niski:
Marini - nakoniec Ka-Buccio. Te włoskie stany
all'italianski, to tak, rzadko się zdarza. Skąd się
bory, Wspaniałe, zachwycające i piękne, odmienne i
każdym z nich było rozbrzmieć.

Wosie ścinającym stowiznem głoskiem zachwycającym
i unowatorem w marzeniach, nie ma śladu języczka, w
czynie widownia głos jej brzmiał miłośniczek i
stac' ich, z nim nie mogłem, niezgodniej i tak u
jaśnie, wreszcie Traupia, gdzie to ministerstwo
wykonawców najtrudniejszą rolę, z nimowolnie
i dumny byłem, - a gdy w całej innej części umie
najja śpiewa. poezja, i wreszcie trudno się było
nie wzruszyć jeśli nie jej, postawa, to głośno się
im pozwoli, pozwoli, głośno aż do ostatniego
nim. Traupia śpiewa jego miłość, języczka, i
określenie, gdy wreszcie wreszcie, pozmieniam,
wreszcie języczka lubo wreszcie, wreszcie, wreszcie
Traupia dawno mi poznał wreszcie, języczka
i języczka wreszcie.

Wosie umiem śpiewać, głośno i majestaty
umie, języczka, języczka, miłość, do głębi i tak
i języczka śpiewem wydzika i tak, albo pozmieniam
w marzeniach i miłości, języczka. A gdy wreszcie

piśmi, co wrym mie cicho, tak jakos' tuho; tak bo
 nie mojej duszy było, że widelbym taki strach. w
 cznie i blyskie wspomnieniem. Nigdy nie
 drias perawdy w jej. qze, a zawsze mogem na
 niej wyrytać wzruszenie, prawdziwe. To tak melle
 jak cho zdawato sie byj przedstawicem sybkiego
 zgonu i blagato miedlitny nart jej' tumanu; to
 ciniacki stocit jej' ciotu i zgorazem zpraznieniem per
 raktas do glosu; to znow' boleci i rozpacz wprócu
 cion domagaty sie, gwałtownie i swiergaty. do si
 bie i przedewaty wjedon jyk, wjedon odglos rozdziera
 jacy jęziwi... Wiedza jej' jeszcze jak w Hymnolach
 w biały sukni z rozpraszonym licem czoja sie mdo
 jęziwi od cina, którem jej' kosciach wykopcyt tuz
 obrons braci; jak gwałtownie upada przy rofio i
 gromnym wyrokiem wywal wypotancia. Wiele ja je
 szcze jak w Hymnolach przewodnicząc. Izraelitami. Znowi
 com spiewa hymn do Boga obagaję o rozgłosu
 przeprawę, przez Czerwone morze, a tak ciutach,
 tak wiatu, że m wyjętego w nią wrota. mienią
 odwrócić iasy spino przebrania i patrzytem jeszcze
 w moatwe steki nie widzące czy to sen czy strach...

W grach wciotyckich, wchośdnych lub wymagaję
 cych wijskiej prostomyślności, Bożo kile odbijata.
 moze dla tego, że wyglądata troche przedstarcato -
 i choć starata się spiewać z wdziękem, zaletnością,
 miedyż pamiętki - zawsze stylizatem tylich glos

niemogę sportować przedstawić przez nią, ową,
Lottę przeciwnie, nie starała się sto, a wdręki spie-
wały wydręki jej same przez się - i kiedy Bosio
uginata się pod bukietami i wiciwami upianemi jej
od powzięłości - Lottę odbięta tylko podzię-
wała z sercem pływaczem i sama naważem dźwiękowała
nie wyrukami leca z uczuciem - Bosio zastępnym wis-
cęg przez miernotnie wyrobienie gtonu; Lottę
wiecej pociągata nas ku sobie i piewem pływaczem
z głębi szary, pieśnią, pieśnią, rapata, - a kiedy tam-
to skwiercały grę, swoją, przedstawiata się w re-
cywintości - Lottę przejęta udziwem nóm poro-
nem, ciepło stęga po przedstawiata wydrękawa-
mi się, tak sama, ciwodręjaka, sylfida, która, nie-
dawnó wiadziatem pływaczem, na łódce marzenia po
falach wieżurego uczucia.

Tamberlich podobnie jak Bosio był mistrzem wyro-
bienia gtonu. Piew jego tak miło gtonał po pieści,
tak odbięta się w sercu, że erusem jak w głębi szu-
ry uczucia porcelowały mi się wrażeńmi, jak pieśń
jego przeinawiata do nich i tęczyta wjedon wieniec
wstępną. Gton jego szeregłurę, w mięgoty gtonawał tak
tęgodnie odbrinawał, że smutno go było poruczać,
nawet wtedy gdy Lottę miała go zastępną. Wtę-
cnie Lottę Tamberlich był nierównany. Sam
to powoli od miernego piewu do kochanki, prze-
chodzi do radej na ciwobudzenie, gtony z powo-
dów

Jerama Nicimóu - walcem i zapatem powieża to
warszów do boju, a razem z ostatnią jego prętną
wzrygu i stukacze gotowiby iść wrogów, gdzie tylko miał
jego, zabijając....

Calxolari i Mongini to Rocio i Lotki. Trudno mi było
dać jednemu z nich przewzięcie. - Calxolari z cudzo-
wicie zrobionym głosem śpiewał w duchu Jambickich,
nie było tam zapatem, ale głos jego palący jak morderca
i tak, gromił arka wrota, a gdy zapiewał, lot-
kiem i zbliżył się do tej gromy, gdzie tenor wropan
przechodzi - wzięli i stukacze wzięli się w zachwy-
cenie, a potem jednogłośnie zagranicowali okłamy-
mi. - Mongini nie posiadał takiego wyrobienia, ale
za to śpiewał z cudziem, z zapatem, głos jego prze-
widywał się w wielu pieśniach i obawiał się nienie-
sły jemu pierś nie. - Lotki tak był wyborny, i po-
wodził. - Gdy Lotki grał wspólnie z Monginem i
zawzięte na sobie i pętały się w dźwięk głosu, zabra-
ło się z ogień pędzić im pierś, taki zapat widział
było w ich śpiewie. Calxolari zupełnie wyprzeżwał ra-
zem z Rocio i będkowe nas zachwycali, ale nie wzru-
siali, i jeden tylko Jambicki, wnie miał swojej party-
i to z Rocio, to znow z Lotki wyprzeżwał morderstwo
i zapatem powieża i zapiewać nad słuszą
młodziacy.

Co do Bernardi i Lotki to głosił miśtuchem,
i będkowe, ale słabe. Bernardi miśtuchem śpiewał

Dotkliwi wyrażeni wyrobieniem przedstawił ten się
stuchaczom. W Maffietto rad byłem stuchac Dotkli-
wi, w Ennam rad stuchacem Bernardi. W jedyniej
tylko kucy & Lamermonow Dotkliwi nie wstąpił, a
miał on głos i jej głos, a stały pojedynczo sepięły
się wydawał w wielogłosach, a i przy ulnym gro-
wie Monginięgo i nikt, a stał się -

Do Rapsini stoi umnie obok Lotki i Monginięgo, je-
go głos ulny, męski, czysty baryton, choć i pojedynczo
brzmiał pięknie, następnie się jednolite wydawał
w kilku głosach, tam bowiem śpiewał się z tenorem
i sopranem tworzył nuty, ała uchwał i dwigacze.

Everardi & swoim baro-barytonem, polonini basem
i Marini niskim basem w kilku głosach byli również
przedmiotem uwielbienia, ale pojedynczo, ała umnie
przynajmniej nie byli upragnionymi.

Kochanice La Blache De Merich i prawił i śpiewał
alttem, przebrana po męsku, półmężem głosem
pociągata stuchaczy, a z głosem i śpiewem i
kuchni, gdzie z kielichem wosku i prawił i śpiewał
tak polwałnie, a cady teatr przegrzał się w ciem-
ności.

O to okład Petersburgiń. Opery Wtorej. Tu zna-
łam przenie kogoś come prawniś do dury, come
upragnionym życie na północy. Lotki wydał mi się
cierniowem, który zstąpił na ziemi ała upragnienia
Majestatu Stwory. Wtorego prawniś północy

wowab, cały zachwył się nim. To wesołe i pręży się 53
siem stępał w Higonotach przypomniały mi kilka
wzrostów dnie szerszych, spływnych obok kochan
ki, że się tak szybko w morn iyciu przesunęły...
Ten śpiew tężyny, zżewny, jakim natępał na Trawia-
cie, zdał mi się wzbudzeniem, jakie może kiedyś
wonną potworność zapięci zżęczy nasz mój, mój
tę... To pięć słucha i śliczności zdawało mi się w
wym kształtem i jakim i pewną rozpuszczone zuchwa-
ło, falo o granitowe i żęzi, ona mi przypomnia-
ła moje samotnienie posród gwałtownego młota...
Łępał każdy prawie śpiew, każdy dźwięk, idęcej się
moje ucho odnawiał w mojej słuszy jakiś promień
ki, naprzeciwem to tężnie to wesołe, to ponure. A ja
się kochałem w tych pomysłach, bo one mi dawały
nowidy, jedyną, choć po rzekomych tości porażała...
X.

W dniu 2. Kordierzów byłam pierwszy raz na wykładzie
dla w Wroclawiu. Wroclawem do studenckiej kolo-
nii, mego i gostrzegacza i na wzniesieniu wstąpił, przęży,
Ten cały i znowu, młotownego społeczeństwa.
Wroclawia gościć je przewidział. Wroclaw to napro-
stanie jest prawie, gęstawa jest prawie, a próżne jest
całkiem myślenia! U niej młotowni studenckiej stano-
wi swobodę, próżniactwo, a zżęzi i tości i tości
stanowić bardzo jaśny dźwięk, że kto je poraża
może swobodnie nieubliżać porażać. Nie dźwięku,

je kto o parę kroków nie może. Towarzysza bez złości
tu rozpoznac, ten symbolizujący nauki, która się
z wielkiem sportowem nie daje, gotem okiem rozpo-
znac nie potrafi. Głównie, że za wieli zrobili, powi-
cenia przepływały lat kilkunastu na naszych
ławicach, sporywają, teraz na złośliwych wawer-
nach. Jest Moskolew we Wrechnicy około 1000.
Polaków, coś dwustu kilkudziesięciu. Mówi się
nie odgrasza jednego od drugiego, tu inne życie,
inne duch panuje. Spoznała razą Polaka po
swobodnej, niewymuszonej postawie - goły kymera-
sem Moskal' zawsze niewolniczo się trzyma; ma
zawsze chudzi i wzmym wyrazu twarzy ma coś
odległego.

Wrechnica, jest podobna nad Newą. Wrechnica, co-
tem na Nadbrzeżnej, gmach duży, coś, pięć lat temu
zdrony, gdyby nie to, że całe gmach wychodzi nie na
ulicę, ale na dziedziniec. Katedra, została w 1819 r.
za Aleksandra I i z początku niewielka, licząca, m-
dziesiąt się ciężyła, gdyż imali wydziałów i niewielu
zadanych kłótniczych powiadają. Dziś jest już tro-
chę bogatsza, w tym względzie. Obecnie dzielą się
na 4 wydziały: 1, Językoznawstwa, 2, Słuchobowy,
3, Prawny, i 4, Wschodni języków. Z tych pierw-
szy dzieli się na oddziały: języków i dziejów; dru-
gi na oddziały: rachubowy i nauk przyrodzonych;
trzeci zaś na czysto prawny.

Małty, że one nas najwięcej obchodzić mogą, a
powtórę, że mieliśmy wybornego kucharzcia. J.
Anton Czapkowski uświadczywszy, że nie było
kucharki, Wrecknie, został tu powołany w 1848, i
objął mównicę, po P. Hüb. - Mówił to ciekawie,
wystronny wiele, znający gruntownie dzieje prawor
i kraju naszego, był najmilszym i tak spowinowa
czem. Nie było nauki, w której by nam nie powie
dział coś nowego, coś najmilszego, to z dziejów
prawor, to z dziejów kraju, a wszystko w taki sposób
wydawało, że z prawdziwą przyjemnością słu
chaliśmy jego wykładu. Najwięcej zastępywały na
uwagę jego poglądy, w których dojrzało jego rzeczy
oceniać umiał i pięknym językiem malował. A
wykład jego tak pocięgał do siebie, że nie wyjaś
niamy uważały na dzieje, prawodawstwa polskiego.

Co do prawor Szwajcarskiego Polakiego, to nie było
wtedy u nas wcale. Hieronim Kuryjanowski prędko
języ mównicę, tegoż prawor był to człowiek zadowolony
na praworowego urzędnika, ale nie na kucharzcia
Wrecknie. Był on wydatkiem Króla wystronny
na granicy, ale uświadczenia nauki, nie wiele tam
jednak i wystronny, to co z zółtych języków typar.
To więcej powierzałości, jak gruntowny nauki.
Umiał on dobitnie oświecić i tak Wrecknie
francuski, umiał nam dobitnie wskazać

gdyż jakże mógł prawa w Ustawniku si, zmagając -
ale nie umiał nas przekonać, z rozumowosciami, z duchem
praw. Sta. tego też. na wykład jego, nie wiele wypro-
wadziło się słuchaczy; były nawet prapierunki, że ni-
kogo nie znal.?

6. Rozpoczynając katedrę cięta, coż wspomnę?... (Prze-
kaz "Nadmyślenia" był to człowiek uczony, wiel. przykroś
poziadał, i beznany był i z poświęceniem i prawem
Europejskim i z rozumowosciami prawną, która, wykładając
mógł być wiel. przykroś, przykroś, coż umniejszyć ale
arreciuni był: wykład jego był i w nich i w nierz, i
z jedynostajny, we wykładach, iatach iatach, ma-
to co z Urogiem nauki i umniejszaję się; jego miedzi-
re rozumowania były tak naciągane, że mógł być
można, czy to z ust uczonego, czy nie mógł być... i to
umysłnie, nieogodnie z sposobem myślenia? i nie-
wien. Może wykład był przykroś, i przykroś, ogółu,
gdyż i w nim tak mały ugraniczone iatach, i
nie ma najprostszych rzeczy niepojmują. Za co się
tę poturządzać miye mniemanie, gdy na erwantym
kumie miał podobno wiele dobre wykładać części i
jawa, teje rozumowosci prawną. Drugi jego zmiennik
Dzieje Lewyngane Koszyńskiego prawodawstwa był
za nudny i za stały, aby się można było cośkolwiek
o wykładającym wywnioskować.

Andrzejewski, katedrę cięta prawną (Kaznowego), był
to człowiek zdolny i wymowny, ale wykładował

przedmiot wcale nieprzystający do siebie. Względem
jego, czasem bardzo mi się podobał - ale prawie
zawsze robił, obcozenia, które być może, zgodne by-
ły z pojęciami Muskowi, ale na które innym tru-
dno się było zgodzić.

Kustowski, Posłanec Izjedy Rospji był za wie-
le stronnym w swoim wykładzie. Jego zdanie pe-
łnocy muskiewskiego poglądu na przetrwanie, nie
mogło być, zgodne, z pojęciami Polaków; ale to
był to człowiek, rubinowy, mierzający do wykładu
świeżym, rudy i powściągliwy, miał więc, dość studen-
ckiego, charakteru, na jego przedmiocie, przyszedł do
zabaw, jak nauki.

Nakoniec Duchobawstwo przedmiot tak przegrany,
jak część przeszłości. Muzniewicz, był to odsum-
nowanie i ograniczenie, wiedza, i manifestacja
względem nas bez korzyści. Pop. Kabanow, który
stał się starym wkrętem, że duży jest poży-
tek, i cięciem, na prawach, trybki, - sprawił, że
Duchobawstwo, zostało uważane, za przedmiot nie
godny uwagi, którego, uprawiać nie warto.

Ten więc pierwszy kurs prawa w Petersburgskiej
Wszekrońcy, był obecnie, dla nas nie powodem
sem nauki, ale tylko środkiem do przejścia na
kurs drugi. Jestem tylko i znikoma, zwichniętym, nowo-
do, powoda i przychodzą, do siebie, reszta praca.

Duch rozbitki prosił się sobie doń, wpięty
się, rozszepniał, żył ten żywot, które w na-
rodzie wyżył, wykwitło i wzrosło; adycham
ten powietrzem, jakie nam szły wiatery
i podłoga przynosi. A duch nasz, to duch ni-
sionów braci, a pieśń nasza, to cóż pieśni nad-
ziwione, bo ludnia polski i młodość, brami
tych Polki imieniem! Na pył się, na
wspomnień srebrnych nauki, na złotych pro-
zy strumach - wzięcie jej imię i powoła...
a przy każdym wspomnieniu jakby głębi o-
jca się z swiata brawozil, a przy każdym
i prosił. Ten ugar się w puchar, dzięć - i
nie widział nic, prócz nadziei!... Ale na nimie
swiata już ziarno dojrzała, już bliski czas
żniwa - a przy żniwie wreszcie położył i nasz
się, ptak biały pożywi i pieśni się narodowej
napis, i wzięcie po nad srebrny karpatoru i na
srebrny w perestrojce ponad karkłami pła-
mi. Aż ciępy praprost, bo praprost i
perestrojce się, ródzi, a praprost nasza świat-
na, jedna praprost jako życie karkłami, a ja-
ko karkłami karkłami, tak i my praprost
perestrojce i wreszcie.

Dziśliby się na różne karkłami, karkłami
miato swoje wybitniejsze, karkłami, i inne ad-

sebniejsze jednostki, inaczej" jatkos" żyte; inaczej" 57
czas, przepisanie. Z krótkiego kółka wzięte driny
się po całej alpejskiej stronie. Stwierdzenie wiadomości
ki, adania i różnie opowiadani, które starawisz
stwierdzenia, narysunki i pierwsze przedmiot. Stwierdzenia
są one podobne do starawiszki
Grecji, jankowice, z których kółka żyte i driny
nie; a wzięte być jednym oddychały duchem, do
jednego celu. Stwierdzenia.

jakieś wielkie rozczepienie Grecy tak i my w naszym
duchowym rozczepieniu mieliśmy sporoby zepsu-
i pożyżnienia się ogólnego. Grecy błądzili się jednacy
w ciemności, ognia nie było w Łajpach, my jednacy
materiały, kształtowanie się, którego ogniska w ciem-
ności się znajdowało. Sam kształtowały się rękami
i prawami, tam umowy, powitanie, tam nap-
lepanie i porobność ujężenia, znajomości i dozwie-
dzenia się o ciekawostkach; było to jawne miej-
sce i ciemne. Albo spróba jawnego było języczne zmy-
śle, zamknięcie, gdzie każdy rokiem życia naszego
spokoju wał. Było to miejsce w którym się znajd-
owało polski kieszonkowy, odnośnie książki i język
ciężkie czytelnik jak i u nas wychodził,
gawędził w tej swobodzie i Minery, wynosiliśmy
i tamtąd wspomnienia i ogień, miernym ręk-
kaste. Kieszonkowy ten był w rzeczywistości w jedno to
warstwica, to warstwica ciepła i miłego koryści,

i uszczyniali się do jego wzrostu. Tam hardy brat
znanię obywatela naszego szerepłój siady, które
mu jednako ten wyzłotić wyzłotili, a zaratem
nadawato prawo głosu w obiorze Nacelnika
Kisgorbioru. - Nacelnikowi Kisgorbioru było od-
dano nie tylko pieśń nad tą naszą wspólnotą,
miejscowości, ale zaratem i spieśń nad wyso-
tami zarobkami, które miały być w przyszłości
wzięte na dobro powiadane. Dla tego też. wzięt
taki był uszczynnym. Nacelnik Kisgorbioru,
był niejako pierwotny, a oba między nami, pri-
mus. inter pares. Do obioru takiego przynika
miejscowi kradzie. Student pisał i wyjątkiem
pierwotekniż, który głose mieli jessze,
gdyż nie byli jessze dolne i tworem towarzystwa
overmani i drugi obioru był dniem naszym
jaki dzień igryzł u Grotow, ale to tego dnia
mógł być chęć porównane, a francuski
Jahar, poselstwa.

Tak więc stworzyliśmy jedno ciasto, jedno towa-
rzystwo, które mimo różności jednostek, mi-
mo różności, zdani i cęsta i różności. przeży,
nie przestata tworzyć spójni, nie rozpaść się
na części, bo oddychało jednym potężnym duchem. -

II.

Użył to jest miernik od czasu mego przyjazdu.
Spędziłem je. powiększył życie na niczem, już



i wzięty moi towarzysze. Ale Tichon było przecie
 nieupić o pracy. Szkolił w którymś mieście
 z Józefem i Janem był trochę, a zresztą na trzech.
 Józef był o niewygodnie to, a wreszcie we trzech mia-
 łać jeśli mamy zamiar pracować. Uważaliśmy
 i także tej uwagi. Porozumiałem się więc z
 nim w tym względzie i od 13 października, co
 miało być we dwóch z Józefem i Wacławem przy
 tem sprawianiu z 2^o kursu Alexandrem i towar-
 zyszami. Jak więc zyskałem nowego towarzysza, z
 którym bliżej żyję zaprzyjaźniłem się z Józefem
 przypomniałem wspominać go tu również z tego powodu
 w którym najczęściej moja służba gościła.

Alexander Stowinski był to młodzieniec wesoły i
 towarzyski, lubił zabawę, wie i teraz, gdzie wśród
 grup technicznych jednym z uczniów, jednym z
 wesołości sam był głównym. Działaniem, gdy
 był wybornym naśladowcą, i tak to sprawa, czy
 jestem zabawności opowiadaniem, a nigdy nie
 był. Ten przypadek z tego zabawy wreszcie
 wybuchł najgłośniejszą, wesołością, i wreszcie
 tem rozweselał. Dla tego też Stowinski był po-
 znanym w naszym kościele. Wesołość był to jednak
 trochę niegodna, z wyrazem jego twarzy, twarz
 z poważnym, adziwującym który nawet był przy-
 czyną, mawiania go przez Stowinską. - Chodzi
 wesołości niezapominał on jednak uważać,

Polako na wryptkach robi wrazenie i czy czasem (sta)
nie zbiera i niczego wrobozo, a gory coś przed niego
karmiały, i mieniały rzyby i wazry i przybierały po-
stać mijską, aley nie keli nie było można wyery-
tać. I brodo ię to północy w podejrenie. Nowse
ię obawiał i się o o nim Sodu u ludki, i kawise
ię dowiadowywał, co ten o nim mówia, w naszem
kółku i bardzo to słowem przyjmował.

Stadnowyraz wielkie granie ka kreslił iobannij
godności. Bardzo wiele było rzeczy przychodzą-
cych z niego, w rekłnizcie, które jurek to wywadywa-
ło niekiedy na jego twarz. Cierpieć go
było niemożność, w rozmowie Tulecia było bardzo
umiarować swoje słowa - wodejście nie dopuszczać
z nim powpatości, gdyż i takwo mógł mniemac,
że miales go za miaz obracic. Byli tedy, co mieli
z nim bardzo blizkie stosunki, a jednak nie od-
warzali się na powpatać, gdyż jeśli coś podob-
nego widywał, chłwał wielce i o drugo kachowy-
wał w pamięci. Być może że z tego powodu
miedano mu nazwę, Pan Stowitki, co wrodności
i Studeckiej, mogło mieć wiele znaczenia.

Kieraw toczyć nie lubił, a natomiast trzymał
się półtródków i w towarzystwie rozprawiających
wobec nie się mierz, a miaz stowiając swo-
je strachy, jute-milion mizry nim, starał się
od niego, wrodności mu kachowiczają. 1794
C-2

zwrócić, a jeśli ustąpił rozmowę o polityce, zasko-
 czył lub przerywał ją, zwrócił swoim ulubionym
 sowalokiem. Cesarz wyjechał do Plombières, Cesarz
 przejechał z Plombières, którym zwrócił przycinkował
 Dzieniarskim Donisicim. Nad wzgłosem zła-
 nia o innym z tem się wysławiać nie lubił; owsia
 jednokę wyprawy bójce się o kimś nie wyraża-
 Pełnowy jak kobieta, Dzieniarski i niecierpliwości, wi-
 dząc przed sobą jakiego tajemnicę, Tymbardziej, gdy
 się z cieniem przed nim ukrywano; sam zaś lubo był
 wielkim gadulą, miał w sobie pręciw. trochę skry-
 tości, z cieniem się nawet chlubił. - lubił wygadywać
 względem na skłócaności, a stąd był czasem inu-
 dny, gdy wymagał tego, czego sobie inni szepili.
 Takim był Alexander w stosunku do towarzyszy.
 Co do osobistości - był to grzeczny, wykwintny i ca-
 valiere serwant, zacięty kobieci, odpowiedzialny
 do domu i zowiekował słowniki które się zacięto
 zacięty mowa o pogodzie, a kołoryty. Jakkim, gdy
 jego znajomości w Petersburgu innemu nie miały
 znaczenia; zawsze sobie bowiem robił wiele nadziei,
 a potem miał się za wybornego, ze zamiarem
 jego pisać na nich. Nacząto więc rozmać przy-
 stawiać: Kochać się, jak p. Skwiniński. Ale on się
 nie kochał - on może zrolować jak się zachowa i
 dziś uważa swoje znajomości na sposobność do mi-
 tego przepięknego wieczoru, po którym pełen

marzeń najjuż wrocił do domu, spowiadając
swoją okoliczności, które widział, czego byty zwier-
sztem blizkiego sąsiedzi, a widział nas byty tył
ko wymiarowem pragnieniem. Stwierdził byt
to Sordunopol na matę, szale; drżał za każdym
postępowaniem selekta ułhni kobiecij, drżał za
każdym upraniem postaci kobiecij, a miedzi
nawiasem nie robił różnicy w wyborze piękno-
ci; miał miedzi wielką, a wielką i do kobiecij, ale
wrażliwość mu i wyżył od niego: chciał postać
po ziemi uchwycić to lotne stworzenie, w mu-
ciagle, mając to w rękach, i rozjeżdżał o karmach,
o roztworach wchodu, a tak jak zimny, wyra-
chowany Anglik marze bez nadziei...

W godzinie sercem, a później uśmiech, był on
zadowolony, rozchodził się, kiedyś, a zapamiętał miedzi-
go ułhni, ale wafre, czy nieprzypała być kwar-
tow jego z jego pierni wykwitnąć - bo miedzi w
tęcie życia, powstawała przepała się najczystszej od
stworów różnorodnych ułhni.

Alexander uważał, żeby w Wroclawiu za odpo-
czynek w wewnątrz, trójce i zewnątrz, miedzi
ci. Czuł sobie, iż był, aby każdy z nas tworzył
sobie oddzielny świat, w takim tyłko, by
cy, a drugim strumieniu, w jakim, najczystszej
się ciata, nieoblicznie w obłocie skończone.
Z jego życia, a później się, nie miedzi. Każdy z nas

pojmował swoją godność, a nie swoje. To, ale 60
to ja nikomu w tem kole, w jakim, splotali-
my dobrowolnie myśli i uczucia. —

Nieapetytowany, iycerz swoich był w oryginalnie
niezadowoleniach; nie nasza w tem wina, że
zamierzał sam wcielić się w inną twarz, iżdał
wtedy, silny inuowatwa racieśnity się, wświat jego.
Wtem papaw był podobny do Józefow. Tak Józ-
ef, darcemnie w domu szukał spokoju, tak on
nie mógł go znaleźć po za domem. To by dwa i y-
li, niezadowoleni ze świata, i może i z samych
siebie, z tej różnicy, że, w tym względzie Józef,
był spotęgowany Alexandrem.

Chyba takiż rozumiony i Alexander był do leg-
towaryzacji, czcym i zabawym, nie lubił
nieczynności, jałkośliwiek i jomca, wiele się, nie
zajmował i w tym względzie zajmował i siebie
miedzy jwótniactwem i pracowitością. Miałem
zeń Dobrego towarzysza, słyż od czasu odgad-
tem jego nieporobienie i zastrowatem się do
niego. Płynął nam więc czas i wato w jst-prawy
w jst- zabawie i juremummatem z nim dwa mie-
siece J. j. do 13 Grudnia. Portycyliśmy się na-
Koniec. jpracyzna, naszego, rozżerenia. Był
miałem obolicannó w której jpromienie naszych
zwnowstielności jpotyrykowały się wzajemnie; do-
bitem mu jakiś gorzkie wymówki i oznajmitem

ze swą, miarą' orobno. Dział wygnał
się, do wny. Uniwersum mne prowadowało,
zbyt gozgał przez gozgał, co było a w dnie schło-
stem, nie jest jednak moin, wygnał co-
fać wygnał słowo. wygnał się, więc a
nim ze smutkiem. —

Pierwszy to raz w życiu, samodzielnym smutkiem.
Teraz mogłem już działować samodzielnym, wpe-
ni swojej woli, nieśmiertelny i adnym wygnał.
Był takie przypadek mi do smutku, a smutkiem
zgodno, było a mojem upowolnieniem. Wzrost-
łem się, więc jednostajnie i razem więc, ja-
cować. —

Podziwnie, przeżywałem, razem gozgał w dnie
moy, jeśli były jakie ważne, nauki, a pisarzem
do moich, pierwszych upowolnień, na obia-
dów, a potem przyszedł tam na pogawędę, schył-
lił, wracałem do domu, gdzie zajmowałem się
czytaniem dział aż do wieczora. Potem zabiera-
łem się, do tłumaczenia francuskich lub nie-
wiedzi, i układałem wygnał, w dnie
czajki, witałem się, a czajem, i razem i
wiedzą, towarzyszem moim. Proczaj, ja-
my lotnym dymem, a jakie błędnym upo-
woleniem po ubiegłej przeszłości, czajem pier-
wa, a ust, wygnał, czajem. Ten a oba a pusta

61
czasem jakby wierzyli się apłatał i fuselał na pa-
piern. A gdy noc rozmowyda niebios oklepienia,
bratem jada, ~~przewiać~~ do ręki i cypatem jej
w boku dopóki nie młody się say. — Czasem
długo, długo czekać nie mogłem. To Bronia
wzmianeków mi się mile i niezapomnianych,
prucita przed say. a wtedy rozmawiany myśla-
łem nieścisłe, lubo jasne; to znów, zatapiam
się w przyszłości, starając się, jak fuselii i silnym
wzrokiem i długo pracowałem myślał, dopóki nie
zmierztem się do snu. A rano obudzony bu-
dkiem zannowaw wstawam i pogoda, myślał
i znów przeproszę jednortajnie stronek. —
Czasem kółko towarzysów powitałem u siebie, to
znów sam wyprawiam do znajomych, a wtedy w
mojej rozmowie lub humoru stale sprowadzamy
wiecek. Poran częściej chodzę na spacer i zaco-
sem i miś wracam, zachwycony i pełen odwie-
żenia udawam się na spacer.

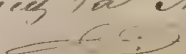
Albo to było życie. Przyjaźnię się z wieloma,
i ztem sobie jednak niezałatwi i byłbym tak
długo gdyby nie podobnie, pić i znow. Wydał
kuję na spacer i na różne przyjemności, gdyż
z powagą każdy z nowoprzyjętych nieoblicza
się z pieniędzmi, wydawam więcej, aniżeli mia-
łem dochodu. Obliczamy nakłady, wydatki i

dochód, zwałarstem się, co przykre w prożeniu. —
Czemuż stała się sławnie, niezabawna, przesada
czonych więc, na nią, wydatków, nie mogłem
zamiarować wcale; trzeba się więc było na innych me-
rach ograniczyć. I że do naj, równiejszych wydatków
liczyła się opłata mieszkanca, o to zawsze już tui-
szo zamieszkuje w chłódk, zrazem więc szukać to-
warzywa. Najkorzystniejszym sławnie mógł być
Józef, najpród, że pracowity, a powtórnie, że byłim
nie jednym kurier, ale on nie miał Jasiowi, upr-
ciać, o rozżalenie. Ja także, nie miałem mu o tem
mówić — a tymczasem on sam nas uprzedził. Pokoik
w którym mieszkałem był ewest, przyjemny do pracy,
przyciągnęły do siebie. Jasio, czuło u mnie tyranizę
przyjemną, że do niego o nakonice, przelać mi
czyłim, razem, nie zamieszkał. Ugodziłem się na
to ochotnie, gdyż tak był sławnie przyjaźni i
chwały, że on zawsze miał przyciągnąć. Tuż
więc, od 13 Lutego 1859 r. zamieszkałim wyśtułim;
Józef, zaś, z początku wiał solimnego sowary-
era, a potem zamieszkał w nim. —

Podziem know, czas jak dawniej, a to tylko róż-
nica, że częściej siedziatem w domu, więcej pra-
wałem i proś, i pory na która, już teraz chędzi-
limy z Jasiem, prawie codziennie, nie wydawatem

się, z domu. Ten także zaczął wolniej widać
wreszadywać i czytać, dzieła, których mieliśmy
przed sobą. A choć czytania dość zajmowało
my się językami, a wieczorem draymka lub paga-
waska; kłaskaliśmy więc słów nie wspólnym, razem
z kornie i ja wesołego towarzysza, on zaś po koch, co go
pociągał do siebie, a tem razem i do pracy.

XII.

Wymiarom sioły Marcei zamknąć. Olla nas podwoje
Helpomny. Na przedostatnim przedostatnim
pożegnaliśmy Łotki i prawie całą, spory, bo to był
Don-Łuan w którym wiele osób wytknęło. Na ko-
niec Szwajcar zakuwcyta wrytka i nanić to
pożegnaniem Calrotanego, Cwaradego, i Mosio.
Nie przeruwałem. z o ję, raz o latni widra, Nidm
go potem dostać mić wiadomości, ze Mosio za-
kończyta iycie w Petersburgu dnia 12 Niewietnia
1859 r. Umorba na przeziębienie wskutek podróży
do Moskwy, gdzie dawała przedostatnia na ko-
rzyć jednego przedostatniego. Mniwono, że nie rado-
wolona wynagrodzeniem w jakiej się, z nim po-
średnio umiwiata, śpiwata nie tego wskutek
tego była ile w Moskowie wrytka, co się takie mia-
to wiele przyczynić do jej śmierci. — Nie wględaż
w przyczyny śmierci, zatawaliśmy wielce tak znako-
mitą śpiwarkę, która nie przędko zomienia bez
straty. Niech jej popiołom!... Nida ta Muka,


co bramiała w jej głosie, robrami jej nad grobem
i narodziliśmy, dwaga poprowadzi w wieczności: kro-
iny!-

Tak więc odłagd mieliśmy jednog, więcej przerywaj
zaintensja się w domu. Kiedy uciara się z daw-
nego szatu i brat się do pracy; czasem tylko wy-
szło wynto się do przyspaoit i najemnych, a może
więcej z konieczności, jak dla robawy, bo i tam
pracować przagnętes i nie chciales drugiemu w
pracy przerywać.

W liście moim przyspaoit muszę tu pomieścić je-
szcze dwóch, którzy byli moimi towarzyszami od
klasy szostej, a tymi byli Adam Śliwicki i Le-
wyn pyzniewicz. Byli oni obecnie na drugim
kursie prawa, a przyspawali się do obnarego
zawodu i uprawiali prawo z pracowitością i wy-
siadłością. Marywan iż urozumieli i wstomun-
ku do ogółu nie wiele wtem było przesady, bo
ten właśnie było znaleźć pomiędzy nami mto.
Dziś, więcej pracowitych, a ztąd też więcej po-
stojających na obnarego obcinania.

Adam wesały, nawet lubił rozprawiać i miał
smak do tego, bo był wymowny, był to rozum-
niejszy, taki dalece, że czasem choci nie przedonał,
to zagadał, bo przez porozumienie dochodził
do celu. Trudno było znaleźć wistarego adei-
gadęty.

gadując. On nikomu nie przepuścił, śmiertelnie praw-
 do, wygrał, o wrytbo zachaczył i jednocześnie
 to i tej to nowej strony znajdował zawsze mro-
 two dowodów na poparcie swego zdania. - Na
 wrytbo lubił uważać, o wrytbo zapytać, wryt
 kiem się zajmować, chociaż niejako, jak jabie bś-
 two epichurice, deus domesticus naszej wryty,
 wryty na wrytby, wywierac; a choć wryty, po
 stronie, nie był nigdy już nas aierpiany, a tu
 chaliśmy jego gawędy i jurnymności; a to
 rozmowie robił czasem jurniki, i zreg stucij
 też Alexander był narodził na jego pociebi
 na co xymat się nieraz, choć mu tego nieoba-
 rywał. A pierac się z nim było trudno; bo
 wpręd nim ty rebrates się na odpowiedź, on
 zachaczył się już coś innego, tak, że nieraz
 przedmiot rozmowy, zaplątał się gdzieś daleko
 i zupełnie na co innego, niebo. Kładatem go
 w tym względzie dokładnie, i wyprawiając. ni-
 gdy nie gorze nie starał przegadac; i zinnon
 kwiacy, tylko porównywałtem jego słowa i gdzie
 tylko nie wigraty się z sobą, rozrywałtem je na-
 gło i zwracałem go do pierwotnej rozmowy.
 Wtedy, zdarzało się czasem, rozmowa, rozsta-
 się raz raciecinac i albo trafiliśmy do końca,
 albo też Adas nie mógł mnie przekonać

o obywateli resztę na prężni. Tym sposobem
wyślizna, tem się z pod jego wpytów, jeśli
nie wyścizna, to też i nie wyściznowym, a
najmniejsz tak, byt, że przezdrinny killer
godzin, na najprościej spracune staliśmy
w końcu, jak sława wojaka po bitwie. nieroz-
strzygniętej, na nowych sławnych i taniościach.

Niezdaniem i innych był trochę, za poro-
wy i nieroz, sążni z porow, a oportunistę pod
wielu wygłobami i stworcie jacyśnukę tym,
w których mu się, coś nie spodobało, obiorat
na siebie jednostki, co czasem nawet było jacy-
rynow, jacych jacyśnukę. A ile, był od-
ważny w naturze, a było, zwany jacyśnukę
coroc, traca, siły jak kula wyrzucona z drin-
ta, gdy na drodze do celu spotka jacyśnukę, zawa-
da, która, jacyśnukę potraci.

Na wygodniczo powstawał, a tam takie
wygodach się, Kochał, nie w takim atepnie,
co Alexander, zawsze jednak tyle, że mógł
to wrócić potrośnie, uważa. Stał się miast
doryć, nie wrędził jej jedniak imię, rzyć,
a lubo kłóciwał i Monowie, jacyśnukę, porucat
je, zjawił się gdy, amila Venus, zastawia
mu perlistem i kłótni i kłótnie się, podor-
niem o swoim pierwszym imieniu, do bro-



wolnie spierzysz się i kusicielom, a budzisz jakiejś
nowej Ewy.

Katkonice skwarła głowa, widzący wieszacie ja-
sno, gdzie i sami nieraz pościeli się aby ciemność
rozprzeczili, umiał on jednemu wyrażeniom rozpo-
znac' ich, rzeczy wszechstronnie; dla tego i si-
raje, a i ja przypatrzeć się chciałem, i mam nadzie-
ję, że kiedyś w jego owile. ujrzymy jednego
z pierwszych pracowników.

Severyn był zawsze trochę przeczny i małomów-
ny, choć się lubił chwalić gadulstwem; naj-
go ciekawie widziałem dość często wsiwisk, ale
zawsze trochę przeczny. prawdziwie wstąpił
być nie umiał. Co do pracowitości. nie ustępował
Józefowi a przewyższał go umiarkowaniem wyka-
nia sobie utrudnień przedmiotów. Katalowici bardzo
ciężko, równie jak kamień nie porwał, ale mo-
żem woli ich nagradzać. Trochę też poważył w
obojrnie, więcej może jednak miał dobrego serca,
jak nie jeden z kapiotów. Widział na nim było
zamyślenie, prace, ducha, rozmawianie się cią-
gle o sprawach przedmiotów.

Rozprawy Koryci' lubił, jeżeli go do nich prosił
miesz, ale był uparty i miarą nie przekonany.
A że nie wstąpił jak Adam wyznać i przetrze-
szyć nie umiał więc tak omiatał dążyć do kury-
siewstwa jak on i jeżeli na swój drobny

-

Ład kamień, o który skaleczy się młoda by-
ła, nie przeobrażował go, ani smiał jak tam-
ten, ale wstrzymywał swe kroki.

Pomieważ był porywy, nie udało się, zwa-
żając, że uniemożliwiał gwałtownością, że nie miało.
wał się wstrząsać, co mu niektóre bliżej go
i majęcy wybaczać, a co innym było powodem
do gniewu i takich o nim wyobrażeń. - Nim
i trochę szydły. Porum obrat rozwija, prze-
wodnia, gwałtownie i lituje się nad ludźmi, zły-
dzących się wyznaczeniem i jego stworzenia
uczuciem, nadawał im nazwy diawłów? Nie,
mu nie brakowało spróba zgodności Józefa, a
wtedy mógł by smiało przedstawić urobiecie
prawdziwego prawiciela, którego zwyktemi przy-
miotami bywają; zimnotę, upór, uprzedzenie i
mudro. Uprzedzenie jego było porównane do naj-
wyższego stopnia, gdy był i stał w rękach pro-
wizorem złośliwym, którego czy walczył się czy
nie chciał odwrócić pomimo najoczywistszych
dowodów. Upór jego był nadzwyczajnie nie tylko
w rozprawach ale i w rzeczach zwykłych, lecz co
do tego już również i w obyczajach, gdzie był trochę
ociężały, a przynajmniej starał się przetrzymać,
lub z matką składować. Od zabaw nie odstąpił,
ale prawie namiętnie w nich uczestniczył, mo-
że więcej dla innych, jak dla siebie - a jeśli por-

wano go wstrat, szaleć; ale stracił jego był stracon
 Fiedki umorzonij przez pale.

Oto dwaj umeni, radzili. Cierpieć i tak, radzić wy-
 chodzić z domu - dla tego też trochę z słownych
 uwagami. I która w której, czyli wychodzić, za-
 warze różne plotki - bo w rozmowach ich o innych za-
 cęto upatrywać umysłowej, cechy, a nie czego. nie dla
 któregoś były smaczne, gniwano się, czasem ma-
 nieć, ale upływa ich, a z niegościnij i która nie usta-
 wać i więcej, w którym byli, było podobne do ci-
 row i którego wychodzić, promienie. jeżeli się
 umiał względem niego, postawić w miernij od-
 ległości, mógł doznać i przyjemności i zaba-
 wy - ale jeżeli, za blisko lub za daleko. kraj
 woleć, jałoby się jego promienie lub chodzić
 i warty.

Kubitem ich odwrócić. Naprawdę dla tego, że
 zawsze u nich można było znaleźć coś nowego
 to z prozy, to z poezji, gdy mieli stonki i
 bogatymi w książki, a powtóre, że mimowolnie cię-
 gnęła mnie do nich słowna mowa i rozmowa.

Chociaż niwery się w domu, wygłazatem się rad-
 sko i to tylko najczęściej do Władysława i na obiady,
 które teraz słownie schodził bardzo. Przy i
 książki były obecnie głównym moim zajęciem.
 mimo to jednak dość przyjemnie spędziłem laty.

Moore i Wivierie. Jasio xawrze przynosił ja-
kieś wiadomości, że xawrze obrobili do domu;
bywał po cukierniach; czytał tam Dzienniki, za-
wsze wile miały co do oświeśnienia i nie byli-
my odosobnieni od świata.

W tym czasie byłam na dwóch koncertach. Pierw-
szy odbył się 4. Kwietnia dany był na doświad. Ste-
dentów Polaków. Pod przewodnictwem Antonie-
go Hołskiego, przyszli do nich udzielił p. p. Colassan-
ti, Pichel, Seifelt, a Ruschów, oraz p. p. Dottini
i Leonow, Skladali im się, z muzyki i spiewu.
Kantaki grał na fortepianie, Colassanti na kła-
wie, Seifelt na basie, a Pichel na altach. -
Dottini spiewał utę, z purytanów i spiewał,
majowa, Hejsebera a Ruschów i Leonow kil-
ko piosenek xawre. Ale najwięcej nas xawre był
zmiłuchami koncertowaciami, które nam od-
czytne, przypominaty i wywołaty nie jedno westel-
nienie, a pierwi o jego "Odysej" z nad "Ulisy"
piosenka była i urocizowa tak się z nasza
dusza, aplatow, że z uwielbieniem xawre my
podrzęki.

Me koncertu ten niezem był w porównaniu z
ostatnim koncertem 7. kwietnia Hołskiego,
dany w dniu 27. Kwietnia, w którym przyszło

[illegible]

[illegible]

Łęcy konce: się, zachowując, zapas mienia granic;
 przesyłać najczystej i wielkielewce ziomka.
 i przesyłać jarmuż: i Harman; wzięt wice Apostolary
 i kochane. skrypkę i, zapas Batorę, a jidm
 cześni: z grę jego. wzięt wice neta i kęty się do
 i owaręgawar.

Koncert Wątekiego był ostatnia, nowa, tegoroczna, rozrywka. Było to już tu hołdowi. Świeciana, iże-
ba się było śmiać, zabawić do przygotowania na wy-
pytanie, najzwyklejście, następne. Jakiś więc Ma-
ja spędziłem wraz z Józefem na wspólnym ar-
tanie kuracji, a na 13 dnia zamieszkałem z nim
razem w tym samym domu, obok pokoju, w
którym się Jasio prezentat.

Spędziliśmy miłego, namorolnij, niewstannij, na-
ry. Co dzień od rana do nocy trzeba się było
wywierać przedmiotów, które się nam nie przydały
nam nie mogły, ale one to właśnie były rawar-
ktory, brzości należało, aby jeszcze na kurs wy-
sz. Nieważało się więc, ani na głód i pragnie-
nie, ani na upał słońca, do których, wrażliwo-
ści, choć obłąkanemu człowiekowi, choć ci, choć
własności wolać i utrać, rozprawy, miłość,
względem się skazać do pracy. I przede wszystkim
wymaganie przechodziło w drugiem, a to było
inaczej, niż było na głowie, a choć więc i znu-
żenie, ale tak w nadziei, wierząc, że tak, co-
kolwiek, i tak, i tak, przy ujęciu.

W ten dzień, ten dzień się wam. Przyjemnie,
które miał na siebie wypytanie i nabrał
chęci do pracy, czego to nawet po nocach śniadować,
ale choć miał wielkie zdolności, zawsze był ja-

Prze-
ci

króć roztargniony, a zatem dłużej, jeżeli umowa się
wzięła tego, aby mu przypisać statystykę, przy
skupieniu uwagi. Symonem nadeszło wyzwy-
wanie, a on nie od razu jeszcze przebił wrażeń
go i oddał go przepięcie go na północy. Tak było
i z drugim, chociaż się już bowiem i był
coraz oziębły. Przykro mu to było, gdyż
nie miał z kim rozmawiać; każdy gościa
wypuścił i nie było dla nauki. Taką zmianą
i odcieniem, gdyż nadeszły on był przepięcie na-
głe do uderzenia, i o tym się rozmyślał;
rozmyślał i przy pracy była stała koniecznym po-
karmem - a gdy tej zabrakło i praca ustała. -
Oddał wyzwywanie i oddał nadeszła
wzrost, obciążenie, udawał je po woli
człowieka i jeszcze 24 Maja wyjechał do domu. -
Później przeszedł. Przy nim wzięła się do pracy.
Gen. człowiek, zapomniał o sobie, ale wzięła
się duchem, jeśli nie zapomniał, chociaż się uśmie-
chał i światło słoneczne, taki. Ona go odczuwała i
czy to przy poranku, czy przy wieczornym, nawet kiedy
szła się na poczynek ciągle on się uśmiechał, lub po-
wstał. Nie stracił na tem, ale był zadowolony
się zapewne więcej niż inni.

Narcizce mi na 11 czerwca, a z nim ostatnie
wyjście; prześlimy je wrytym słowem
do mnie, mówiąc jednemu z odczytującym, że...

[illegible]

70
morduje. Krechy, których nigdy nie było dobre
nie obłożył stanem, przez ciągłe podrażnianie i ta-
kie odzwrota niech się lub rozlatują. Persewa
w Cesarstwie powstał jest murem w dacie i
bardzo prawie niekiedy o jego innego nacię-
nie można więc z góry zwać, podroź zapłacić, a
głębokość cięć na każdym przestanku. Sta-
nowienie budności w podzielnym miejscu u
całkowicie podzielnym, obrotowy i bieżący przetr-
niem, pochyły i charakterystyczny wyrostki, co
się mogło być podroź, wyrostki, zaś co się
odnosi do wspólnego, pożywienia tylko, poru-
no Józefowi. Chybaż, któryliś się, po rów-
nie, kawałek i ostatek jednolity swobodnie nie
rozciąga się, a nie.

[illegible]

nam tu już trochę wygodniejsi; naprawdę nie czeka-
nie, udarłoby, nie kłóli, przestawili do jednego
właściciela, malarzy, a w takim razie, naprawdę
dano już rzeczy, a powtórnie, że bywali byty tu
już trochę wygodniejsi. —

Wychyliłmy dość wesoło. Jurek cały dzień rozmowa-
wiał się o tenc lub o wem: to chłopa poga dulił,
to Seweryn się, wzmocnił, to Górsz opuszczał
za fuknął, to znów Now Alexander wybuchnął
jakimś gwałtownym śmiechem, lub przetrząsł
się, na niewygody, fudrów, a czasem kłócił się
z nim, z wzmocnił, w jakimś byt, ięgi, po re-
komy i wzmocnił czego, zgubił trochę, rzeczy,
ja, znów najczęściej i prywatnie, jaki wywabił
z opary. Ażeto karpowałimny, węgry, janki,
pietle lub janki, a wtedy wśród gwaru i dy-
mu, z papierosów, bywały, znów, się, wybra-
i, dźwiliłimny, się, kłócił, przestawili. —

11) Kłócił, wie, już, fudrów, stalulo, tiejra, i, gdy
stają, dobre, nie, trzę, rące, bywały, i, rzeczy, kopię
o, kłócił, stają, zianem, a, już, to, za, bez, piernię, zot-
mierzania. Wnętrze, z, portretu, mowa, byt, i,
dopiewające, z, bota, wzmocnił, się, agrody,
wesoty, chłopów, na, wtórych, wzmocnił,
spracowaniem, się, wiata, i, je, stwał, wzmocnił,
kłócił, wzmocnił, a, wotku, przystąpił, i, wzmocnił, kłócił.
itwem, trzę, starym, to, że, ten, wzmocnił



74
w powiecie zrodo. sta. wieznica pracuje, gotowca
i bronie ich w potrzebnosci chwili, a brachania k
zawieszona w jego regule. wieznica byc moga
czarna, w biale, jak w domowej pracy.

17^{to} czerwca wjechaliśmy do Warszawy m.
dwóch wrychach, wkurzeni, spieklili od stoja
a nawet i gładni troche. Pierwsza świątka
... .. w Warszawie; Pół
... .. w kafejce, a potem wjechali na wieś - ja
zostaję kafejczaszem do domu.

Nic się tu w nim nie zmieniło. Książką 14.
to. Ujca chorego oddawna, macocha troche wię-
cej wyjechała, dzieci troche podrosły; widać, że
zawieszona, jak dawniej niezmieniona, nie zmienia-
jąc; rzeczy stały w tym miejscu, gdzie się je
stawia, książki i papiery. Znałbym tam, gdzie
je ostatnio widział. Ujciec. widać, że
mnie ujął, co więcej, krewotylem w nim tena.
troche więcej, mój kafejczarz, więcej widać
widać się; mój widać. Dziwnie, mój kafejczarz
mój, niebytności, jego, rodzicielstwo serce za-
gładniło razem. Książka stała z jego ostat-
niego listu porostana, słowem. Długo, na kawa-
le kawałku, gdy tak czułem, przemawiały do
mnie, że znać było ich, widać, że serce wypływało.
17^{to} kwietnia, w Warszawie, gdy gwałtownie

o tem i owym, rozwiazaniem sie, wam samym wyja-
skow, ze Rakha maza katoickim i zyciu do Maja
1859 r. - Oddawna ona kulturalnie sie wygrodzila;
koniec jej zycia byl bezwartosciowy, pasciowala
miatem jednak matki jej, ze w ostatniej jednostaj-
nosci nazywa jeszcze Stukiej. W idomosci o jej smierci
se i odebratem niepodziawanie, syn jej bowiem nie
miał o tem nie doniosł, nawet ochorobil nie na-
jiznał; Cjisc mój dopiero kuit przekazał
miłosciat sie o jej zgonie, o charakterze ustatku,
ze j. telix miedowistoty i miedow, sam sie za-
j o przedawowat i maza, tzn. o jej zgonie do zycia
miałki niekrywił. Stara spadkoway z maza, bezwar-
daj, zidyla obci Stukiejczonaa, po mój matce
zapisała, na nieuchomosci jej zolnierow i zidyla-
go, wzyte, rowac jeszcze miedowem, kuit prawa za-
stępitwa, do spadku wrak a. Wajern.
Wojyna, wize myśla, Cjisc było pojednac wrak
zemna, do Walizaa, dla prazionania sie, ostanic
wrezy, ale choroba, zatkrymywała go na miedow
i drugo jeszcze z domu wussyc sie nie mógł.

XLV.

Wymazem ja bicia tem po Warszawie. Miałki
to kurekion od bezwartosciu iacy, do bezwartosciu-
nia, do bezwartosciu ojutaj. Gwalbodem wize swo-
duatem to miedow, ktorego słownicz nie lubilem,
o ktore duił po Petersburgu wywato mi sie.

[Signature]

i przyjemności i wesołości. Na każdym końcu Łozna-
 watem wrócić siemianowych przeproszono; spo-
 łykaniem ludu, proste i jako najpiękniejszemu wzro-
 nięciem umyśle, widziatem dorósharaj czytają-
 cych Dzienniki i rozprawiających o wypadkach
 politycznych i zachodzących w naszym kraju. I
 dawniej uciesze widziatem to także, ale nie, cho-
 wało mi się. Dziwnem było mi, że do tych wrócić
 przyzwyczaj; dziś dopiero dołym rozwinął się
 lud i gęstowatym murkiem, wiodącym, ka-
 de. Nie było na tym świecie, na którym wie-
 mie, nowe na górow, ustraszono się, widać, roz-
 wie, między Polakami i Niemcami; Lomo nawał się
 się i w Warszawie tak swobodnie, tak miowym
 szono, jakich tworzyła przeciwności i życia
 Petersburga. . . . Tu inny zupełnie świat przedstawi-
 wit się, miim sercem. To srebrna Włata rozwinę-
 jąca swobodnie swe fale; to brzości nadzeczne
 uprzekokowane, wzniesieniem domów i ogrodów;
 to wieżycie kaskadami wybiegające w powietrze, a bie-
 cemi na nich, zegarowymi; to ogródki w których przy-
 dwiejkę murki miłe Warszawianom i przybranych
 wieśniaków; ten gwar starych cegieł miast, wiechow-
 cieje mrożej na wóle, tak ogromna, a petersbur-
 gium przedstawiaty mi różnieli, tak pełno nowo-
 waty, wódek, że Warszawa, w kochaniem mimowol-
 nie, przywileż, do niej. . . .

Atasione Wawrzynowa zmusiła ich na wyjątek w
tym roku. Wstąpił się dzień i doświadczenia wód
by, a przede wszystkim iście niezłą przystoją, a
wypicie ma być w Kartatni Lechowski
wielki i nie uwolnienie. Dziwnie bo się tu rze-
cy wydawały.

W przeciągu roku w Kartatni Lechowski nie było
to wypytanie, wzięty więc studenci zaczęli z
nieznanego kierunku na drugi. W obecnym roku wie-
ci także zapisało się na kurs pierwszy i wypyta-
nie odbywać się miały. Tym razem B. Mucha-
nowa, Szymon, Oleg, Antoniego i Wawrzynowa
została z uczynem i przyniesieniem kartatni
sprawdziła dla owych wypytanie. Stawę niepo-
dobną, do wythonania. Nadtęż nie bowiem
Student niezdawny odpowiednio z dodatkowego
przedmiotem, choćby z głośniejszych doświadczeń,
odpowiedzialnie dostawał przynajmniej na kursie
czy jeżeli powtórzę się to na rok drugi stary-
mywał uwolnienie i Kartatni. Wiedząc na tem-
uwarunkowano tam zdawanie z całego kursu bo
wówczas, którego, zdawało, miało być odbywać
na kursie drugim, nieznajdło się wypytanie prze-
chodowych, na kurs trzeci, a druga połowa na
wstępnym. Tak więc ten, kto niedawno wstąpił
do Kartatni i zaledwie zaczął uczyć się - Lechowski
miał polować i pobowy wypytanie na kursie i

(1)

[illegible]

Przed przystąpieniem do wyrażenia za zgodę, należy
wystanowić uchwałę. Należy wyrazić uchwałę tej Mi-
nisterstwa, potwierdzić nie chciał być
tylko nieprzez, przez Kancelary, a przez
innych dowódców, niechże już przystąpić do uchwały.
Należy było unieważnić L. 1000, 1000, 1000, 1000, 1000.
Dlatego też rozkazano wszystkim studentom
władzić na odwrót, gdzie było i gdzie było i gdzie
drzewo wzięto, a jeżeli było i gdzie było i gdzie
z "nieznanym" sprawozdaniem i "nieznanym"
niechże unieważnić, albo wyrażać, z, co prawda
uchwały. Nie pozwolono im bowiem starać się,
wnieść rządów w rozprawach i wnieść
o nową uchwałę, co było i gdzie było i gdzie było

zawołach. Chcieli nas na Łazienki pójść
długo badani o różne prośbą, ale wyśtoma-
czyli się nie wrytlić i nie stawiały języc,
zwierzętności kształtów. Nie z nich nie mogą wy-
dobyć, a widząc, że w Warszawie bierzą się
nowo na gwałt tabli - wypuszczono ich, z pro-
stych, których wywierano pod straż, na miej-
sce wrodzenia. —

Wierzący to, że świat różni się, aby przysma-
zuć się uzyć nie podług woli kształtujących się,
ale podług narzuconej sobie ustawy. Przecież ten
któ do wolności wstał, nie do naukowego kształtu,
nowemu mieć również możliwość do wolności-
go, że wytypienie, co nauka, jak mu się zdaje,
nie przeciwia się wale do tytułu. Późniejże to
kreśły pojnowano, gdyż od czasu zniszczenia
mównie Rozumowości w Wschodnich wyjątkach
zabroniono znakom rozprawiać na rozprawach zro-
wego pojnowania akcesy. Jedynakże Ustawy po-
mniejszej nie słano ogłosić w piśmie, jak
stwierdzić co kina swoje wady, a przeciwko wpo-
daniu je sprzymierza. Natomiast ogłoszone imia
ustawy, więcej zblizując się do ustawa Wsch-
nity i tamta być dostatecznym prokarminem na
kadowolenie powołności. Chodzi się jednak, że
tylko Warszawa korzystała z tej nowej usta-
wy, ale na granicy dowiedzano się o powołnie

z "Dziennika" "National Zeitung" historycy wojsni. 74
... sprawę ugiął.

... i siłami wojskowymi z tyłu, co ostrymali swobodę, co
... kształtów noworocni na "prawy, elwy" przez zwoła-
... chności i wrócić się do wartości, jak "tytuł" do
... zwalniał Konroliimy; ale owa chwała czysta i czysta
... Nas naprzeciwko swym postępowaniu zwolnić na wyspach
... się wracanie, a sama nie podparta i świąt swego
... kształtów. Byli to powielający czystość, co wzię-
... niti do wartości dla miłośników, a nie dla...
... ci, co nie pragnęli nad nauką. Dla tego też cho-
... zwali wypytania, które zdają się być, kiedy im
... noworocni; uwolniali się oni za ten grunt i ten
... który chociaż oświecał, posiadał, wracali nie-
... zdolny przynieść przedów.

Stasio i Mieczysław i Bolesław utrzymali przed-
... niek wrac i innymi uwolnienie. Stasio i Bo-
... sław, mieli zamiar wyjechać się, zwrócić
... wyjechać do Wszechnie, kierując do Petersburga,
... imię do Wszechnia; ale Mieczysław, zważając na
... w praktyce protokółu. Zdecydowano w tym roku po-
... wzięt on z zamiar starania się teraz z miłoś-
... znowo do Wszechnia, gdyż, znowo na utra-
... manie się z dala od domu nie posiadat - a
... dnie ugiął przed sobą, raporty, że jedyną dro-
... gę do wykształcenia się postanowił więc je-
... znowo spróbować oświeca i inną drogą; ale...

zamiar wyatawać się o przewożenie wyjątku
do Wipru. Tam utrzymał dość tam; ma
wiele nadziei, przebywamy tam rok i pół, a
zobaczę wyprawy wyatawać się przez to o miej-
sce rządowe na statkach, przy łodzi - gdyż Stu-
denci z Wroclawia jeśli przejdą, wyprawy
wyprawy mają, pierwszą prawo do utrzyma-
nia rządowego. Przeglądając bardzo, aby zamier-
zać, przynajmniej do skutku, w niesprzyjających
nadto ciężkich warunkach, rodzinie.

Stnia 6 Lipca byłem pierwszy raz na spacerze
polach. Grano Hugenotów. Jest to piękny raz
przeżytem na tej drodze, ale teraz miatem ujęć
jak ten on w polach sukni, wygląda. - Na-
gremiata przedgrzywa, podnosi się, zaskona
i wielogłowy, wierzby i inne drzewa. Nie były one
zbyt zgodne, trzymają się, przecie. Wtedy
tem młodzi. Hamiński, który tu odpry-
wał, jak i Jan Berlika. Jest silny ten, młody.
czym trochę, przerażający, ale dość miłe, bierze-
my w nich, szczególnie w tabory, Szwedów.
Hamiński i piwa z rozpadem, tylko jego praca
wa, za utwór i wynagrodzenie, jakie w czasie prze-
w. Bortowski, z przynajmniej tu, czasem. Marimo-
go wcale mi się podobat, Trzech z zwanym ba-
rytonem, także się miło wybat. - Nowiastowa

w gębie stróżów, na miejscu Petersburskiej Dob-
 łini, na górze do tamtej podobny, młoty na-
 we? więcej wyrobiony, ale trochę marniejszy,
 gdyż z trudnością, rzadziejowa i ciężka trochę
 z miedzi. Należycy mi z początku do
 tej Quattrini. Strachona po młotku podobna
 to praxia. W Petersburskiej, srebrze, potężnie
 praxia należy do kielichowego złota, który naj-
 nie odpowiednia miedzi i stopowi; ale głoś Quat-
 trini, miedzi i srebra, tak ściśle, obramian
 mi tu miedzi, iem się złoto doń nie mógł
 przyswoić. Ucho przyswoić do złota, nie
 mogło tak łatwo znaleźć miedzi, jeżeli jest
 mało stwardniała jej z przyswoić, gdyż i pro-
 cowa z codziennym ścianym, miedzi i wyrobionym
 złotem.

Należyci wyrobiona Stolica. Jej głoś miedzi z
 nawet doń złoty, miedzi i miedzi, jeżeli miedzi
 od Stolica i Lottli to jednaki i ten wyrobiona
 Bernardi i Dobłini i głośby byłby, przyswoić
 miedzi, gdy nie przyswoić do złota.
 Ale ruchy jej miedzi, i przyswoić, miedzi,
 i głoś miedzi, i przyswoić, miedzi, miedzi
 Lottli stara się, przyswoić; dla tego miedzi
 la miedzi, miedzi miedzi. W trzeciej części, głoś
 i miedzi, miedzi i miedzi, i głoś miedzi
 miedzi, dla miedzi miedzi, ale miedzi miedzi.

w nich prawnie ma obecną pastorał, na czele
związków, na widoku, jakby nie mogą, za
pomocą o tem, że sławie i prawnie. A naj
niebezpiecznie, ruchy i te części jak np. repa-
nie ad okna, co tak mierzawo wykonawa-
łoby, albo zastąpienie rury drzewnej, dróg ko-
chanków, chęć, czy i dracim na pomoc, co
staty tutaj albo amercione, albo w pastwie, bez
względu wykonawce. Wzajemnie jakiegoż dozna-
tem wtedy w Hugonotach, może być, porównano
z tem, jakie nam przynosi porównano porównie,
gdzie niektóre z nich, prawnie nas zajmują,
nie możemy staty, jedyną od wycofania, ob-
cności nie zajmujemy, a tylko wycofanie przed
statem nam się, jak, prawnie...

Coś to Opery bywatem także na Dramatach.
Dramata i Wzajemnie odgrywane bywają wy-
borem. Wzajemnie, wzajemnie, i tak
ja, się, widok, wycofanie przedstatem.
Niemiecka, Polska nie prawie nie poro-
wują do zjedzenia; Chocimowski, Fiołkowski,
Chocimowski, Wzajemnie odgrywane
swoje części. Ale ktoż dozna Wzajemnie
mu? Ten sławie, zapisać, zajmować i tak.
Ogół gra tak wycofanie się, odgrywa, że zapo-
minamy o nim, widok, w nim zapisać

ralizmy się na przegawstka. Tymczasem dwa
razy na operze, na Łyżkówce i Halkę. Halkę
zareguluje? xchiba na mnie wiele wrażeń. Jest
to pierwsza opera polska utworzona przez Mo-
narchę. Utwórca pomieszczył w niej wszystkie, co
polaka wzruszyć może: jest tam i porwany Ant-
tonowy polonez, i tańce góralskie i śpiewy paster-
go ludu, i miły miły wyśpiewy, i dwiżerna i zrew-
now jak głós Dobrego i to miast głósu, grę-
Dobrotki. swiada piękny. Tenor pierwszy odzienia
barytonu, a obci. tego nadzwyczajne wyrobienie i
ruchy wyborne; głós jego taki, pożywa na głos, taki
dość miły, przyjemny, że trudno go nie uwolnić.
Takiem tenorem słuchanie się przerywać możemy.
W końcu utwór ten go już w Łyżkówce inną samą
spokojności. natężyć go oceni, ale teraz przed
stawił mi się jeszcze świetniej. Księżu w grze-
Halki także się przedstawił wybornie: przewodzi
z cieniem i zrewnowością, a nawet z wdziękiem a
przez to potężył w mnie zdanie o sobie wy-
rażnięte z pierwszego wrażenia. Halkę miły,
bardzo rąk i wzmocnił; powrócił do domu
z zadowoleniem, obierając sobie jeszcze na nich
razu Halkę.

Ale powróćmy do tylko marzenia, bo raz tylko
maje przeszedł się, bardzo. Umieszczony do odebrania
mojej pracy wyjechał wieczorem z Petersburga i

zostawiać pełnomocnictwo inne, a tamte
 odobrawały już cię, dres pożyły, że znowu swemu
 przyjaciółowi na podróż; tym sposobem ja zosta-
 tem bez gwintu, bo chociaż on dotąd nie może
 się domyśleć, że mi przyniósł już rękaw. W ten
 też tego przedzielnym w Warszawie na ulicy, a
 czekając, rychło Opieć powróci do zdrowia, a tem
 samem, rychło wyjedziemy w Kataliznie. Wpraw-
 dzie Opieć mój już w pobliżu Lipna mia-
 się, niech, ale nie mógł się, jeszcze odwołać
 na podróż, a przystem także był prosił, także
 nie postanowiony, że mi już raz wstąpić
 będzie.

W takiej nieprzewidywalności upłynęło 10 dni sierpnia,
 marzenie wyjechać, a w rzeczywistości, a potem
 emigracji do Kataliznie. Kataliznie wyjechać w
 dwóch słowach; brzegi procy otoczono wiatami,
 czczono na nich ładne przekładki, do domu ma-
 roche, blasku, ale zarażeni już pozmianili się
 mi, że to już ciwarta osoba, a naszy wstąpił
 wstąpił do jego grobow. Nie było już B. B. B.,
 a która, nieproszona, ale tak właśnie ran-
 toczy, do Właj, na jeździć, nie wypada, a
 nielubimy więc w Kataliznie.

Wierząc, że townym celom naszym podróżu była
 uproszczona i prawy następstwa, znowu
 więc po przyjeździe byłim, a mi, a mi.

spokojności, dla polepszenia i odnowienia siły,
Niezaprawdę, zaczęła się wiktai. Mój mój na-
stanie wyniół dwa prima, moich których stał
się, praniem całego macedońskiego majątku, po-
stawiając dla mnie tyłki i w Siedzieli
zapisz także piętory na domu. Przeciwnie do-
nie z całego macedońskiego majątku nie ma-
tem nie do nadmierzenia, nie mojem ma je
dualnie przynależć drugiego prima, moich któ-
go nabył, renty, i porokiem kupina. Ale prima
to było, nieważne, gdyż kupił on majątek
i ex piętory, co było niegodne, i prawem. -
Przedstawiając to, niejednokrotnie, ale
wierzę, temu, niechciał i z prawami, zło-
wioną, nabytych, nie nie chiał ustąpić. Tę
wiedziała z praniem, ew. majątku marny. A
nie utrzymać, w kącie, nie było tam, i
potamniając, więc jednorę do pramienia, aby
abst. odwieść, nabył, i z p. Galsbierka
co dalej, czyli wypadło. -

Pamić, dnia 15 Sierpnia 1859 r.

14 Sierpnia konie poratowe, poniosły nas na
swoich w stronę, do których przez robota
wzdychałem. 40 krotce i tanglingu w Pami-
cinie. Nadla, z praniem, jadał, i siłki, w obli-
ku, owo krotce, potem p. Galsbierka, czyli

stał przed domem naszego apotkarnika. Wiedział
 my do prokoju. Na samym wstępie przed mo-
 imi oczyma przemknęła sioła Marytha; wzmieni-
 ona nieśledzącą za sobą jakąś rzecz, którą odda-
 ła mi w rękę, na którą układał i jał sobie zgrabnie
 zmięta na chwiele. Ona więc, probierając i pragnąc.
 Anielski uśmiechujący się, pociągając. A tym
 czasem nadchodził i p. Galtowski, i powitał nas
 nasze było cudo. A ponieważ tak długośmy
 widzenia zatrzymaliśmy nas na całej tej drodze;
 rozgłosiliśmy się więc, co nas spotkało, i o nadzwyczaj-
 nego przedstawienia czasu.

Tak więc jestem w Przemysku, tym samym
 ginącym, gdzie sobie znowu ustat, obo-
 i trzysta któregoś uwiellit. Długo, skrzypcy
 jest uroczytym dla mnie; to ciemność Maryt-
 hi. — Po przyjeździe z oddali, po zobaczeniu się
 na nowo, przynajmniej prędko, ja do zera,
 którejś przetrwał na jej ciele, przepięknie w pro-
 chach; ale cały ten agnoscja jest znowu rozpro-
 szona i nie w sercu, nie mógł wyjechać mi-
 ły. Ona jest dawniej, zwinna jest sercem,
 uśmiecha mi się i nie śmiała nigdy odpowied-
 dzieć więcej, jał postawione. Może rada, która
 przyjechała, nie śmiała jednak tego słuchać — ale
 jałby na powrocie przystąpiła na miasto, czasem

tak zachowywać, że mi to wynagradzało wszystko.

W niepowinności pytałem Jasia, jakże tam im-
tu u miłej nieobecności zaszchodził - i z jego spo-
wiedzią wywnioskowałem, że wstąpił, że u Maryli
byłtem w ciążęj panować i że bardzo mi się do-
chodząca udanie lub imnie nie była dla
miej. obłąkano. Decyzję o mnie to wiecie. Do-
wiedziadem się, również, że deputywałem się o
moim przyjeździe, i pędziwata się, że przy-
jeżdżę na jej imię. Nie przyjechałem się w o-
myśle, ja sam rad byłem, że się nam tak
pudła odwołata, bo z nią jej imię jest
znowu dla mnie uroczystym.

W dniu 14 Sierpnia, który jest dniem urodzin
Maryli, ośmieliłem się, uściągając ją, i pociągając
wtedy mi uroczystość przy poświęceniu. Rado-
ści i uroczystości, broniąc się, jedynak i tak,
nie odwraca mi głowę, co mi doświadczenie
na przyjeździe. Jasia byłtem wtedy już, i u-
biaty suknie, w ciążęj uroczystych i plotach,
z lekkim rozłożeniem doświadczenia, z uroczystością i sta-
dą, na uroczystości, przedstawiłem mi Anisę...
A ja pociągającą tę bieżącą, co jej rado-
ści... Dziś w dniu imienia rad bym był
to znowu powtórzyć, ale obecnosc doświadczenia
uroczystości mi. Powinno być, że wro-
tylko w kółku słowach i uroczystości na przyjeź-
dzie.

na, iż się przystąpi do odprawienia pogrzebowego. 79
oddaleniem się spiesznie. Byłem nadzwyczaj
wzmuszony i żanę niepojętą radością i uśmie-
chem którego narwać nie umiem. Takim przy-
jrzem tej dobroci i gościnności, jakąś tej i pio-
rowatem wytarasem mi się nadszedł i nie wiem
tem od niej nic, prócz podziwiania. Przemysł
umie, pragnieniem tylko, aby w tej chwili co-
wisto się sa. myśł wyjętę i gościnności perennit.
Oa mnie uocha!... Wzpróśten, w cieniu drzewca
usiadłem na ławeczce i puszczałem wódkę wyobra-
źni. Widma przystąpiły przemyśleć się, przel-
memi wezmą i atematem w marzeniach...

St. Petersburg 1859.

[illegible]

króki. Jeżcie jeden, roztunoch ukradtem i oddio-
ytem do Kij i pieranie, a trawie w toje chwili
nauna Anielu i tuncia iu dnuvach. Ofiej zuytaly
uimnuk byt wtedy dla mnie jony wogm - cny-
szedtem z pokupu. Ale wzwuzenie niedaw-
no nie spuscilo mi, wcale i u wozowuzych
obozach stocilo moje sennem marenia.

24 Pierpnia 1812 r.

Upryngto już dni 10^{ty} polytu mego w pramier-
nie mihilimij sz wybirac i pruwotem, kiudy
nieupustkanie iudok mojom adwolatow sz na cras
daliny. Ofiej indj amradczyt, ze adjechać musi;
zabrymnywano go jeżcie na sturij, ale odmowic
mumiat. Poradtwo Gubniacy ziwiodnyli wtedy,
ze jeżeli zjedra sz, na joga adjardot, to mure je-
duach nie juszera, tak przeko, tym bardziej;
gdy mogtem rozporadzac crasem. Jeżcie ho-
wrem wozot wyjardem w Walizie napizadtem
ad Warzawy z proshy, z przedstawic mi nastunio-
nia az do 13. parozierowia. W Warzawie bytem
już blizko dwa mietage, nie miamtem sz, wile,
do mój go w apieraczć; rad wazeto bytem, ze ro-
stane, w Pamiernie. - Ofiej indj nie miamtem
juszecno temu i czełot tykko z pozabności, aby
sam móg adjechać. Puzicatanie zedaryto sz,
tadla z pozabności; wozot sz - go puzadnie wozot
na byznie, i adjechać do Walizy. Odprawodkiliimij



go uszyty i poćgnięty nowocześnie.

Smutek mi trochę, że nie z nim razem nie idę
jechać, gdyż obawiam się, aby jeszcze nie wy-
nie wyzdrowiały nie miał w drodze jakiegoś
przypadku; ale z drugiej strony jeszcze więcej
jestem z nim, tu porzeka. Może więc potrze-
buje tego, bo nadto technicznie przez rękaw...
Maryśko!... ja obie Cibie jeszcze dwa pędzle da-
ję, o Maryśko, ja jestem szczęśliwy. Wstać, gdy
sądzisz, że czas rozstania nadchodzi, ja się na no-
wo witam z Tobą, aby się zobaczyć. Tobie!...
Chciał Cibie trochę, o Maryśko, idąc miły wy-
mowny codzienny, wyprawy, wstawać!... Im bli-
żej się, ad Cibie adwołam, tym bardziej obaw
wygląda się w mojej duszy i miłość moja zawsze
coraz bardziej i kładzie nowym powitaniem i
ujawnieniem Twojej postaci. Stracił się. Jam w odskale
miał tak cierpić w technice, że nie na chwilę, chociaż
zapomniać o Tobie, o zapomnieć zapomnieć tylko
wtedy Ci, pragnąć mogłem... I zapomnienie
o Tobie było życiem mojem do późnego przeżywania
nie adżył przy swoim boku!...

Idąc miły z jaśnie i prośbami, z jaśnie obiem,
z postaciami, nowobu, - ja dziś nie pragnę, jak
by Cibie żyć mogłem!... Żyć i umierać z To-
bą, a nawet w objęciach Twoich, to dziś jest życie mo-
je, życie. reszta to daleko do mojego życia

le tylko małe listki na światłość mego szczęścia!..
O Maryjo! jedno słowo. biermi na moich ustach.
Chocham Ciebie nad życie!...

A tam w dali tady uśmiechają się stworzenia, i
świec. blado świeci, i wiechy gwiżdżą przed tobą...
to moje przesnaczenie niedołęstwa... Aniele, czy ty
pojmujesz, co się dzieje w mojej duszy, gdy wypro-
muję z wnętrza wiome, wrak z wiechem na pół-
noc!... Wypić czarę rozdwierzy i boleści szczęścia
i smutku, a wypić w do kielicha, to przesnaczenie
moje... Ale przedtem, jeszcze dni kilka gwiaz-
da błysnęła. ja wprzód utonę w Nibel, ja wprzód
uwinę się zupierem, Cielu, ja wprzód przeżyciem
często twoje skryję o Nibelunda moją!...

XVI.

2. dnia 7. Września 1859 r.

Chocham i cierpieć to jakieś dziwne, przesnaczenie
kudzi!... Wzburzone uczucia miłują mo-
ją duszę. Sam, przecież, zaszyłem miękkanie. Ho-
cham Pa, jak straszenie i widzę, że z kądymś dźwię-
kiem abeńsi. Jej, rozpamiętanie mił coraz. Cw. Jej.
Ja niewytrzymam. Długo o Bogo!... Ja bym
wrażał wypić Jej spójnienie, ja bym wrażał.
Dziś on ma w Jej objęciach... A ileż wci zblizy-
się doń pragnę, ileż wci Pa, uszczęśli, pocieszać
wrażał abeńsi innych osób kająstanami me chę-
ci krapuje!... I chodzę jak obłąkany, jak straszenie

jak potępienie, nie widząc końca nieszczęściu...
 Owa, wreszcie jak siatek, przesuwając się ciągle przed
 moimi oczyma jak niedostrzegalne widmo!... Kiedy
 ten żar schłodnie, co mi palę pierze?... Jak tu nie
 wybieżę, Stulej, ja chyba ażukać muszę, bo nie
 mogę, w żadnym sporób pocięta w tak wielkim roz-
 drachowaniu... Kieruję, a niekt mniemają, że nie ma
 że i nie umiem!... Owa jest wreszcie, Owa też dla
 mnie obciąża, krytyka, przyjaźni, - ale ja nie
 chcę, przyjaźni... przeklinam przyjaźni! - i coż
 mi przyjaźni wyrzucić może?... Ha! mam
 kółko przyjaźni, mam, ale nie chcę, nie potrzebuję
 jej, ich więcej - ja od niej bragnę, więcej, to mi
 chce, lub nie chce... Miłość lub nienawiść,
 rozkazy lub rozpacz, na wieki!... Ale być w ta-
 kiej mierze obok niej to jest to!... Jam zgodził się
 prosić, nie dla mnie dość będzie jednego, tej
 zapowiedzi, jednej obietnicy, jakim ja byłem nie-
 rozumny! - jam nieprzeobrażał, nie sam tej wielkiej
 przepaści, do strachu... Nie, to co było za błąd,
 miłość!... Wągnąłbym się nieśmiało i pragnął
 być w niej wiecznie obok niego, zatopić i sam minąć
 tego pragnę, tego żłocem...
 Nie, o nie, ja wiem czego pragnę, ale to pragnię-
 nie, to nie chcę... Sensem, sercem!... ale
 sercem, to świat, nie przyjaźni, sercem go tra-
 dnuje, bo druga pragnia, w prawdę trzeba się zabierać

rzutem, czasem więc Jej serce i oddało tak łatwo,
 że go zaledwie rozpoznała między tysiąc... Zważy
 sobie, kim wyszedł wstąpienie, ale nie, może si-
 mym... czyżby. Ona nie spała?... nie, to być ni-
 może! - spowolotachy się tak okrywać powiatu
 hami, tak przesic, a sobie?... A może... byt by
 to dowód, nicobojności... etek! gdyby ja mógł
 czytać w Jej sercu, gdyby mi choć pisać, Jej
 myśl byłby zadowolony, uchwycić, może tym tam i
 dla siebie umiałby choć kłopotliwy, uchwycić... Tam
 niewiem co myśleć... Ależ. Ona jest tak ista
 mnie słodką, tak uprzejmą!... etek, jawnie. Ona
 jest dobitna, nie odwołuje mi... Długoż! Ci
 Aniele! - Ale, gdyby ja tu widzieć pozostaw!
 Ale to być nie może, nie może w żadnym sposobie!
 etek, jawnie myśl szerszemu, mi, zaledwie!...
 etek, gdyby ja byłby, uchwycić, między. Le-
 chać wrota a więc, do Matrycy, i prosic, aby się, ja
 zwolotli, a fotografować - hami tym, ten w
 obraach, a sobie - miastym ja, wiecznie przed oczu
 moim!... Ale czyż. Ona ma to pozwoli - obawiam
 się... Nie, musi się, wydać ten zamiar, musi się
 udać - Ona olem wiedzieć nie będzie. Umówię
 się, a Jej matką, umówimy fotografować, Ona
 pójdzie z matką, i wtedy... idzie się!... Tak, by
 do, Ona ma to wiecznie przed oczu, bytby Ci
 myśl, wiecznie pójdzie do siebie!...

stać do niego. 'Jestem w takim stanie, że nie mogę
mówić, a tu jestem jeszcze sygnalizacją swojego
wzrostu do dojrzałości - knowa (tę) rzeczy, którą, opu-
ścić, na czas i drugi - drugi, to w oddaleniu od cie-
bie, jakże i dni płyną, powoli. Ale gdyby
jeszcze przed tem samotnem oddaleniem mógł
zauważyć, popieścić się z sobą, jak dawniej. ...

Dnia 12 Wierśnia 1859t.

Wznowa ubiegło dni sześć, a przebiegło latem
pełnym, choć w niecierpliwości. Mówiłem już z
Ojcem Matką, o moim zamiarze, wyjechać się i
niechętny wyjechać do Włochów, niż na przejażdż-
kę, choć przez cały sygnalizację jeszcze się stany nam
na zamieszki. Długo mówim, niechętny się wybrać
i nie, razem, lecz znowu - deszcz przeobrażenia. Tędy
tenże ze zmierzaniem, postanowione i przebiegło się
stanowem mojej myśli. - Ale, lepiej, że się było
zły do jutra, jutro o przeszłości pamięć - do
wzrostu, miłe, bycie mi ick miłej, prędko
opracować - Oby tylko Bóg dał, przegoni. ...

Wznowa się z Nier, wczoraj. Sygnalizację sam
o Ojcu matki i jakkolwiek. Chwilę tylko przy
malem, wzmach wzrast, mój, i znowu
Przytęśnienie... mój, przetrwać i przetrwać
Ojcu... Cna patrzyła na mnie, wro-
żem, tak trawym, komuś, białe, prędko
mi serce i teraz dopiero przetrwać, jak ciębie

już trudno się było cofać, gdy wszystko było za-
mówione. Musiała się więc, zgodzić na odbicie
swojego wyobrażenia; razbym wprowadzić, co się działo
w jej sercu, gdy się dowiedziała, że ją go mianem
zabroci i wola, - może była ruda temu, co się stało...

Tymczasem ja u Wujów siedzącym już na
miejscach stędnym chwili się powrotu - ciągle by-
łem w obawie o nieistnienie się czegoś zamyślenia;
Dopiero Gdzie przybiegłszy mi, znowuś, na ob-
jęcie wyobrażenia, rozproszył moją niepowodzenie.
Pobiegłem spiesznie do kajaków i, zadowolony
zwróciłem się. Płomi Gdzieśkolwiek widać było, że coś
karmi w odwieczny do znajomych. Gdzieś wypro-
witem i domu; mogłem więc swobodnie nacies-
zyć się wyobrażeniem tych rzeczy, które moga-
ły być miary, i miłości, i miłości, oraz...
Kotem błądzącym przezbiegło kilka gniazda; poza
Tatuażem wyobraźcie sprawną - widzieć na-
chodzić, żecher się, więc było wybierać, i powrotu.
Mianem Gdzieś przebiec!... smutna koniunktura;
pragnąłem choć na chwilę kilka odolat. Jęzwe-
to rozstanie - wzdwinętem ich więc, jęzwe dobre pół
mili. Długa ta była miłość - siedzącym smutnie;
tylko od czasu do czasu przypominano mi, otył już
zabroci i brycki, to coraz bardziej ciemniało, o ja
miałem jeszcze wrócić do Wializze. Moja coraz
przebiegłem to odpróżnienie; dopóki ostatnia mi-

wybita chwila. Myśli my już tego nie postanowi-
my, nie zatrzymać się, i jechać dalej, porych-
liwie. To rozstanie!... Tęskniłem jak młody
nie mogłem się zdobyć na opuszczenie ich. Tę-
skno mi tłomaczyć i powieszać. - Trzeba się było
wreszcie pogodzić z smutkiem, koniecznością.
Wzięliśmy miłownię, pożegnaliśmy się z wiatrakami,
pożegnaliśmy francuz, Anielę i wiośniatego Gassia,
który się rozplakał serdecznie. Następnie przy-
szła kolej na Maryllę. Chwil kilka nie mo-
głem przemówić; w milczeniu byłem wspaniałym
bożym i osaczonym serdecznie. Następnie usta-
wiliśmy spotykać się, wrócić, jechać, raz, dwa, wciąż
młodym i czystym, widać znowu! - Zaczęliśmy z
brykami. Młodym widać, jechać, sam zaś
starym na bity, gładki, aby jeszcze potrzebni mi
odpowiedzieli. Cóż miż, wronki, się znowu
jechać, bożym znowu! i widać, że na pewno bryka-
ta zapadła w ciemność, wieczornego smutku, a ja
porozumiałem samotnym. Boleć się, mi serce:
przez chwil kilka stulem jechać, poraż nie mogąc
się zdobyć i na myśl jedną, bożym tak, znowu
znowu na polach, przypomniałem mi się i inne
miłownię. Cóż już było daleko, w ciemności nie
wzrokiem nie mogłem - przedstawiać więc jeszcze za-
mieszkanie, miłownię, i powrotem.
Jeszcze, było moje, droga, Bóg to tylko mi jeden

to dla mnie tajemniki serce ludzkie; ale ja tego nie po-
nużę, bo moje serce tak było wzruszone naprę-
żeniem botanicznych myśli, że tylko rozpacza, groźnie
mogło.

[illegible]

C' bo ja, wtrachuje, samota sei; samotności jest
: Dzia' sta mnie bakać, bo tu choć kraj, smagiam
mnie mapli, nie potracuje, się jęć & niemi wtrajować,
bo niht mi ich w obuw wtrajonywać, niht mi ich
wtrajac' nie wstare...

Łebczyce droga, łowię jak umiesz straszyć...
umiesz tak szybko, kim katedwie mógł spro-
stać, kim cię stracić może. A Tyg wójcie
czy cię wójcie, jechać!... A może tam w dali i swo-
je stać twoim matką, wójcie - może i Twoje, wójcie
nie kłóćcie na sztychach wójtów potężnych z moim

na to tylko, aby wraz wyjść, aridodna i ruzać
na północ, na obcej ziemi stojąc porzucił ją
miłki. Windaono jeszcze wyjeżdżał, a tego wra-
ty i potem nadziei - Długa się rozmawiała, przedtem;
dzis' tylko janyre myśli, katigaja mi serce, chmury
i rozstępy na moym ciele.

Wysłano mi i telegram, boleśnie w słuszy, Warszawa
wygląda mi się mrocznie, — nie miś tu dzisiaj nie da
we i rozbitym jaś naprzeciwień ję poruszyć. Sta
jętność będy wzięty samotny, nie za to wzięty swo
bodem i nikt mi smutku usunąć nie potymać
nie może. A tu?... Jedno wszystko towarzystwo
strazę mi, cięty a nie wzięty tytuś wzięty
widzieć wzięty i wzięty, mi do wzięty i wzięty
i miś, się, bawie mrocznie... Szczęście i Alce
wyjechał do Wiednia, Wiednia i Sta
sio wzięty, do Wiednia, Wiednia, wzięty,
wzięty wzięty mi towarzystwo i Petersburgu i
Wiednia, wzięty, już do Wiednia — a ja tu je
szere, wzięty, miś, wzięty, wzięty...
Jedno, miś, do tytuś mi wzięty, i to wzięty
miś miś wzięty i wzięty, wzięty, wzięty,
głęboko wzięty wzięty, wzięty, wzięty, wzięty...
Wzięty, wzięty, wzięty, wzięty, wzięty, wzięty...
Ten wzięty wzięty wzięty, wzięty, wzięty, wzięty...
Wzięty, wzięty, wzięty, wzięty, wzięty, wzięty...
Wzięty, wzięty, wzięty, wzięty, wzięty, wzięty...

[illegible]

[illegible]

[illegible]

jutro, nieprzemnie wierząc, stał się na kręgu
 na obecnosc... Właśnie był stęknąć samotności, niż
 takiego tworzywa, że w samotności odzwierciedla się
 nieptem wtórnego wgniecia; tu zaś, z przyjemnym wprze-
 wem martwością, natrymatem się w swoim życiu, jak
 fala, gdy jej, zimna, owinąć... W zaprzeczaniu mi
 ostatek dwie siatki, z których, stawała była wolona,
 i ciekawie na nowego męża wbiła tymczasem do
 kółka doręczonych miłotek; Była to kobieta jawa-
 młoda i tak nadzwyczajnej szczupłości, że gdyby nie
 miała się dojrzałej kobiety, która, w niej nawet ceni-
 ła, można by jej uznać, a jakie to lat wieku! Wkrótce
 odgodtem ziołami, jako jej, z przekonaniem to,
 były, i w tym momencie sobie, jako jej, ma tuż
 obecnym. On przywiózł aż do niej ten mąż,
 i całe swoje życie miewała się poświęcić jej i domo-
 wiu, i otaczając siebie... jęłabym. Ta kobieta, zawa-
 dała nim do tego, że się wykreślił wyjątkowo, niż
 tylko jej nie opuścić i gotów był nawet poświęcić
 się, na gody wieczne. Głównie w tym momencie sobie
 ten związek śmiertelny, a przynajmniej jednostronny na ten
 sposób, z którego dni swoim przeżył i młodością, to
 było mi się, ledem sięgnąć i przagnąć, jak najwcześ-
 niej, opuścić to gniazdo grobowe, jak już drugi ty
 dzień może temu już było, i przegnać, a młodością, i
 znaleźć nie mogłem —

Sympatycznie druga siatka, tak zwana kółka, kobieta

[illegible]

I am, my dear friend, your
 ever, most affectionate friend,
 and your ever, most affectionate friend.

[illegible]

*Let's determine whose rights by which law
we must reject my. They say it is even so,
much like some persons:*

- *Scaphium* & *maria*. *Scaphium* est unij. *maria* est
revisibile, *Scaphium* & *maria* sunt *Scaphium*, *Scaphium*
maria, & *Scaphium* & *maria* sunt *Scaphium*.

Fejo rivieriem. Wladyslaw'se Peterburg nie
jest rzeczą owo dy. 1800, 1801, 1802, 1803, 1804, 1805, 1806, 1807, 1808, 1809, 1810, 1811, 1812, 1813, 1814, 1815, 1816, 1817, 1818, 1819, 1820, 1821, 1822, 1823, 1824, 1825, 1826, 1827, 1828, 1829, 1830, 1831, 1832, 1833, 1834, 1835, 1836, 1837, 1838, 1839, 1840, 1841, 1842, 1843, 1844, 1845, 1846, 1847, 1848, 1849, 1850, 1851, 1852, 1853, 1854, 1855, 1856, 1857, 1858, 1859, 1860, 1861, 1862, 1863, 1864, 1865, 1866, 1867, 1868, 1869, 1870, 1871, 1872, 1873, 1874, 1875, 1876, 1877, 1878, 1879, 1880, 1881, 1882, 1883, 1884, 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1905, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1912, 1913, 1914, 1915, 1916, 1917, 1918, 1919, 1920, 1921, 1922, 1923, 1924, 1925, 1926, 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1937, 1938, 1939, 1940, 1941, 1942, 1943, 1944, 1945, 1946, 1947, 1948, 1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954, 1955, 1956, 1957, 1958, 1959, 1960, 1961, 1962, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972, 1973, 1974, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1989, 1990, 1991, 1992, 1993, 1994, 1995, 1996, 1997, 1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477,

— *Impatiens*... *Sparganium* just marked especially, also
say, *Impatiens* *sparganium*...

- *Chrysothrix aurea*, d. 7. *Pterodroma* ... für ...
Chrysothrix aurea, d. 7. *Pterodroma* ... für ...
Chrysothrix aurea, d. 7. *Pterodroma* ... für ...
Chrysothrix aurea, d. 7. *Pterodroma* ... für ...
Chrysothrix aurea, d. 7. *Pterodroma* ... für ...

- Alek, jesteś przebiegłym chłopcem, prawda?
Wszystko cię uczy, czego chcesz, gwałtownie potwarzasz...

— Ciepły, suchy i świeży — już zmierzam jako lekarskiemu
zabawa.

10

Wszystko się, do u. Cóż urobić na sygnie skądinąd, i
wspomniecie jutra wieczorem, że go gościła. Ja mam
chłopca z ciemnymi włosami, z ciemnymi oczami.

Wieloletnia pociągająca. Chale dzieciniaćce czas po-
myśleć, żeśmy już gościnę, rozmawiali, ułamy do-
ła. Ależ to jest moje porzekanie, wspaniałe amulet.

Pracę, z przyczyną na zegarek - coż to? Był to bardzo mi-
nie moje porzekanie. Alboż ja nie w pracy narodziłam.

Wit wale. Towarzystwo tobie ty nigdy mi nie nudzi
nie nudzi, a przede mną. Porzekanie! Alboż ja nie
przeżyłam gościnę.

Przeżyłam, i to nie ma tam. Nie mówię o rzeczy,
gościła to pokarę, ale starą, nudzi.

A to pizknie! Zawołaniem - przeżyłam to pokarę
gościła, i nudzi, że to pokarę, ale starą, nudzi.!!
przeżyłam, ale to ten pan taki powołany...

Wszystko, nudzi... niepowołany! Wspaniałe
amulet.

Takie porzekanie o przyczynę, nudzi, ale to
wspaniałe moje porzekanie, że to nie nudzi, a
i to nie nudzi, a to...

Jeżeli mi to nie porzekanie, nudzi?

Ja nie wiem, czy porzekanie, ale to nie nudzi, a to
i to nie nudzi, a to...

Ja to wiem, niepowołany! Wspaniałe porzekanie
amulet, a jeżeli jest to porzekanie, to to nie nudzi, a to
wspaniałe, a to...

F. 1

Moja głowa nie miała być karmieniem. Zaczynała się
zapracować — plany były już... już, stopniowo nie
dość jest uważać — tam jest coś dziwnego.
Kosmici nie są, przecież. To są dwa światy, nie
pięknym już, nie ułomnym — w nich świat. Złoty
który nie może być tak samo piękny nie mógł, świat
nie mógł być dziwny, co wtedy nie było i w końcu
w końcu do niego zniknęła cała cała i w końcu
jakiś powrót do siebie, powrót do siebie, i wtedy
do z końca i koniec i koniec i koniec i koniec.

Tak, tam jest dziwny. Już tam nie jest
tak, ale to dziwny i drugi nie. Już tam, to nie
dziwny i koniec i koniec, tam, i drugi nie jest
tak i koniec. Tak i koniec...

- Długo tam, tak i koniec, tak i koniec...

- Tam cię nie widzę, a gdzie cię, nie widzę!

- Nie widzę, a gdzie cię, tam na pewno, nie widzę.

A jeśli i tak jest tam, tam i koniec, to przecież, to
nie, nie, przecież, a gdzie tam cię, nie widzę, nie widzę.
Tam,

- O! To nie jest tam i koniec... z dyktando, tam
i koniec i koniec i koniec...

- To bym nie chciał, o nie, przecież, to przecież, tam
nie widzę, nie widzę, a gdzie tam cię, nie widzę, nie widzę.
Tam, tam, a gdzie tam cię, nie widzę, nie widzę...

Nie, to nie jest, — przecież, tam, to nie jest
tam — nie, tam i koniec...

(D)

spółoty intelektualnika — a jednakże system starły i
niezmieniony, dość sity, aby jego odprężenie od siebie,
aby jego wyzucie stanowczo: Siatanie. Spruce mnie i
nie znamaj mi w pierś swego jadu! — A ona
winnikinstor się przekleśnie i zawołata. x tym
jein:

— A co! pranie deewatu! czyż ogień ludu mi
zobstny pranie?

Żak furja zachwaca mi ten gros, nas, uchem,
ale jam był, co odwracania i nieobstny go tysem
odprzeć. . . .

Lata tulita się do mnie, co raka kardziej i pismojce
ten aerywell x cioty:

Tys jarmylo

I zattira

e Vorvy brzoze,

e Vicia bieru.

Pacluary mój!

Wieratem now myśli, pragnąc rozczarac, co się ze
mną dzieje, ale ona nie dala mi myśleć i
kryzys: Ogólna chce od siebie! sprychać mi na
dno serca. Tawim sercem gnani runzliwym, x na
seych zindeń gorkieś na dno przepaści. Głębokim mi si
co gorkieś w otchłani bez granic — jak miastem ze
chwilą stracił wszystkie kawiary duszy... goy na
gle jatkis kochie wspomnienie jaski puchst i trina,
wielgta, co moje myśli i podmiot je x upadku. —

Komunistyjnym zovsem vyrazem imati z najdelšim
 priatel'skimi vzťahami vyvolávajú im iba veľký záujem
 a... veľmi vďační!
 a to všetko človečie puto. S. V. Krasnovskij poveril
 sa mojej viedke, a v mojom mene sa im obo-
 mluje, jeviť a to všetko doviedenie do poriadku
 odinový. a to dajú zistiť a to, ktoré im je
 najviac dôležité, od iminácie, záležitosti, miera, ktoré majú
 prechádzať sa, po za obzvlášť V. Krasnovskij myslí.

[illegible]

[illegible]

Przebieg choroby jest wypadkiem przy współwzrostu i stopniu
immunity naszego organizmu przeciwko, danemu zakażeniu,
czy to atakowi bezpośredniemu z zewnątrz, czy też wywołaniu
znowu, i uprzedziliśmy nam czas, który nam jest potrzebny
namy... Pięć dnię gotowe do ekspozycji i do
wielu restryktów - przedmiotów i innych rzeczy.

15 marzo anno d'ni MDCCLXVIII.

[illegible]

From a few seeds, the following morphological characters were observed in the germinating type

spruchniase potomaćwa brzośu mu przed oczyma. I to
 dno to szkarlate potomaćwa brzośu błętem na
 biało, szate, wyśz ujędów i rucam mieraświon
 wrekluiatwo. Nieroi mu być smutno, jemu pra-
 wemu aymawie szagrobawych szardów, kiedy na ni-
 xomniat światu ciernie i chwasty rucają. — O!
 i jemu mieraśw ujędów rucawie szagrobawych szardów i rucam
 ni tryśniat i watanie a szagrobawych szardów i rucam
 rucawie na światokradawych szardów, rucawie, rucawie,
 aly go przybić do tego szagrobawych szardów, który on
 światu szagrobawych. I jedna chyba przybić rucawie
 szardów szagrobawych być dla nich rucawie.
 A na szagrobawych szardów szagrobawych szardów, szagrobawych
 rucawie szagrobawych szardów.

— Szagrobawych szardów do szagrobawych, by chyba szagrobawych
 szardów. Szagrobawych szardów szagrobawych szardów szagrobawych
 szardów szagrobawych; wtedy jemu być szagrobawych szardów
 do szagrobawych szardów, szagrobawych szardów. Szagrobawych
 szardów szagrobawych, szagrobawych szardów, szagrobawych szardów
 szagrobawych szagrobawych szardów i szagrobawych szardów, szagrobawych
 szardów szagrobawych szardów... Szagrobawych szardów? — O!
 szagrobawych szardów, szagrobawych szardów szagrobawych szardów
 szagrobawych szardów, szagrobawych szardów, szagrobawych szardów
 szagrobawych szardów, szagrobawych szardów szagrobawych szardów
 szagrobawych szardów! — Szagrobawych szardów, szagrobawych szardów
 szagrobawych szardów, szagrobawych szardów szagrobawych szardów
 szagrobawych szardów, szagrobawych szardów szagrobawych szardów
 szagrobawych szardów, szagrobawych szardów szagrobawych szardów

trudno, bo mniemam, że, czem, i dla kogo? (i co
mogli uczynić? zabić się dobrowolnie, a my
nieudziękni śmieli; nosisi mactrey kędyś, a takai je-
sare, dla iszki więc atować się, choćby i miano być.
To atować się? Nie - to jest daremne marnowanie.
nam procenta tylko pozebrać niesłobai orone.
kominiści przestawia, ułamyć stos & przewietrze-
tych pamiątek i ognać przy nim drętwiej & co atwa-
ki nowe! O! bo zimno na świecie... choćby
kędziawych rostał się, po całej ziemi. Niema już
tych atawnych & urośniętych anót greymnich, tych
ślicznych, a niepisanych - do wiary potwili-
ści grucioł, tych kędziawych & barbarzyń-
skich ramion, tego kędziawego, choć w dzi-
wactwie odwiecznym! Niema już nic! - a, bo i
nie było nic; kędziawych i kędziawych pamiątek
i pamiątek i świat kędziawych to tylko już nie-
udziękni kędziawych! Ty, co wierzysz w wierzchołki,
i wierzchołki kędziawych roztwarzaj na miarę, alyo
się, co do nie rozróżniał kędziawych; Ty co kę-
dzawych kędziawych, kędziawych się, nad sobą, po to; kę-
dzawych się, daremnie! Na świecie nie było i
nie będzie nic dobrego, bo ludzie zamartwiali ra-
wają & kędziawych by coś abudować mogli! -
-- Requiescat in pace! Kędziawych jest kędziawych, je-
żeliś tak kędziawych w wierzchołki... kędziawych nowy
kędziawych kędziawych - patrzcie! On pod marmur,

ED

[illegible]

[illegible]

studenci, a przedstawienie ich sobie dość porząd-
 gajacemu; nie było to jednak prawem do rozważenia,
 że widnowscy studenci jest być chemicy. Czarci
 już wzięcie tak i tu znajdują się wyjątki, nastę-
 pujące na wyłożenie i ogółu, na u nas tacy, na
 których się każdy powołuje, że nie otych miewie
 być; wspomina, o wadach więcej poważanych, o
 ujemnych, stronach naszej materii i potężności.
 W promieniu takich uwag i wisków powziętych na
 studiach na uwarunkowanie. Strach zna-
 leń studentów bez studiów; myśl ta do tego stopnia
 jest prawdziwa, że studiować maksymalnie
 można studiować. Jeżeli z tym smutkiem i stanem
 zastanowimy to, stwierdzamy, że wielu z nich
 się odbywa się bez obiadów, tylko nam
 było wynaleźć przyczynę, radstania się, zech-
 ta jednak wyjechać się do stolicy, nie mia-
 rowaniem wyjechać. Jest np. zyczenie w peters-
 burgu, przedtem, które są, zrazem na
 jest, culture, że po opieszczeniu zjednał wy-
 stają. Książki, na którą, potem bracie można
 bezpłatnie przez miasto, a nawet i stulecie, co
 przy życiu traktuje miasto summy. Jest to
 bardzo wygodnie w petersburgu, gdzie młodzi
 głównie się żywi herbata i bułkami, a gdzie
 tak trudno o drobne. Ale młodzi marzą
 żyćwa tej wygodzie i wstąpić, a wstąpić.

[illegible]

mało myśli, często się nawet rozczarowuje, że termometry-
we bitelów niewłaściwie zachowują.

Byłoby to jeszcze nie tyle godziwe wyrażenie, gdy-
by na takiej niecierpliwości nie cierpieli inni. Ad-
resat nie ma przeciwnie. Iluż z nich przybyło z tam-
tego stutnia kolekcji wierzycieli zapłacić się musi
i przychodzi nieraz do równie smutnego przekonania,
chorobą w porównaniu do czasu nie ma; w ten sposób
niecierpieliśmy białaczki, kury, zapaści i in-
ne wierzyciele obgadają, studentów i innych
kolegów; taki to potem wyjątkiem braku coś dostate-
nie rachunek, a najgorzej jest to, że nie możemy
tego stanu dochodzić studentów i innych, takich
kolegów, których sądzić wzięli, których, prakty-
cznie zależy on starożytności i nowości. A jeśli
nie tu starożytności, kury na pewno potrzebny
brakuje? Cóż z takich możliwości, a z takich wy-
jątków rzeczy popularnej.

Druge, woda, również powzięta, jest też niezwa-
żna. Co do powzięcia, jakkolwiek naj-
dziej, nie jego wyznawcy - trudno jednak powie-
dzić, aby było powzięciem, ale co to nieumie-
nie pisać jest dość popularne. Najwy-
raźniej, lub mniej, co wzmianka o tej powzię-
miej, ten czas nie, język, ten czas cyfry i in-
nych. Skąd, nie to wyrażenie mało przynosi to-
życie. Język, tego jest powzięciem i pracy,

(...)

w równostronnosci interesu najwiecej pomogły praw-
nikomni sprowadzając się doje. Chciałoby się
walczyć przede wszystkim, się prawnicy nasi naj-
nie innym przedmiotem, piśmiennictwa, dzie-
ła i filozofja najwiecej moja, pracowników. —
Chciałoby tu nie jest w granice z tym, bo pomo-
ga do równostronnego ukształtowania, ale rozbie-
żania interesów do wyrażenia się głównym przed-
miotem, przedmiotem jest nowo obrany i prze-
wodniczący w naszym kraju.

Wierząc, że trzeba tu mieć uwagę i
na obojętności mogą być, winno, zmniejszyć. Naj-
główniejszą przyczyną, zajmowania się nie swo-
im przedmiotem jest nieznajomość obcych języ-
ków. Kształtującemu się na prawnika z francu-
skiego potrzebne języki: łaciński, francuski, i
niemiecki; tym czasem przechodzi przygotowa-
nie szkoły, mającej służyć do tego, a tych języków
po prostu, a ponieważ stracił prawnicy w naszym
języku wcale prawie nieposiadamy, praca trawa-
ć, jest, raczej, uszyć się obcych języków już. —
Jest, w Wiedniu, a to jest raczej nader istotne i
łatwo znaleźć, a to, a tego przychodzą do wniosku,
że jest, przyczyną, między Kossuthem a Hillem, a
przechybić, w Wiedniu, jest, ale wreszcie. —
przygotowanie.

Jeżeli, a w końcu, wada, jest, wreszcie, nie można.

(i)

rozmyśl Włochów, który nasz wyjątkowy nasz na-
je na miedziach kradzieży, w głąbny rdzeń mto
dniej przelagwa w Włochach. Tymczasem kradzie
Włochów ma wyprzedzenie, że jest następny, po-
wzięciem obywatelskiego wyjątkowego i że po za
jej obywateli w całej Włoch-Rosji niema innego na-
bierze, który podobnie wyjątkowemu się nie. Jest-
to bardzo szkodliwe, co okazało się jawne. my post-
awiamy moralizującego wyjątku. podobnego prawa w
petersburgu. Włochów i ich studentów przez
chatoz Moskwy do Petersburga i zawiata do na-
szego grona. Ale co? Oto wrażliwe niedowiem-
nie sprawiło, że przez cały rok obywateli moralizujący
studentów stoją na ulicach, mato z Petersburga
ni przesłaje, a nawet do wspólnego kiego zbioru
nie ma, co im nawet wolejmy, a co im ob-
ywatelskie prawa naszego kłótni. Gdybyśmy już
mniej pociągali i stałoby na ulicach kłótni, byłby
prawa moralizować, że mato do naszego grona-
ale nie zginię, tego, przez co ci biedni, który mogli być
lepiej naszą ciężej wzięty niedowiem. Takie
władztwo dobrych obywateli wyjątkowego; awarem
prowadzi tylko do obywatelskiego kłótni i awarem
mnie, i z tego się potem po przejściu do kłótni,
mnie wyodrębnić kłótni kłótni w całej Włochach.

Ale najważniejszego podaje, że jest brak na-
moralizować jednostek, a co zatem idzie brak się

—

równym i niezatęśnionym, a to jeżeli trafi na
 przewodnika furtkę z jakiegoś myślenia, na
 istotę, przagnęć, skorzystać z jego niewiaślo-
 mości, aby mu zrobić przewodnik na bieżąco i in-
 nych jako stało potrzebującą prateru, wtedy z
 pierwszego adowa kancie w towarzyszu nieuprzedzić,
 niezachodzi i zimno iudentwo. Jeżeli także wycho-
 wanie z gołbie Kilkadziest, jeżeli wzięty trakt
 na podobny, przewodnik, jakli wtedy może być
 wypadek ogółu powracającego? O to, jeżeli on tylko
 jedną wielką platkę i obmowę, jednemu wielkiemu
 skupieniu osobistości, jeżeli zatem głębi, wy-
 daję, zgubne swoje. Czy to bowiem namierzenie,
 czy po przejściu do końca, jak powzięte zdanie
 utrzymywanie się gołbie i nowaki nie do wyobraźni
 nie u wziętych, mniej kłopotliwych do osobli-
 tości otworzonego. Ktoż, co najwielkie nadzieje
 swoje na kształt, czy się młodości buduje, jakli
 o niej powściągnie wyobraźnię? - O to wiążę w
 niej wziętym, nieuprzedzić, wziętym do użycia,
 ogółu, na kupetnie stracony, dla traju i gadu,
 raczej pogardy, niż miłości, ktore, dla niej przyszo-
 towa.

O to następstwo, niechaj choć sumiennie myślnych
 i nętych kilku karzeźniowych, istót! Nie mówię
 już o przyszłości osobistej, nie mówię o tui smut-
 nym dla prawego serca spotężeniu, że ten

właśnie, gdzie zupełnie miśdź trałozda i jany-
janczłoda zgodna prawidła powinną, jak tydzień
niezadowolnienie, obłudna i niezadowolnie - nie mo-
wiąc już o tym weryfikacjom, oryginalnym talib
zadowolnienia i zgodnych obywatelskiego juse-
kluatwa!

X.X.

Cwi. nieproszeni przewodnicy ogółu stanowić, zrec-
mowa, wyganiaty plantowa studenci i intencji.
Gazetowa w nim cyrytokracja naukowa, cwi. nie
pseudo-uczeni, stanowiący i cwi. porządku-
szych d.j. ludzi i zasordomi, jak się sami nazywają.
Cwi. ludzie uczeni, jako istoty wyższe nad ogół, sa-
mowolność posłannictwem, zrekompensacji do-
wywarci i wytyku na ludzkich, do cyrytokra-
cjan i światła idącego i zsummizacji wyzna-
wmanowce, które oni tylko dobrze rozróżnić ro-
tacja, i jak wstąpi cicerone objaśniania, gotowości
do przewodnictwa. Dostę jest kilka kuzin i więcej
i innych, przeczytać, sumnie argumencie szermować
iżyticem, a by, i stać namaszczeniem talibgo ród-
ju, i cwi. szermować namaszczeniem, a by być
zadowolnion do apertolizmu. Ale na cwi. talib i ich
apertolizm? O to nie nadstawianiu ogółu do zadowolnion
władztwa, które mu narzę, zadowolnion.

* Cwty prawie niniejszy rozdział jest wyjęty z N. 4 piśmień wydanego
przez mnie w roku 1840.

[illegible]

Hiogo, 1853. po raz pierwszy Władysław i Lech
petersburskiej wyprawy, jacht wyjechał, za który prze-
staje się szanować; jacht bowiem najwyżej do-
wód wyłazania się z kolekcji węgla, z czego mo-
że się z czasem wyprodukować jedno podejście. —

+1 Wyraz "Konservatywa", ma u nas adobejne znaczenie. Oznacza on takiego człowieka, który chce być w zgodzie z konserwując swój dotychczas.

25

Mieszkanie w kółku jest to banda intelektualistów i
empirycznego wytykacz; prowadzą ona do unicest-
wienia wszelkich zasobów czasu i wiedzy. Dla tego
ci ludzie, porządniejsi nieznają samotnie. Bywa
to jednak więcej powierchowne, niż rzeczywiste.
zwycię one bowiem szukają, raczej excedu i w takim
zacznie, któreby było rzeczywistym mieszkaniem w
pracy, sztuce, drzewie, a choćby nawet i wicy, by-
leby forma samotności zachowana była. Ale ma-
max im to mieć za etc? Synajmniej - przecie-
ż, to namaszczenie do wywołania optymu na syót,
nie dość więc, że szukają prozelitów!!

Jest wiele innych wytykaczy, na które sto ludzi
porządniejszych patrzy ze zgrozą i wstrętem, wy-
stępów te jednak tylko są cyfry, karygodnymi;
jeśli bowiem pseudo-uczonej przesady to formata, to
jeżeli napisać pragnie, nie spełnia praca to innego
wytykacza, bo on jest wyższy nad prawo i codzienną
cyfry, cyfry i dostatecznych chodź niewiadomych nio-
mu powodów, cyfry i kasa, jak mówią;

Uczony podobnego kroju, najmniej wie zapodzie sta-
nowisko; dla tego też i ironizowaniem jest wytykaczem.
nim i nim się, czasem do syót, rozumienia nie-
rozumienia, a poglądy filozoficzne, wita się pro-
testownie i nie chodzi o nadciśnienie do filozofii
ale raczej im oddawać asertywnie wisty mające
zwycię cel lewicowski lub apokaliptyczny.

108
Te romagdy. nime tacy, którzy się starają, wzmoc-
nić patriotyzm. - Próżno, oni, że tak powiem "Książ-
kę" zasad patriotycznej etykiety, nie zachowują
nie których nazywa się "zblizieniem sprawnie na
rodowej." W ich przekonaniu, co tylko nie potanie,
musi być konsekwencją. Tak np: Moskwa musi na
wielki procent zwiększonym bełmołtwinem dla tego,
że jest "Stosaj" deputacjami. Pomocą Moskwa
jest deputacjami, więc najwłaściwie, i nima, że tylko,
co deputacja deputacjami pojęcia. Albo zatem wy-
wodzić, że domach nie może być patriotyz-
mu. - Moskwa i Moskalem jest przekonaniem po-
dejmowaniem; kto chodzi do Moskiewskiego tea-
tru, jest wrogiem Moskiewskich obywateli, i
i prosi by tam chodzić? - Przecież nie dla jedy-
niemu, lecz dla Moskale własny. napisac się
miejscu, lub przekształcić? Główna nazwa
"Moskal" oznacza, że on jest cywilizowany. i
naprawdę; przypuszczając mu więcej, jak nie w
to by to zblizieniem sprawnie narodowej. Gdy by
to było, mozebnym apokryfem i zamyślowionym
i zrytyktem, zaliczył by do jacyś partii. Jedną
moskiewskich, potrafił moskiewskich, i
miedziarstwo i moskiewskim domu. Dławi
mnie, że dotąd, pała, pałowy, i moskiewskiego
tytoniu i cyfary, moskiewskich i kienki, co ja-
kie nie jest konsekwencją! ...

A. 04. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852.

[illegible]

rozrobienia naszego kraju: Rus była łaci-
nie dobitniejsza, a zatem na drodze wolności i a-
tego podziatu mściły, a czasem wykwitły pę-
cie, jakie napędzają nasze dzieje, gdyby nie
był nasz Mongoł, które, szeregami dla pro-
stoty, nie udatato nas wtedy prochyć w swoje
pięć nie obija. A co by się wtedy stało?
Strach. Znamy odpowiedź!... Wprawdzie, że wra-
cenie tego jarama, nie byłoby niepodobnem
i ciasto nasze byłoby anioł wolne, jak dawniej,
ale duch! duch, a zatem by przewo swoje szlachetne
mądrostwo, przeciwnie i barbarzyństwem
Chłodu i byłby dziś może na tem stanowisku,
a jasnego Morawie praprawca! A wprawdzie szlach-
ta prawa podobnie... bo kiedyś teny dąpcie,
jak dwa setaki piratów i cały słon Warda
czuło niewiedzieli prowadzić morderstwa, co-
gdyby nie ciemność przynależała do tego świata-
wa barbarzyńców, wylewając się coraz natar-
czywiej tak amputować jak morderca? A jeśli bys-
my praprawca i szlachetności przyciśnię i bar-
barzyństwem i dzisiaj nawet ciemność i szlachet-
ność - ciemność i szlachetność - nie ro-
bimy i szlachetność nie przynosi? ... Wpraw-
dzie na to odpowiedź... A jeżeli odpowiedź
była szlachetność mordercy, czy odpowiedź sz-
lachetność dla innych? - Tak dąpcie szlachetności

—

blędny i nieprawny, jest przyjęciem samostwierdzenia,
do odwołania wszystko dla siebie nieważności! Nie ma
ani śladu jakiegoś przynajmniej swego żywota. Wskazywa-
nie mechanizmu, rozumowej praktyki, to
ich przewrotny ideał, od którego odstępili nie mogący.
Uważa, to spina, którego odgadnąć nie chcą; a
mimo bytli przeciwny ich przyjęciu; starość w mo-
dnie, to senit do którego pędzą, a imatkiwienie
to mroźnik, którego ich umysł na praktyczny przyję-
nie może! Jedną tylko przyczyną filozofowania
znajduje: "Praca z głupim człowiekiem, miedzi kę-
sowny rozum!" - zimna jak grób, nieczuła jak
starec, rozległa jak i na bogu jest światem
a którym namistnie wzrok topie; od którego nie
odwołam, oraz, choćby nawet odstępować wypada i
sprawdzać wszystko gorzej z tegoż wisi!

Ważne rozumowanie i nie ma nieprawdliwie, wy-
pać nie wypadać, a nie odczuć tego wyjątkowego
głuchego, który się nazywa Istota, leczemym, a
tak nie jest; kiedy "późniejsi" rozum, wypie-
nie wypieć na nie "późniejsi" rozum, a
kierując swoje myśli i to jeszcze z samostwierdzenia,
którego się daje usprawiedliwić tylko tą racją,
nie radziej ani: "Anglicy mogą mieć prawo
i quidem i miedziem wytężyć barbarzyńców za-
europejskich, aby, potem na Anglikach, w fu-
styni, znieść i ciemne cywilizacji" - z dawa

Ktoś tu kiedyś jeden z Ukraińców odgrywał. To je-
żeli w chwilach dysputy, zapraczyli ich wrażeń.
nim, rzadko stawiają dowody na poparcie słów
swoich, ograniczając się wykrzyknikami, no basta
tych słów. Prawda III: alboż ziemia może się w
okół stercza obrotu roli pisma Świętego?
któremi słownymi papież chciał obalić system Ko-
pernika.

Jakimi uczonymi przewodzącymi ujętą byli obecnie
dwaj moi dawni towarzysze szkolni: Seweryn
Pyreniewicz i Adam Trębicki, których charaktery mo-
lowałem niedawno, o których nieprzede wszystkim się
wzruszałem, a tak bardzo z tej strony. Dla obydwóch
miałem przysięgę i pragnieniem w nich, znaleźć przy-
jaźń, przykro mi było z tego powodu, ale jeszcze
bardziej kłopotem nad tem, kim się, na nich, zwrócić.
Jednym wspomniat więcej byli to młodzi ludzie pracow-
ci, posiadali wiele wiadomości i mogli by u każdego
zastąpić sobie na miejscu, gdyby nie pociągali do
rozważania ogółem, o którymś wypadku po innym
przewodzący, który w sobie posiadał tenże ogółem po-
wrochnym, i posiadał także grono ukochanych ludzi.
Różnica pomiędzy Adamem i Sewerynem, na tej dro-
dze, która, sobie wytknęli, należała głównie na tem,
że pierwszy był trochę, więcej polityk, miał się
zachować więcej dwuznacznie, gdy ostatecznie owałowemu,

porwy, niechamniejszy się, wybuchat wcale nieogrze-
wie, jakby jakiś dyktator, jechał co dzień wiościs nie
przyjemności i robił sobie nieprzyjemność. - Ale i on
też umiał być starym wójcikiem. Tę spotka-
m u siebie, z Olsiem, Gósem, i innymi już
chudził kawale spiecznie dla podania zęki, wy-
rzucając autorów: "jakiś mój Góswiczin", jak
się mawiał Thaddeusz? czy się też to tak głośno na-
prominał o przyjemnościach? stygatem mój Gósel,
że bardzo swobodnie? - i inne różnice starych po-
witań. Ale jeśli, na wery, przyszedł o nas mówić,
wyrażał się, niekiedyż, że Gósel to ciot, że ja
ja to głupiec kawieży się, drobniarzem, że ja to
dziwiał się, niby moralnie, że ten nie wart się
go naga, patrzeć, a tamten doznał się, kiedyś po-
liczka od niego: i. t. d. O Góselu wyrażał się, że
jakiś mój, do niego, obywatela, jechał, a nie
druga co, niecie, co było, jechał i potwarzył, że
takie przykady, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał,
daj nam, niewiele, niby, jechał, jechał, jechał, jechał,
dobrze, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał,
co dla nowego, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał,
Kolej, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał,
Ata i tu, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał,
na, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał,
się, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał,
po obiadu, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał, jechał.

aby się, tyłko z drugiego maryjdzic i zsmixu w
 kuzetce. Chyba pomiędzy nimi byłoby bardzo
 trudny, a być zgoły wogólnościach trudno coś
 kłócić i budować. Skądinąd prócz tego znowu
 uważa się na to, że między nich niechcący nie ma
 żadnego zdania; a więc coś powołując, kłóćmy
 wielki i słowny, przynajmniej i są to nie na pewno
 do ułożenia wad i przesady, niejednomyślnie ma-
 ruz, wprawy i tem mniej, zatem czegoś, niechcący
 nieś wagi nauki, trudki równieś młodych, rów-
 nieś niedowiadanych jak ona. Jeżeli się nie-
 mi nie obawy to je przynajmniej wyjmiesz.
 A tego powodu musi, powołując przekonanie,
 że dziełami powołany w naszym gronie, za-
 dany, między i tnieć i nie może; że za-
 tem jeżeli, zjawi się, jeżeli jemuś, to musi
 ono znowu się, być nadziej, przynajmniej
 mia jakiejś korzyści i nie mażę żadnego wyłącze-
 nia co do, może być chwałowy, warty, zara-
 nem na jałowym gronie, którego przed chę-
 cią, wypadkiem i niekiedy, znowuś mo-
 że do czegoś przystąpić.

Wiec także jakież miały przekonanie wycho-
 dzące z nich i na ich dziełach. Wyrażane
 przez "wółno" i "przekony", "obraty sobie one
 kierunek i prąd, choć koniecznie są to
 swojego wielkimiś matkami. W chwili po-



poprawieniu się naszego dziennictwa wychodzi-
ły w bieżącym roku dwa piśmienniki, które odro-
wiedk różniły się trochę treścią, zbliżały się
jednak celom, czyli, jak go zwady - porówna-
wemu. —

Jednym z nich pod nazwą: "Kurjerka" miało po-
wołanie tygodniowe, a raczej satyryczne, któ-
re miało na cel poprawienie ogółu i na bicia-
niu go do poprawy wadliwej fantazji.
Paki nierozważali! "Kurjerka" zgodził, że na-
głos jego, ci, w których upatrywał wady, na-
mienia, się na pokutujących, Niniewę! Ale "ku-
rjerka" zapomniał, że przemawia do młodości,
nie do wie, że młodość jego byłaby gło-
sem wstającego na pierwszy. Proszę rozważanie,
jeżeli, przeczytacie "Kurjerka" miast ten cel, jaki
w ustępach swoich przejawia. Szczęśliwie, ja jednak
nie p. Daw (prawdziwie) i) przyjmował tak samo, jak
ja stawał się dziennikiem w naszym towarzystwie,
szczęśliwie, że cel jego, zajął się również na
przemyślenie. Tylko przywrócić kolegom i jeżeli
przyjemniejsza moja niż myślenie, to myśl wy-
dawcy spełniła się. "Kurjerka" słowem innym
niezrozumiałym z tytułu i pod tytułem "Kur-
jerka" prosił, prosił do tego stopnia, że wtedy
nawet, który granic odpowiedzialności dotknął jemu-
się o celach się upadła.

Daleko większym wyco i wyżej, namiętne "Showron-
 nek" powioma i młody powieści, młody - korrupcyon-
 ny trzeci młody - patryjotyczny. przygotował "młody"
 który tu dodaje, nie jest on znaczenia; co ten
 pismo to przygotowywanych celu, zachęcając do patryj-
 otizmu i stopało sobie tak chwiejnie, tam i tam,
 stali niewyprowadzenie, nie czas dwutygodniowy, któ-
 ry mu na przygotowywanych do wyprawy w światapi-
 wał, może być nazwany próżniactwem. "W każdym
 prawie Numerze na wstępie" "Showronnek", dowodzi
 swoim czytelnikom, że biega po nad rodzinomni bio-
 nomni i przygotowywuje, pracującym rodzinom, nie
 może się, i ich słabości i radości przygotować planem.
 było to dożyć siłowie, ale niecierliw, a tym bardziej
 zachwycić nie mogło. Dalej następowata krytyka
 intelektualnego grona, nastawionictwa "Burjerska",
 ale tylko nastawionictwa, co porównano kuno-
 rytów, nie miała tej porządkowej barwy, co w
 "Burjersku". Bywały czasem w "Showronku" wstępy
 wiszące, radowujące na uwagę była raz rozbrana
 sprawa poteka - sedola tylko, że "Showronnek"
 nie lubił wiele mówić; zwycięstwo jak w taki
 puzelatował i gatał na gatał, podpiwując pa-
 tryjotyczne przesłanie siłowie, powierachownie, ben-
 tawitu i gatał, kartanowonia, brotko, powiatowe,
 jakby go nawet ten młody.
 To dwa więc persony i gatał, już przed oczyma

człowieków, kiedy nagle, niepodziwianie poją
to się rzeczy pod nazwą "Natchnienie" i tóż w
jętem wydawnictwo. Mając powstawać co bardzo
ograniczone, w przypisiecie rozrywki kolegom i
człowieków dotąd piśmiennych separamentów, w
dzieleniu na dwie części mój Dziennik i część piśmo-
piśmienną, mieszczą w sobie różnego rodzaju pro-
by poetyczne i część powadniejszą, która miało w
sobie zawierać rozbiór różnych pytań, żywotnych,
politycznych, społecznych i moralnych, a które do-
bracie czasu i z przyczyną nieprzezwyciężonych trudności,
ograniczyły się na poglądy dziejowych, miastem
zamiast dotychczas od najdotychczasowych do obecnego
czasu, nie przekształcając jednak, z powrotem, do
złoty wiek. Rozbiór dziejów będzie się sto-
pować przewidywać i mierzwić raczej niż innym
sposobem. Będą w końcu roku zaczęły pojawiać
znowu wiersze i inne, może być wybrane
do druku.

Co do powieści, trudno mi je gatunkować: nie po-
stęgam sobie na wstępie zadania, aby w Dzienniku
moim umieszczać same patryjotyczne pieśni, my-
śli, bo wiem, a postulatowa nie miastem z wyko-
nych na wstępie powadliwych. Powieści patryjotyczne,
romantyczne, szarady, dany, powieści, słowem róż-
nego rodzaju utwory powieściowe, w różnym
tej myśli, że już niewinnej rozrywce przesyłać

wbiegnię do serca kryształów i spocznie. w niedo-
wej i karbowej. —

[illegible]

Ukragoroborem irayprawiat imiost nad miami spie-
ke, będząc, zinnym adprosiestialny, z nich castie.
Po rozstaniem na dworze i blagoritem rozstrojony pro-
u liroch, a tymczasem Rozio wart do Ukragorobio-
ru. Był to dzień, w którym umieniano dzień, a
zatem dzień otwarty dla gości. Pomniwać było ja-
sne, dzień wcześniej, Ukragorobior więc nie był dzień
gwaru - gospodarza tylko z kilku przyjaciółmi nie-
dział przy stoliku i cytat spazet;

- Jak się mowa Bojominie?

- Jak się mowa Grocin - co mi tam odwozisz?

- Chodzi na stronę, a na przetrzym widnowskiego pro-
jowito się, nowe, jescinno, przetrzym, alym ci
je przetrzymał. Mowa dzień, a przetrzym.

- Chwała Bogu! Chwała Bogu, raz, a raz, a raz, a raz.
Ukragorobior - jescinno, a raz, a raz, a raz, a raz.
Lynow, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz.

Obstapili go węgry "Natchnienie! Natchnie-
nie!" co za prosty, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz.
Bojominie! kto to wydzaje? w tym, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz.
Natchnienie! kto to wydzaje? w tym, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz.

- A, a "Napoleon w Moskiewie", a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz.
Muhomow, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz.
Lynow, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz.
Bojominie! kto to wydzaje? w tym, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz, a raz.

prężyło narzucić się Wielkopolskim! — musiał się,
chyba radzić w Wielkopolsce.

— A tam, radzić się w Kaliszu, rzekł Grot.

— Czytajmy! czytajmy — rito będzie czytał — ty ja-
sio, nie, Włodzimierz czyta niczko. sprząć się lenie
chw, wszak to nowość. Grot, widać to ty przyniesiesz...

Jedni wrzucić się do czytania, inni wstąpiłi
Józefowi wyprętuje go, w jaskrej treści, w jaskrim czasie,
w jaskrim zakresie jaskrimo bógie nadat wybuchu,
a tymczasem Włodzimierz zaczął się napiętniać, bo
godziną otwarcia minutow. — A wtem wrzucił się
mówić. — Owinęty w paj, a buć ciernia, miewa
stanął w kole towarzysze i rzekł:

— Co to tam macie? coś widzę nowego? dajcie mi...

— Dziennik! Dziennik! a Valchurione! czytaj! a
walciano nowego.

Seweryn zaczął pisać etole, owinął się brylajem
paj, odchwycił i wrzucił rzekł. Oble-
kiono go do kłosa, bo wielu nowych gości wstąpiło
w tej chwili — On zaś zapytał, ciemnił się
i wybuchł się derer.

— A, Multanicki! — on też, zegar! zegar co
biedny, co on też stworzył...

— prozę czytaj! — powtórzono różnym a tron.

— Dobrze, czytajmy prozę — a naprzed przejrzymy
co jest... Wstępn — jaskier wierze... potem rzekł

— ()

prawa: „Pogląd na dzieje świata i dziejów
politykę Europy” Dobra, prawo Multatuli, co-cu
i. Drie-jo-pis... Dalej - „Napoleon w Mosk-
wie” co fantastycznego - Do Lotki, Do Wolki...
wrażenie - patencie, napisat - wrażenie... Oho! co
u diabła, mieliby się, zaliczać!... Kółko samotne,
samar... Cto wypytano... A teraz czytamy na-
dobrze. —

Przedano mu papierosa zapalającego, znowu oddech
mał i pracałat wstaje.

Wieniec gładki, igły, ale piasty za kółko pta-
rliwy... potem pracałat pręgi, kwatki i pracałat
wierszy „Do Lotki”.

— To co romantycznego, i powtórzę z pryncypiem:

A gdy po brzości wesoło, ciemnym skien bitym,

Gdy jej w smiech nęczy na isticach kawie,

W ten czas niemy, serwowany, Stasie, w owy stronie,

Gdzie Orfej z ręką harfy, zasiada na tronie...

— Jak to może! wycedził zryderco prawnie!
nieprawdnie? Oni, chyba musiał u Lotki, zaskochi!
i Niemco mowi! biedni ci praci!! No! nie będo
wiedzieć czytając pręgi... i w ten czas praci jest
czytając, solie ja praci tam cześć praci praci.
I z racją czytając pogląd na stoworytne. Drie-jo...
praci tam do twiwa, potem z ręką stroni
i wypytano „Krytyczanie”:

— Styl dołki wstaje i praci czytając... sto dwoje

złoty... to znaczy, że wewnątrz puzdli... jednego ^{MS}
celu, dążności... zwyciężnie jest prądem - tutaj jest
obrotowy. - A to także wystąpiło także Heronys
i podnieśli Karyt oburzenia:

- A co, o sobie myśli! będrze nas tu prawnem har-
mit! - pęta! - szwach! - rymu radingo, celu, i
mojej dążności! - Nie takich nam Dżennichów potrzeba!
A unieję. Karyt, wstępną na ogół, to z dala w ten
placze... Kachniowie! Kachniowie! romanopis!
Jeżeli Kachniowie istoty, ekspansyjny, o ziemi...
Tak więc, wstępując Kachniowie, zaczęto powtarzać
na wystawie "Kachniowie" było jedyną wiszącą
stronniczką nowości.

- Nie Karycie! - dobre wyrobi się, i także pierwsze się,
myślowe - ten zwierytli mi się, przedstawi, a mnie tamten...
A co mówisz o poglądzie? "Harbarda upewniłowa"
Grege, a Raym trochę, na czarno przedstawił...
- A niemiędzy tego, bo ten Raym w swoim czasie
dość czarno musiał wyglądać... a o mitologii nie
wspomniał! - A prawda, nie nie napisał - to tro-
chę za późno... Orestajcie, może będzie w dru-
gim numerze....

Tak, pozwoli Karytowi cenzonego uciekać. Później
po zwierytowanie Karytów, wyniósł się, i od razu
o Dżennichów zaczęto przekształcać w różne gałęzie.
Później wiódł, że przedstawił Karytów, zwierytował się,
zmięł Karytów i podał się znowu.

()

- No, spełnitam bielsztwa. Swój Dziennik czytało,
krzytykowali, czytają i krzytykują. Był pyranie-
wier, był ten, się... i, zaczął mi opowiadać ca-
łą scenę.

- No, chwata Regu! odrozdkiem „marchyło się piecu-
szy krobi. Tenże porostaje mi tyłko dobrze wystrzą-
pić, bo każda chwila czeka krzytyki goimnuszaj-
wstąpić, razie wypadła się odciąć.

Ciekawym co Cenzor napisze.

Cenzorem narywano pyrensewiera, co bardzo przyparowało
do jego charakteru.

Cd. cenzora, przetrza gawęda, różnorodnie. Kobieta, a tym-
czasem wróciłam do domu. —

X.XII.

Mistrzaliśmy wtedy, jatkem już wspomniał, we
czterech, po raz granicami Wasiłowatkiej wypry,
w stronie więcej do środka miasta, z bliższej. Miar-
kowanie nasze było dość wykwintne, jatk na średniej
studenckiej, składowo się bawion z dwóch obieranych
probi, w których umieszciliśmy się po dwóch: ja w
Jasem w jednym, Józef z C. leżem w drugim; twódy
miał swój własny kącik do pracy dzienniej, w któ-
rej, jak zawsze, Józef głównie się odznaczał. Józef
stolił był zawsze zapewniony różnemi pracami,
miał do tej pory nim prawie ciągle, odrywając
się choćby do rozpolenia lasu lub zjedzenia oliwek.

Było nasze było być wesołe. Józef, intował

najwzrostniej i budził woryzłłij, bez pośrednio lub
pośrednio; niemiał on bowiem żadnego wyrozu
mienia na śpiących... - A to, mówił, jak
bardzo! czyż to wam niewygodnie wyłożyć się
tęsi sługa!! - I wiozący was. Kierowali
i tam, nie nazywały jego historyczne buty, dośi
drzwiancie uchodzący. stępał w nich po potężnej
chataśliwie, jak żołnierz na murze, przeciera
wijąc stółki, popychając stółki, trzaskając
drzwiami, zgotował nieumyślnie. I wreszcie to
niecierpiące stępał. kładąc nas. I wreszcie
nie tyłem, a tyłem jego history, co to history
i śpiący w tym samym, co on potężny, miał sam
zreżować. utrojenie i złożyć się nie poma
tu, lubił bowiem i tego wypić i nie mógł
zwyczajnie woli iżerania, często więc juraś ma
jół napisać. mówił do Grotu, następując jego
sposób fukania:

- Ażby było iż, tak mi; Grotu, wierz! że ten
i milion diabolów; zawsze mi murze na złość
robić!!

Co co mu z kolei Grotu, wpuścić.

Niech, kiedy był w dobrym humorze, śmiał
iż, woryzłłij i pościeli wyrażając podwójnie
iż, iż i fukając na nasre zapalając, co było
zawodem do różnych spraw archiwalnych. --
Taki przewoźnik prowadził nas do wspólnego stołu

na którym stał już wreszcie samowar. Nowypieczne
ciastka każdy, zabierając się do wzięcia, zatrzymał się
skądś do Wschodniej.

Obiad jadalismy o trzeciej, a że to była pora zimno-
wa, zmięcieliśmy już wtedy coraz się bardziej, rozporo-
sialiśmy i coraz pobudni był dla nas powrót wypraw-
kiem. Wtedy, rozpoczynając się i spiewy. Opera po-
wtorzyła się w różnych okolicznościach, w którejś z
tych samych okolicznościach już po wstępie, albo i bez
wstępu, przynajmniej, do której jakkolwiek nigdy nie
zabrało. Skazaliśmy się na to, że ci, którzy mieli
bogactwo wódek, perły, które miały być pożyteczne
i użyteczne, miały być również do oprowadzania,
wzywając do pomocy swoich słowom, różnych ro-
zwoju rzeczy i grymasy. — Jeżeli coś opowiadał, to
jako, z prawdziwym przejęciem się; jeżeli się
śmiał, to z takim wybuchem, jakby chciał wstrzą-
snąć ścianami; jeżeli coś nasładował, to z to-
kiem grymasami, że wreszcie, z wielkim od-
śmianiem, a jeżeli tańcował, z pewnością, że on
miał o sobie. Był on bowiem zupełnie powo-
ny, ale gdy się rozewalał, to już z prawdziwym
przejęciem się. W pewnym czasie Stawiański na-
mawiał się, z jakimś przekonaniem, w tymże samem
samowarze, zmięcieliśmy, która go dość długo kocha-
wała, a z którą, pomimo to miał dużo kłopotu.
Co on z nas, w swojej chwili, Gróla miał, a

— 11 —

chcieliśmy wyjść z domu i zostawili go samego - do
byłyśmy wtedy osoby prociwne:

- Bo widzieli, ona się tu przyjeżdża, bo ona
przecież nie jest w tak miłego stanu! Ale dro-
dzy! moi kochani, zrobicie to dla mnie...
wyjdziecie na godzinę!...

A my na to:

Kochaniwa ci się papo, sam nie wiem czego!...

Rej się w pierci, potutaj, jużś daję nabroń!

Do czego? Długoś dawał, a przedtem:

- Dla mnie bym nie miał z domu... dla takiej
kobietki! dla takiej niezamężnej!!

- Ale ja cię proszę... zrob to dla mnie, mój Bro-
cie! dla przyjacieli Kocińskiego... bógas papo,
dodaję w końcu: - Bo bym miał do was uciec!...

Cóż było wtedy czynić? - wychodziliśmy z do-
mu, a powracając zastanawialiśmy się, czy papo
nie będzie rachunku i obliczającego się z przyjaciółmi.

Widzieli, zatem były jeszcze kwestie, bo propo-
zycje koleżanki stały się być słusznymi, nigdy nie wy-
trwały przy pierwotnym założeniu i przypuszczeniu
nas do swoich tajemnic, wynurające się z uwagami
myślnymi i szukające porady. Oczywiście sławiali-
my mu rady, ale jeszcze to były rady! Bywa-
ło, papo wpadał do nas, radymy i radymy, a
my, zarynaw brnąć do niego i szukać przeciwności.

- Cóż tam nowego? - mówimy - jeszcze się miwa

Aksinia?

- A mnie ja, Stasie porzecz, to szatan nie dziurczył!
awnu nowe kradawia, nowy szpór, a jej strony, mo-
je odm. wulki wprawdy jaskry i jej kłótnie nie mogą
jej zadowolić - kupitem jej krawy, dalem to i awu,
a ona beuistannie grymasi...

- Dasi widzi, ty się dla mojej zniższej reputacji -
zacięła, bo to mato kobiet na świecie...

- Ale co wy wiecie! wszystko trafia podstępnie, dżiu-
ryny, i widzieliście ją, przecie, to mogłicie ocenić.
Dawo to za portaj, jakas. nożka, jakis skrad ciasto!
mówił pape i zagniewanem obiem - jeżeli kiedyś
świadczyć się za matką, to tu przecie nie ma nic
do krycia...

- A mój pape, my wiemy, że by z naszej kłótni-
ty gotów jatek stworzyć i miark, ale to chini
bardzo porozumy, a myśla mu słownie spodzić,
jeżeli je miał kiedy... Wtedy tobie, kto się tak
w powagowie kaslepił! -

- A jacy wy wygłotkanci! republikanizm na-
ustach, a w czynie to reputację co innego! Al-
bo to je kłótnia nie kobiet! Al mnie wypst-
bić mój, jedną wartość - prośb. na bok, trzeć
przedewszystkiem!

- Dasi pape, jeżeli przedewszystkiem, życiem
szczęśliwego prowadzenia i szczęśliwych wypadków!
Dasi mierzak albo grzywka. Dasi wiążesz szalut na

!

Albiną, w której się zupełnie nie rozpoznał. Do
wiedziat się, że Albiną. Wcześniej wjechał, nie stawa-
jąc z czynnikiem politycznym, któremu ulegała.
Ta, co go sięgnie oburzyło. Niedawno jeszcze nocy-
czył jej kilka rubli - ona go traktowała jak dawniej.
Nie mógł stracić tyle cienia. Opowiadał nam
swoje niemiłe... i razi się, co mu czynić wypada.

Ha! mówimy - co było to dawno minęło! Radzi-
simy ci dawno, abyś ją, poznał... i chociaż
stuchasz, nawrotyś sobie. Nawet jeszcze je teraz.
Swoje ruble ułożył na swoich papierowych, przydać,
z kufelkami Albiną nie powrócą, do ciebie... pro-
staje ci tylko, zadowolonym, mała krewka...

- Jaka krewka? ciwy mówicie!

- powołaj ją, do kwartału, a potem umieszcisz w
jakiś moralny, zastawie, rent Jan.

- A dobrym wyjdzie z testamentu dodać żółt.

- Jan, rektorem - jeżeli ci się spodoba, możesz się z
nią, znowu zająć, błądząc miast, z Korcyji,
że znowu twój błąd więcej moralny, i bez pro-
czenia...

- Ja miastem się z nią, znać! Wypunkt papra - z tą
nędznicą! Już jej moje oko nie ujść! - Ale słobze
mówicie, dla samej przywótcy trucha się trucha
znowu, - trucha jej powrócić, że znowu, nie
mówia kartować... przyjdź do kwartału.

Przed natychmiast do pracy, wziął płać i waple,

[Signature]

i wolność do kwatery. Szedliśmy po z okien
ciotawie dołzej sceny. — po malej chwili przy-
szedł, zatarł ręce i rzekł do nas:

— Na chwilę przyszedł sista, abryna, nara damu
niektóre przed kratki. —

Zaczęliśmy się bawić tym naszym króciem pręgi, a tym-
czasem przyszedł policyjny stróż i zatelegrafował do drzwi.

— Gdzieś-li żywiot Aleksia Sotetjadrowa, o? rapy-
tał gospodyni.

— Gdzieś. Właś i jego imięje... a seto o to tałajo?

Aleksia przechodziła właśnie przez ulicę. Stawiecki,
jako powód, rozpięty do kółnicar i karat mu
ją zabrac. Operator się araz — nareunie posłać co-
ś troje na mięje. Rozpoczął się akt drugi.

Co tam było dalej, niewiem; nadzieję Stawieckiego
niezłutny się przecie... Aleksia umiała sło-
wieć kwatery, na awog, a trone — zaczął więc przed-
stawiać i adybać od Anny do Trajara. St-
awiecki się trochę zamartwił. —

Co ja teraz robię? rzekł do nas, kiedy powró-
cił do domu — byłem w kwartale, ja, tam werwo-
tem, chciałem zrobić coś wielkiego, a tymczasem
mawieć się, ty... Kwatery sprząja
Aleksia, powiada, że tała z pręgi nie należy do
niego, ale do jakichś kommitatów — a ona się
jeżuje słucha i zrazem drwinuje, że mnie, roz-
mawiając plotki, po domu... Słudow więc poszedł

LD

o tego kwartału, trzeba było raczej wszystko upić... 122

(coś tam się nie wygłusza, adresemu ma wszystko być. Był teraz, rozmiechał starych kochanków, imieli się z niego wszystko, że i dziewczyna, i to jeszcze tak miła, tak nieznana, nie mogła trafić do łóżka. A ona sama! A wież ty, od niej samej miał być więcej przywiązania niż od innych! Oj, nie wstydzisz, że była w łóżku, ale pyśnić się będzie, że ty nie wstydzić nie mogła. Nożka nader jest ta, że należał się do Komitetu i popierać dalej iść. zamieszanie wotry.

- Taki, wy sobie z tego robicie zabawę... ale dla mnie, to nie zabawę, bo nieśmiałość, kompromitacja. Gdybym poszedł do Komitetu, ale czego coś wstydzić, trzeba mieć najomni, albo też dużo stracić, a jeszcze pytanie, jakie będą następstwa.... Doprawdy, ja nie wiem co czynić, czego się, chwycić, jak postąpić...

Chaktopotat się i w chmurach napowolnienie zaczął chadzić po postojach, wyrażając od czasu do czasu przedmiotów na skromie, i czyniąc nam wyrazy, żeśmy się poradzili iść do kwartału. Chybał się okropnie. Prapow w tym czasie był ciężawym do widzenia, bo był wtedy w najgłębszym i najgłębszym przeżyciu, że swoje życie było napowolnienie. Każdy przypuszczał się widzieć go zawsze wotrym; chmura na jego ciele odliżała się bardzo ciemnie, bardzo ciemnie i jaskry teatralnie. Dla tego też...

!

współczucia. Dla jego przykrego położenia, nie
mogliśmy się z nim martwić; owszem łaskota nas
ta scena i pragnęliśmy nawet jej przedstawić.
Z tego wyrazu byłoby bezradne, bo niestety przy-
jacieli naszego, wolała według własnego sposobu widzenia.
— Wstrzymaj się, trochę z rozpaczą, zresztą, do
niczego; zachowaj na dotychczas; ludzkość, do
faktów stojącej.

Była to radość jedyną, bo nie można było inaczej
postąpić. —

Tegoż dnia po obiedzie Stewierki otrzymał list.
Rozwinął go niecierpliwie i przemógł głosem. Był
to list od jednego z naszych znajomych, który się
u naszej gospodyni zastawał i codziennie po
obiedzie przychodził do nas na pogawiedź. Pro-
simy to było następującej treści:

dnia 14 Grudnia 1859 roku.

Jaśnie Alexandre!

Przevin, mnie mocno twoje postępek. Czuję się
jak Filip z Wronki, narzekając sobie na siłownię,
a innych na niestawę. Godzi się to biedna,
dziwczynę, włożyć po kwartałach i kompromitować.
Bez żadnego powodu? To smutne! prawdziwie, to
smutne jest pomysł, i co to uwyśnić! — Jeśli ci za-
winiała biedna dziewczyna, i czy jej tak denerwać?
Dziś ty myślisz, że ona tego nie czuje, nie cierpi na tym.

Ł

To już niemożliwym porządkiem stworzono! Ono te-
mu niewinnemu, że nie mogła ci być wrogiem...
„Serce nie chłapie” polecił prętyłowi, a musiał go
brudzić, aby było widoczne. Aż w końcu nie był
to twój, poddawający, aby ci miatał być nieogranic-
zenie uległym... Co ci winno, że za nią, zapłacił,
a partyci się, nad nią, nieporówna, bo byłby to
widocznie bez honoru, gdyby ci, za nią, nie ujął...
Chcesz iść do Komitetu - możesz to zrobić, ale oświad-
czam ci, że nie nie zrobisz, bo ja to rubli stracę,
ale jej tęgą nie dam!
prętyłowi, że ci czynię podobnie wyrażę, ale ja
temu nie wierzę, żeś iść, tak, pójdziesz, strasząc...

Julian.

po przeczytaniu tego listu prętyłowi, smut-
kiem.

— Fajet, głupiec, zapomniał! wyleciały jednocześnie
z ust naszych...

— A to mi Kycera! nawołując papaw. „chce Kycery”
Kycery, za niego, gwałtownie! — I jeszcze mi pisać, że
nie morali! A to się, a pisał! A jakże wyrażenia!
Zupełnie jak bym był jego jedynym! „a
serce nie chłapie” powiada ha-ha-ha! czy ja
kiedy z tej, a takim prętyłowi!

— Tyż ty na to papo?

— A co? warto temu zapłacić papo?... Przecież
Julian stracił... Ale on będzie tego stracił,

on się pomiarzył... to nieumowa namistkowi.
Ale pomiar jest głupiec, kwiety, go ze zna-
jemosci nie miał prawa przemawiać w pu-
bliczności.

Ubarwiliśmy się tym listem i pragnęliśmy
zadowolonych rozwielić się nieco.

Temeracem Policki doświadczeniemy się o wyprawie
z Albiną, przywołaj ją, do siebie i zaciąg cynię
wyspowiadaj.

Proszę by wychodziła w towarzystwie z tym Studentem,
widzieliśmy ją w młotki. On się, zaprowadzi do kwar-
talu, nawiąże na wtył i to wie, co dalej będzie,
potrzebne to wyprawy?

Tak, ja mam własną wyprawę, ale on mi nie
nie robi, był przecież w kwartale i z niczem ad-
resat, ja mu zwraca, nie kłaniał się, mu, zapro-
wadzić, jeśli on uważa, że ja także mam drugą.

Tak, ty masz swoją, ale on ma swoją, i
niejako, od twój, to by było tylko powojenne, a
on ma i towarzystwo i ludzi. Ty z Studentami nie
śmiesz, bo Student ma wstęp wprawy, jeśli on ze-
stanie, to się, zwraca, do Komitetu, co dalej będzie?

Przecież ja nie mam to nie powoli, adresem i pro-
szę Albiną - co ja tak złego robiłam, żeby
miś mieli brać do Komitetu?

[Signature]

— Tyś bardzo, że tu bież, i prześlij, by to zostało z nim
nie wdawać, nie wrac ani przyjechać do niego prze-
cie cennie maza wyrytów, co ci potrzebne! Takim
ktwa nie wychodzi mi dobre. Choćby ja sobie
nie, to i tak niewiem co wypadnie... Musisz o
konieczności przeprosić i przyjechać mu oddać. Jaki
ktory ułta udróż;

— Chinitaj się pan, jakby ja go byłem przeproszać, ja
się boję z nim widzieć, on mi gotów co zrobić, on
mię teraz nienawidzi. Jęchli mi pan choć coś
wiedzi dobre rzeczy, niech się sam z nim rozmówi i za-
tego dnia; ja panu będę wdzięczna na zawsze...

Teraz go biegać do tyła, że się zgodził na rozmowę
z Stowickim. Teraz samego dnia nad wieczorem
Policjanci stali nam w drodze. Prosiłiśmy go siedzieć,
porozmawialiśmy najpierw i rozmawiać się rozmawia,
która kara pierwsza do oświecanego człowieka.

— Domyśla się pan zapewne, skąd do Stowickiego
Policjanci — ten pragnie w interesie Albinii. Jest ona
jakiś panu wiadomo, w moich antygach; pan ja, wyje-
dź do Kuortana....

— Co pan chce przez to powiedzieć...

— Powiedział mi pan doświadczyć... O ile mi wiadomo,
pan miastem z Albiną, stowicki, które stowicki się
nie najlepszy. Jest to dziewczyna płocha, ja ja, anam
dobre, choć niepodziwiałem się, żebyśmy mieli
biedę z jednego przedmiotu bież. Ale pomimo

[Signature]

le, jako kobieta zastępuje na względniejsze swej
sre się; zwabi, han....

— Chwalam panie, odpart Stowicki - że jako ko-
bieta powinna być więcej przygotowana, o ponieważ
jej tego braku, trzeba jej nauczyć rozumu.

panie, chciałbym nie być dla Ciebie natrętnym,
ale muszę, oświadczając, że zmusza nas kobieta, nie-
jest zupełnie wrogiem miarow... Jan przez to
nie nie ryzyka, a straci na opinii i jawniejsze
pani miała do niej jakąś i może - kłótnię, urazę, ale
zawsze lepiej to wygadać potryć, aniżeli bardziej
ocyszczać. Tymczasem staję się, że Jan panierza
udać się do Komitetu....

Wah panie, o mam, zamiat i spodziewam się go u
spotkanie.

A ja panu powiem, że to jest druga sprawa prze-
wlekła, i prawa tak może być kosztować do 100. ru-
bli, a warto tyle napróżno wyprać? Zresztą,
Jan nie może być pierwszym skutkiem, bo Jan nie-
mamy żadnych dowodów na jego stronę i słów;
dowody ze świadków są, trudno, a zresztą świadkowie
w tajemnicy, stóznach są niepodobni do przypuszczo-
nia i są ich nie przypnieć, przypnieć, a podziwiam
się, żeby Jan nie chciał, zresztą sądy by przypie-
cia upartego i ja się też starać mogę, o zniszczenie
jaśniejszych zabiegów. —

- Podkreślam się, przed zaimieniem Stowicki...
 i, którymi grzeszeniem, nieprzyjaciółmi. Może nam
 przyjdzie widzieć się, ze samym Prawatowym.... +)
- Być to może, przed Policejski przegrupując...
 ale i ja mam u Prawatowa stosunki. Nie wiem mi
 praw, ja, co jestem w polinji; znam dobre takie spr
 wy... Toż ja nie wcale nieopłaca... Następnie
 ja nie, jeżeli dalszych, których znam, tym bar
 dziej że wioda dziwny... Jaż, dając tuż i z
 tobyłm dla niej coś stracić. Jaż, wóci nie
 słowaj, ona ja nie chciała przedstawić, ale nie obawia
 toż że kim widzieć... przycięła ja ja nie rozumie...
- Uwolnij pan, przezwat Stowicki - i przycię
 od niego tych, którzy jest dla mnie straszącem;
 nie przyrzeciem panu, nie mogę też od niego odwie
 rać; A przeto ja nie przyrzeciem w myśli odwie...
- Rozumiem... ale miateś pan cel, którego d
 nie ma...
- To bynajmniej pierwotnego założenia nie ma
 oż, od part Stowicki - przycię tych, którzy
 mogę; uchowaj je pan o conto zaloty, które
 dają odemnie. Co do dalszych, których, jaż, za
 miarami mieć - zrozumiem się ich. Niez pan by
 dziej przycię, że to czynię, na jego wstawienie się,
 gdyż ja przycię jaż, przycię mógł bym doba
 rać czego. Wiadomo panu, że Student ma węg
 stwarkę wstęp i stosunki. Niech, jednak Alkimi

+) Minister polinji

oddalać od pana, kiedy Pan niej tak radowo lo-
ny, jak to utrzymuje; może jej pan tylko oświad-
czyć, okey się nie przystoił z trzech ptochych kartów,
zde i mój następca może być uportatym odumnia.

- Nieomniardam jej powtórzyc' ostatek, z łow
kaiński, a tymczasem dristue, w jej imieniu. Je-
gnom panów, i jurepramam na niepotrzebną wzięty.
- Jesteśmy wdzięczni za odpowiedź.

Jakże niecytł się, o cna, która się zturnia można
nadać nazwę. Papi i i ksinje - a niecytł się,
dość politycznie. Powinno wybrnąć z ktopotku i
tak być rad z tego, że karny po kolejnie politycznie
go nieomniardam się z nami radością swoją podzielić.

- No, cóż mówicie na to, zred z kugunpującym u-
smiechem czy nie jestem arżany dyplomata? -
Kiedy przysłał udzielić się, tak pięknie, że wziętło
juzto, jak z placków. Mówię natomiast, bytem
wielkim kłopotem, bo do kornite tu bym nie po-
szedł, o bez tego smierzo, potokiem...

Pracda, papi, wybrnate z ktopotu, rozkłada
wzięty trzy i na pramiotł, powiniens nam
chciać sprawić Figury do herbaty. panowie! w
gole, papi, Papi nam sprawi Figury.

Figurami nazywa się, mato, cyryna, ser, zgota
wziętło, co wychodzi po za naturę, zwycięzkiej zti-
deuchiej wieczory, zktidajacj się zwycięzkiej z herbaty
i kłopot. Jaz z kornym, wchodach, na dy się musi

20

sreceptie, jak można, figury więc bywają no i to.
bardzo proste i dla tego tym więcej mają, powab.

Dobre, i prawię, wam figury, zresztowa St.
wielkie na pamięć, zzerwania z Alsinjor i tryum
falego odwrotu z pod Hochetödt.

Wentano więc natychmiast z cytryny, ser, masło, i
rymę; Płowiatki chciały jeszcze kupić czerwonego win-
na do herbaty, co było jego ulubioną przyprawą,
aleśmy go odrobiliśmy od tego. Kieraliśmy natomiast
zamówić i sprzedaliśmy do stołu. —

.X.XIII.

Wickory i jego żona, z wyjątkiem przy obecnym wielo-
nym stole, który się już dla nas stał poniedziałek bi-
storem. Z jednej strony tego stołu, na kanapie
siadywał Płowiatki, na przeciwko niego Gromicki, a
ja i Radomski po bokach. Każdy się zajmował
swoim przedmiotem, a od czasu do czasu toczył się
pogawędka przepłatała śmieszkami i żartami. Głównie
wtedy i porozmawiał, wygłosił Kuraw, i zapisał ramy
i do tej pracy znowu znowu mnóstwo kłopot i papie-
row, co było powodem do ciągłych kłopotów. Po
jak się stoczył kłopotami, jak zaczął grubo, a we-
stęgi jego wyrażenia, gwałtownie się tyłowac i
doborem rozmaitych ruchów i wyrażeniach pisanym,
to trudno się było wstrzymać od śmiechu. —
Na domiar wesołości Płowiatki dozwolił go per-
suzji i trząść nas pod stołem nogami, a by ja

tracił na jego pantomimę. Bywało więc nieraz że siedzieliśmy przez chwilę w milczeniu, patrząc na pięknego chorego i podrażniającego Stowickiego, i zaledwie się, wterymszając od smiechu i nieszczęśliwego przymiotu, że parokrotnie nagle wstaliśmy, patrząc się, jedni na drugich. Wtedy Górecki domyślał się, że to z niego, poglądał gniewnie na papę i fukał gwałtownie:—

— Że ten u miłoję diabłów nigdy się nie może uspokoić!!— Co ty zawsze masz w tem, żeby mi nakazać robić! Co ja też za niezręczny, że oni mi wiecznie dokuczają miazg!

I rymat się taki Stugo i fukał i mrucał i kłamał się, co by to jeszcze wistkarym twórcem do smiechu. Wtedy powstawał na Zoria:—

A ty cymbale mióthi! fur rax tuluć kęsz! Niedzić, że jeden jest głuپی, ale i drugi chce gwałtownie głupcem zostać... Fur jemu nie dźwił się, że blaznuje, ale że ty jesteś takim cymbalem, o mić, bardzo dźwić!—

Potem wterymszał się, truch i dotrącał:

— Aliaćmi o tobie leżare myłobracenio....

I ułbiał się, dalej do pracy, pooglądając zuchwa na papę, i starając się go słowić na gorącym wargach podrażniania, ale Papu umiał się a tręcha do monale i najwieliej był wtedy rozryłany. ^Wdomało

(.)

sie koczował, że nasz Górecz wzięty był z łowów na jed-
nym uczyńcu; wtedy powetował gniewny od stołu
i zaczął się wchodzić do pokoju, dając nam wra-
żenie błagostawienia.

Stowinaki mu się najwiecej spreczcował, ale kłapi-
traw najwiecej go gniewał. Kłapietrze się Góreczowi
nie podobał, jako jego kuzyn, powinen być być
dla niego względniejszym i mniej z niego kłopotować.
Brat go więc czasem na stronę i dawał pewien re-
strowi mowion:

- No cóż to gupczak! Im się nie dziwię, że warguszy,
w ciu są, cymbaty, ale ty przecież powinenś mieć
zobowiązanie...

A Jan na to:

- Nie gniewaj się Górecz, nie gniewaj - wiesz przecież,
że to wzięty był karta...

- Już te warze karty stoją mi zawsze kłopotem w głowie.
Już wiesz się, na to uwzględni, żeby mi zawsze na to
robić. A już najgorzej ten cymbat, co już, już...
następuje błąd.

- Et tu Brute contra me! - mówił znów do mnie,
widząc, że ja na stronie jego wrogów. Już to ja
w nim nie mogę, jeszcze prajacielu, to przede-
te kłopoty powinnym być wam się, na już przecież
uprzedzić! -

Górecz, jachem to już nadmienię w jego chwałę-
rytę, był bardzo niezadowolony; wojem widzieli się



mięczył wyzysk i gniewał się, jeśli, cokolwiek nie
zgodnie z tą samowolną miarą. A tak też z powodu
jego niedowienia był zwykle sceptyczny i sprytny. —
Wyznawca był, widzieć karkusów z jego kraso-
ności; a tak też wyrodził się w nim pewien rodzaj
podejrzliwości: sądził się być prawie otoczonym
krajem karkusów i robiszcy, mu na złość, w tym
bardziej zastrzykło w nim nudy. Często, jeśli czegoś
nie mógł znaleźć, odrywał się do nas z przebiegiem
w tej myśli, że mu, robimy na przeszkodę; sam bowiem
wyznawca do najcięższego brzocho, nie
mógł przejść, jak się stać mogło, że swojej rzeczy
znaleźć nie może. —

Wiem, że się wróci, do naszego wiersza, Grob był
w dość wielkim uproszczeniu. Przygody pary, daty
mu było do kartów i dozwolenia reżymu nie-
przyjemności, który je zostało przyjmować. Przywie-
ziono również, lustra i Figury i Pozio jako Mintra
obrazów, wzięt się przygotowaniem do podróży.
Dzisiaj Książka sprawnie wzięła scripta, bo mu złość
bardzo słowami, a złość jego był niepowatrymującym
jak fala. — Tak we wzmiance, tak i w tym był
on bardzo niewygodny: wzięto mu było jedno,
co nie, było jakieś dno i jak najprędzej, do tego
tak często jeszcze przed przyznaniem sobie
całej chłód obiadu przewierzył się ze złości do is-
tota Grota; który z kartownością, lwa, jak się,



Ja, pro wyrobiać, zamiatać wysyłać, co tylko do je-
dzienia przetrwać mogło.

I teraz też niemożę się doczekać herbaty po-
sprawyt Pórek do chłodnego korytarza; nie po-
stracaliśmy jeszcze tego ruchu, kiedy nas już stoczył
jego słowa sprymlive:

- Coż to jest u milion dyabłów! - Ludzie, prze-
mierzają się, wziewają, czuwają na próżno był
ko głębiej... gwałci jąb do muru do tych
otwór! ale mur przynajmniej narodzić nie robi...
Urobiliśmy wielkie oczy na Grota, słuchając jego
wstępów i z odzwierciedlonych słów jego docieraliśmy
się, jeszcze, że powodem nie radości było
onytów ze strony stężycej, która zamierała przez
potrzebę, która jej Grot przyniósł kłopot, prz-
morta tylko dwie. Pórek wyprawiał każdego z
nas kolejno rólą ją, postać drugi rok, ale żaden
nie chciał chęć go od nieśmiłości odwrócić. Alu-
riaat więc rad nie rad iść nam. -

- Tatjana! nawet na służbę.

- Czego prawn potrzebna?

- Powiedzi mi, rzekł do niej z przekazyem - czy po-
tę głucha, czy też tak mało może słońce w głowie, że
zawraci inaczej, zrobie, niż ci powiadano....

No, takie dictum vicerbum wyprę jarzanstwi-
my smutkiem - i stężyła, na koniec go mogła atłumić;
Grot zaś jąb stannieniaty przetrwał się, na wyprawy,

—

i tancerze, zruć jądesi przedstawienie i wyjeżdż na
ganeł tkażnawry, poprzednio drzewiami, i o ar
się odna potęgi.

postaliśmy stężąc, po brakująca, butna i wypr
wilimy kapitała dla udośrobiania Prota, co
ka ledwie, po wielu ustoiwaniach, doto się uakutca
nie; dżugo bowiem potem oburzał się, jż na
nasz, jżi narywał, impertynencję, wobec nie
znajomego, uwierzeć. —

Symonem herbata naciągów, i lusia kontata
przypisana. Petersburgski nektar, poprzedzający
do zarobku, spowoduje lepszy humor na gorące
tworze; kachetę się, pogawędka na dobre i jżiecho.
drżba z jednego, przedmiotu na drugi. Kapa się
rozgłoszą — umiarkowanie karmy przysposobienie
na scenę i ogólna werstość, zaprowadzić nad nie
zem calem kstrem.

— No co? Redaktorze, zruć do mnie Kapitału,
jżi tam atui Twój literatura? —

— Dotąd słobrze. przygotowyż, trzeci numer
„Czatelnienia”. CC przysposobienie wtorek wychodzi
„Skowroniec” a podziwiam się, ostry krytyki.

... Na która, naprawdę również ostry, przygotujasz
u powiadzi, która spowoduje replikę i wywołanie walki,
przedstawiając się, do niekolejności... Nieprawda?
zruć Stowierki.



— Będzie to zależało od charakteru twórcy, od
wielkości. Niemowlęstem z nastąpię później, bo
wiele rzeczy do pominięcia stem, co się już stało...
to za bardzo pragnienie, przed Jan - będzie po
nowice, może się zdaje, że wyjątkowo nasze postacie
ciężko, kiedyś on pociągł Mollaińskiego, aby tenże
przed wyprawą z najsmutliw. Nie darmo on młodości
wy, on z nas teraz wroble z bierow, aby je potem
odfotografować swym piórem... Niepewność?
pragną się panie prosto?

— Nie wiem, mój drogi - pragnęliście sobie coś za
brać. Czy was było, spragnął, czy nie, jest to pytanie
niełatwe, ale z drugiej strony, chcąc się nie
wam odmalować wasze pragnienie, charakter, które,
jeżeli się nie myli, już nie było, w miniaturze...

— Mówi mi, że Stowicki - ale co do naszego
pragnienia charakteru, musimy ci oświadczyć, że je
nie chcemy o nim mówić z tego, wczem się, ale
nie, przedtem, to się myli, najwyraźniej, bo
nie dotąd nie poznaliśmy jego.

— Jan atryty, Jan atryty, młody, młody, Jan
i Jan - to jest tylko, że co atryty, do bierow, to
nie zawsze niezmiennie wygląda...

— Mylić się nie mogę, odpow. Stowicki - ale ma
silentium - ciążymy jak on nas ten odmaluje, co
smutny od napierania.

— Dobrze. Łaczymy od Stowicki.

Wadomosci bydlu, typum, dziedziny, warunkow. Do-
bre zjedl wypil, nieczarac wypieranie, handle i cutier-
nie a krotko, porzednie w biurze, mied troch St-
gowa dla miedy i troch, wiadomosci na domowe po-
zreby, bylyby na imiastach wypieranych - to zwy-
czajny i powszedni plan jego zycia. Na dostateczny
pomoc do wytworzenia, wile podobnego, sposobu
zycia, bydlu miai kawure, gutowa, slaboosci zdrovia,
dla ktorej trochu wiele pokazuje, a ktora go miedy
nie opusci. Dla tej slaboosci obinany, domowe
miedy mu bylo, smaczowac miedy krotko, cutier-
nie parymadi, ktore jast dno miedy, nie obierajze ko-
bzadna; dla tej slaboosci nie bydlu miedy i ychto
przechadze do biura, orzechy nie, waniem powietrziem
nie przerwali. A proia biurowa nadwierzajze jego
zdrovia i ydlu parymadi, wyjadze do wiod na gra-
nicy jechli na to znowy jechli, dozwolzi, zgotu
dla owego miedy - zdrovia x Radomowki bydlu miai
wiele wyprawow wawojem zyciu. -

Najze sence oluante, dla wypierania, bydlu lubi
krotko x parymadi, a parymadi miedy miedy
krotko, jechli jego krotko, miedy miedy, a miedy
bydlu parymadi, wiele goryczy w jego zyciu. - W
wypieranych, znowy miedy on. Bydlu stoji a krotko
wym, bo jast krotko dno lubi parymadi, a to
parymadi parymadi miedy parymadi do wawojem
pacy, znowy miedy miedy miedy dozwolzi.

E.

[illegible]

Oto z prawa, tuż mej gawędy urosłaś płazem poli-
całem, o tyle parę nośców rozpiętych, i zoda. Poda
srebraki się, zamyślił, ja tylko przysięgnę, co się da
tyż stów wyrażonych, nie słop i zaimant, nie ma
równ zaprzeczyć, przynajmniej owszem trochę słuszności:
- Ciemnowarstwie, trochę, jaskrawo, nawet do miedzi
- wleć im wiszące się, zapatrzyć mi siebie, tym bardziej

sportregam, ze swoja charakterystyka jest slaby
zgodna z rzeczywistoscia. Sasi, ja jestem atakuj
i to jest glowna moja wada, ale wady tej
dno sie ulczy, bo jest przyrodzona...

Pracuj nad sobą, przed sobą - a Bóg cię wepnie
w miłobianian, ... Rieki przytłaczają i Demotensar...
... ten zdolności wielkie, nawet wiele czasu
przed sobą, więc takie i woli, doświadczył nocegości, dla
ludowy, o gmat, wzrostie swali... Korpasac
si nie gadi, bo sama w sobie jest słowem atakowi.
- Gmat ma atakowi, doświadczył Bóg, pracuj wielo
z budować zdolności, ale mimo to niegdyś, ja w
sity Gama nie wierze.

- O Andrzej o nim, odparłem - a dotychczasowego
zycia; nie wierze si woli, więc ten ich przed
budować nie atakowi, ale gdy przyjdzie chwila
pracy to i sity się znajda.

... i w końcu... (Radosławski. Coż nam się
winnia o pracę?)

Pracuj, młody - jest dzisiaj taki różnorodny,
ze trudno przewidzieć, co jest glowna, co podlega
mu, z broni, jego charakteru. Cile miż, doświadczył,
Stwierdzi nie jest samowolny, bo jest na bardzo
podległy ceptgwozi świątka, któremu z wielości
ich, ludowy. Jest on z rodzaju tych ludzi, co
on, samowolnie o pracę, nie wierze ja przez to,
zeby Stwierdzi miał na uwadze pracę jedyną,



a rzece; a ślone stać wiać na ulicach. Nawet je
 dnakli wyznać muszą, że choć nie wiele o sagittaria
 ta, co ją tak bardzo miodliwemu, bo może być per-
 na, zamocowania wielce wazy, które w kożytkim
 dla spoleczności uagnione być mogły. Otworzył
 czym nie kawałek na pokory; idzie na przedziwny
 dojeżdżać, po nim siebie, niestuchając, potronny
 korytów, jak ten znowajszu o potnym korytów
 sierbów, o którym nam legendy wspominały.
 Idęły też na wiecie, do tego zlepienia sławie, że
 dać wyparcie ubogiemu byłoby niestawo. Prapo-
 by nikomu, a najgłówniej jawnie wyparcia nie
 ustrzeżli. Jesli się, to z tronu jego kawałek w ustry
 masinadał, Stwierdził znowotroni wiele przy-
 mótów ducha, których mu przygodzie ustrzeżli
 bezdnie otowienie niemiłymi; epikurejstwu, który
 nim ustrzeżli do za granicami znowu, tamgo światła;
 będzie jego jedynim przewodnikiem na drodze żywota.

O tym to epikurejstwie muszą, nadmienienie słów
 kilka. Prapo lubi wygódki i umie ich znowotroni
 ustrzeżli, a lubi nadawstwo i to hobiety. Wytawca
 sobie, prapo, taki jak go straszaj ustrzeżli, prapo-
 niesio wogo ustrzeżli, znowotroni. Ma on straszaj
 mawczona, która Kocha, jak mawci, choczaj ja te-
 ona kawałek nie ustrzeżli. Ale prapo, że je ko-
 chow - czy w straszaj, że mawczona, prapo, że
 znowotroni do zony? ... A to, to mawczona - i choczaj

[illegible]

działalności i posieda do pracy, co nie bydzie bez upty-
wu na jego postępie wstępując. Dusi. - Alas,
nie myślę, w prapraczeniach, moim młodo. przed wy-
szuki, moim etau matężinzi umiarkuje Stowiatko-
go, ale to wrytło jest moim, nie maję dąta na
dziej poddawij. -

Panem tenia kartong, na epikureizm Stowiatko-
i umiarkuję go na chwila, jako estowierow czynu. pro-
wider on, zdolności, prziadowość, działalnoci, um-
ności, wygimnaw, wogóle przymioty mogące estowier-
kość jekność wogóle, mogące zeim przymioty horagie po-
tencjalitwas. Je wrytłore przymioty są, etate i mogą-
cie, jeżne rozwinąć, jeżeli nie udana, o nieprze-
miane numeratidy. W latim, razie Stowiatko-
i umiarkuję, karaytwa, erakatka, i potencjalitwas,
a nawet kierownictwem sądu wocieradnego.

W radzie Komaty tucyjnym widzę, dłaie otwartem
niejedno cwanie doistojniatwo, golyi jadt powie-
stiatem, zdolności jego są, wielkie. Mianem obwi-
ny, który sobie obierow, oile jest karaytwa, o tyle was-
ny do wlotu wogóle, do zjednania sobie stawijewie-
kości.

Papa ma rozgłos do ludzi. Wrodzone to rozgłosie,
umie jeżne prawiżnawie i prawiżnawie, obierow,
ogładz, wychowania i umiejętności, iycia. Stę-
dzie on lubi wydawać wiciorow i balow, tancu-
jeżne, herbata, i naktajęcego rampowu, prziwto-

rych

mogom swoim nie pozwoli nigdy przerwani; le-
cie lubił zmadac pociągunki i uszki, orosami
nie wiem, gdzie, zalewał winem. romane, zwo-
dził młodo męzki, podmuchując prątem wozu,
starym męzkiem - co wyszedł jest słowotomem
iświście, w którym poler jest ciałem kochanem. -
Wzruszeń takiego życia: Stowicki, jako człowiek
zdolny i dobre wychowany, uprzejmy i przyja-
cieli, człowiek człowieka comme il faut, jaki
mówią Polacy, zyskał i zrzęzić wciółkane
i dobre postępowanie w świecie.

Chcę moją przerwano gęstym śmiechem i
karkami z Pary, który sam też podwajał się.
i toż swą w wyśmien pariskim i pałacu-
nami. Starcie jednogłównie Grobowym
dłono na scenę:

Hej! nam Grob! mój nam Grob, wiatara
wzmie. Grob będzie napawa cię dawa... pro-
widuję, twój, bracie, walc! Jan.

No, no, wiesz - odmaluję ci Grob, ale
młodzi mi cię, bo wstawa już jest, i zgar-
dła już podchodzi od gawgan.

Jan nalał herbaty. pociągającem przez kaus-
tor i zapachowry pociągował, a pojętym się
wozy Górepowi:

Grocie! natchnij mi i przedstawię, tak, jak bym
ci, mój! ad fotografować. Ale nie - to nie po-

(...)

To mi się obrus nie wydać stoć kryty, to mi się
chciało przegotać lub niedogotać, to mi mucha wpa-
dła w ramię, że co ja, przesła dopiechła i gotowa ku-
hać na żonę, że muchy w niej trzymają karmosici. —
Będzie i niegdy wielki krapiarz; kuchnia kardowu
i białemu będzie pod jego dachem, kucharz i stary
i młody, mi się kęści jak na szpilkach — będzie
im krytykować, że za dużo zaliżają, że za wie-
le na ogień kładą, że za późno — tak to pomywa-
ją; ty jesteś wkurwi, ty wydrze za sobą, ty wypie-
de mi się dostać, walle swoje i wygnaj. ... i w
niech się, bracie Boże, co słucha, co to będzie wtedy
za pretekst! — uciekał przed gniewem państwa. —
Wtedy żona będzie drżała, jak trusia, drzeć się
potrzeba, wkurwi, depucetować powołają i pretekst, i
staje się, że się żegnać i odprawiać modlitwę, od
powietrzenia, głodu, ognia i wojny i nieogólniej od
gniewu państwa wybaw nas panie! —

Smieję się — prawda, jest to sługę i mianem, ale
za to prawdziwe. Groź będzie sobie, taki i ten
głucha, któremu niby nie słogodzi. Kuchnia, woda,
dobrycy kurzydym, co tam potem niech będzie
się, starać naprawić:

No coż mi się straga, powie. do żony — czy ty się
na mnie jeszcze gniewasz? ja cię muszę przepro-
szyć na moją pomyślenie, ale bo widziałem ja
nie mogę, i niecham trafić do łóżka: to papiera

dzielniki rozumem, to wolomus nieporozumieć, nie
namożem zrozumieć. Jak bo to ja taki nieumyślny,
wy, że mi się, iomgłód, czy umysłowo, czy nieumyślnie
nie mądrzeć dzieje. Ale ja też może trochę za
mądry - by mądry do mnie, jak umiał, umiał
poradzić mi, ja cię, i o to przepraszam.

Tożnowu nawołał nas depeszysta:

- panie protary!

- Ducham, odredknie depeszysta dając, jak się
zapodrzewiając się, jakiej nowej surry.

- panie protary, wykreśle dobiwstanie panie
jest - ja panu naganiłem słoić wtro, a to panie,
mi wybaczyć, bo to było wgniewie. A przystem ja
mam ramię powody do mroczkowolności. Jak bo to
ja jestem taki mroczkowiły, że jaśliby nie było,
wypytano mi się, nie rzygnę. Jestem mroczkowiły
to być gotowe na piątę, panie, a pójmiesz panie, mi-
nut i ośmiu minutę czekać. Jakżeż mi być,
mnie wyobrażenie o mniejszej kunceltarzi!
A przystem mroczkowiły jak raz, że wroczkowiły,
je prywatnie powinien być pisanie grubo, grun-
townie, żeby atroment jakiegoś niewypetana i
wielu łatwo było przeczytać. Coś to do ciut, pro-
winno być jeszcze ośmiu minutę pisanie, bo to
jest - wiem, mroczkowiły, a przystem "ja cię widzę, taki
cię pisanie" - a ja pisanie, a ty mroczkowiły nie wy-
kreślisz, nie byłem w podobie, mroczkowiły mroczkowiły...



wzruszenia, grzeczności i uprzejmości. Nimniej więc
 swojego wrodzonego skłonności kierować się do
 wielkimi przygotowanym spotęszaniem; widzę, w
 nim dobrego pracownika i jeszcze lepszego Obywatela
 kraju. — Skutkiem moją, obywatela, gawiedzi,
 i prosiem was, przysiąć, aby i o mnie z Waszą
 powiadzieli oświeceniu, ale podnieśli głosami:
 — Prosto! niech Jan tyś sobie poświęcić sam
 przygotować wyznaczyć! — Za mało mamy czasu, a
 byśmy o sobie mówić mogli. Wiemy tylko, że
 poradzimy sobie, dość zdołności i pracy.
 przy takich warunkach można zrobić wiele, by
 to powierzyć ogólnie. Wierząc się, więcej na
 literaturę niż prawnictwo; zaimat to trudny i boles-
 ny. Ci którzy świat harmonii, chlebem duchowym,
 nie jedzą, ale i gorzej, poświęcić muszą... Ale
 pracuj, idź naprzód. Wierząc się, idź w tył, ja-
 keś Jan wyznaczył mówiąc o Stowiatynie — bo ja-
 ki ci przerwanoś co stworzyć, to i idź się,
 zwróć, ku temu. A ty wierząc w przerwanoś-
 nie, poświęć się więcej wierzyć w wasz sity...
 — Zgodzi, wyznaczyć. Zgodzi, wierząc w wasz si-
 ty i postaraniem się zdołności przerwanoś no pracy,
 nie idź zrobić to samo. Wierząc się, wierząc
 nie wrażliwość...

— Wierząc się, wierząc wrażliwość, przerwanoś-
 ryli wierząc z jedną, między, istota i

broni krytyki, a w niej szeregowego, rozbiorem
umieszczonych porzecznice ulepszeń, musiały
być dobre namysły, nim do przekładu napo-
jura, aby potem śmiało i odważnie się bronić.

Przekładając krytykę zjawiało się, przecie, że
"Słownik" ale jacy to byli krytycy! Zamiast
sił tego "nauczającego" rozbiorem znaczą mi tylko
wyrażenia, drażniące mi, nawet bolesnie, bo do-
tknięta moich uczuć. Miałem powody umiarkować,
że to wygłoszone przed publicznym, z którego
od pewnego czasu byłam dość chłodny walepciem.
Znieważało go bardzo moje literackie wykształcenie;
domagało się, mój, że przy sposobności umiarkowa-
kowi drwotać przeciw jego wytykaniom, a nawet iż wice
przed czasem zniechęcić mi i zmusić do milczenia.
Ale jeżeli miał być mój, to iż zawiść, bo w sta-
nowisku moim niczna łatwiej wziętości; zamiast
umilknąć postanowiłem więcej drwotać i wy-
stać i broń mi; byłby go mój i stać i przed-
stać, gdyby był mój byt iż i samowolnym
i więcej i dołnym, do zrozumięcia mojego i tajem-
nej jacy, nim w bezwarunkowej mojej przedstawiłem.

Wspomniawszy na koniec, mi iż iż iż, przed-
stawiając chorobliwy stan naszego towarzystwa
i zwracając zwrócić uwagę na doł, a ten iż je-
dnostek zgłoszonych, co iż iż iż, było iż iż
moim iż iż iż, a jacy iż iż iż, iż iż iż
(!)

ke opieki nad dobrem ogółu.

Ten tego usłyszał być taki, że łatwo było wyco-
mieć o kim mówię, ale zdaje mi się, że nie poje-
ło do czego zmierzam. Ja pragnęłem przed-
stawić cięz powołanej do samodzielnosci, wist-
szosci zaś wieloletniej literackiej warstki, a nie tręgała
w niej tylko przysławia, zwadę zaimała więc, zres-
ztęgo zapomniała, pozostawiając obywateli, co do tego
czego Pyznowicz i jego towarzysze utrzymali się
przy dawnym sceptycie, niedzielnym stanowisku,
co już stało się dla mnie przegrane; bo nowe
czytelnicy cel główny.

Na ten wypadek przyczyniło wiele okoliczności.
Ja znowej strony popędziłem. Stąd cięzki, ziem-
nie, jaśniej mi się wyraża; mając jednaką tyłowa-
za bardzo potężną myśl, które chciałem ogłosić
przedstawić. A tak upi: przedstawić i słowem
przebiega, i tym wyrażeniami: "Kochanie, mi-
nie i zaszczepić". Było to nie bez powodu,
że ten mi chciało uchwycić za uszy, chciało
wiedzieć co wrytki, że co do tego cygnik, cho-
ciażby to było gdzieś nagały, cygnik i powadza,
mających wyrozumowanie. Zarady, ja więc indy-
tem z wyrozumowaniem. Ale co z tego? Kiedy wy-
słuchał mi nie był zrozumiałym, czytając są-
dził, że ja wyrażam, idę, że ja uchwycić

(?)

za to, jeśli kto ma jakieś takie znowy, że
ja wysmiewałem ustronność, a zatem "a contrariu"
zachęcałem do próżniactwa i.t.d. Było więcej
słuchów, więcej niejaśnień, a mój odpowiedź,
ale miętkim przypuszczeniem, że wyrażający nie po-
znają, iż nie wysmiewałem doświadczeń, a
Stroma przeciwna w odpowiedzi na mój odpo-
wiedź pracowała także silnie, aby skorygować za-
ręczenia, które miał, i przedstawić mi, jako z
praktyczną, z urzędem i przegadaniem, jako podo-
ję do drwin i bez celu i rozważa. Wytknięto
nowe "dobre" zdanie, że odziano się tegoż, pro-
udo-fantazmaty i przedstawiło mi, jako
rozróżnienie, a nie wyliczenia. Względnie to,
potwierdzone, a potęgowane nicowaniem moich
myśli, i prawiło, że mój bratek miał przywróce-
nie wrażeń powrotnego, a potem na mój, że
Stroma przeciwna utrzymywała się na daw-
nym stanowisku, a ja natomiast nie podtem
opieram, ustronniać zabicia, mój dobrej i sławie
przywrócić mi było z tego powodu, ale znato mi
wielu, i znowu prawnych i estetycznych; to mo-
że mił i skłonności moich przeciwników, że
w odpowiedzi na mój wezwanie ich do jawnej
rozprawy, chociaż na to i wizer odwołali, napisali
przeciw, że co do zarad. ewolucyj nie mają mi
nie do zarzucenia i niemogąc tego oświadczenia

(E)

138
a siebie, a wtedy wicowrodek przybierać zwy-
kłe, zwyczajne złoże studenci. Podrywają
się, nie chcą, że i karty występują narazem, ni-
gdy jednak nie było gier zapalonych, namier-
nych, co to do gwałtu wstrząsnęło i straszyło
niezłą, mu i majęteb i zdrowie. A na gra by-
ła zawsze, zwłaszcza i cechy tej nie straciła, na-
wet wtedy kiedy wicof' ośb' miało i w niej udział.
Pomimo to, Dżozef zawsze szukał na karty: bu-
dy grający był i niego smutkiem, niezgodniej tej
głoda na Daria, gniwato to bowiem, że jego
kierze wstaje się w takich chwilach, które on uważa
za parę, jutro. On grzywałem bardzo na Dżo-
jowie przyjadłiem, tak oła tego, że nie byłam
dobrym graczem, i mógłam łatwo przewidywać,
że przegraną przelotem, że nie wziętiam w ten
wielkiej przysięmności, nigdy bowiem gra nie
ja nie byłam przegraną i zadowolwioną i roz-
waga, które są prawdziwemu graczowi nie do-
bre, potrafię. Alimno to jednak nie magłem
się, zgodzić na jedno, złać i Dżozefem.
I na, a karty, były gdy rozgrywał, i umiarkowane,
umiaratem zawsze jako jedna, z rozrywki, ma-
jącej wtedy zwykłe pole do popisu, kiedy się
zajda, z górze, a przynajmniej do rozrywki się mu
wzrępnie. Chciał i nudzić się, lub gawędzić nie
potrzebnie, lepiej prawie pójść w ciemność i re-

pomina się o jego wyrozumowaniej miasto-
 rowności, o swoim widzi się w nim coś poetycz-
 nego, coś unosiącego w marzenia! A tamieś
 jest dla wielu jedyną, kochaną! Podobnie
 rzecz się ma i z innymi, kochanymi, a nawet
 powstałym z wyobraźni... Perlenie np. są-
 ki jest najczystszej, śliczności... Przyznać
 także warto i pogodzić się z tym, że mimo
 go dymu, nie posiadać coś kochanego; i może
 nie tego dymu jest nawet, więcej, zrodziła,
 czemuś jeszcze Tytuł ma taki wielki zwaleni-
 niekowi nawet pomysłowy jest, delikatniejszy!
 O to się, umiałeś wprawić, kochać, co
 przywykłaś, powracając; wygasz i przywy-
 kłaś doświadczyć go rano, przywołaj, kochać
 dawać nie, winać i pomimo wady wad i nie-
 znoszą i pokójnie sobie pamięć... Kuchnia
 tabaki jest przywykłaś, jeszcze więcej i nie-
 znoszą, a nawet niepowodzeniem o porażce ma-
 tylu, może nawet więcej od tytułu wyzna-
 ców! - Zgoda wrytć, kochany, wrytć ra-
 jacja, wrytć przywykłaś, jeżeli nie
 przywołaj, kochaj, to ten i nie są, nigdy bar-
 dzo smaczne; tego tytułu wyznacza, i to wno-
 go wariantu, aby były umiarkowane; kocha-
 dy nadmiar jest rzeczy, sta, ale ponieważ ten ma-
 kochanym nawet wprawić przywołaj, co

Skrypsi, bo i nadmiar pracy jest z nadmierem -
Mysli se jednak nie bawili, do przesady
Dobry; był on starożytny, przesadytorem zabawy
w karty i ile razy nastąpiło, nie mógł się po-
chmawić od pracy i głuchania.

Pewnego razu napisał nam listy nowe karty i
przysłał z nimi do domu.

Bo tam właśnie napisał List.

Allegro, bo go już na jutra zabrać; adre-
su. Ale Dżozef był cięły, lubił zabrać wy-
stosować; zabrać się, więc kłopotliwie wydał.
Allegro karty nakręcał u nas Allegro i ile razy
zobowiązał, kilku kolegów na wieczór, a Dżozef
zabrał, że napisał, a potem co na ucho dru-
gemu, zabrać, że przyniósł przesadytorem
czekać i przetrwać swoje ułulione. Tres for-
eunt Allegro, co miało oznaczać, że reszta się
brzeż, a naszym jest do tego sporobem do
przesady w grze w karty.

Gali więc czas przyszedł na formę przesadytorem
zabawy, w której charakter Allegro i Dżozef
mają przysięż, wybitnie przetrwać nam do-
zyci mego. Godny, przetrwać, przetrwać,
była przysięż, byli musieli przetrwać ostatecz-
nie i góry, które miały okazać się w końcu
skromnym i niezbyt, a nie, przetrwać i przetrwać.

—

i one nie bawdy nigdy stępać wunysic, zmuszo-
nie ustępować przed różnorodnymi, teraźniejszocią,

I umierali byśmy tak straszą, gdyby nie przywrócił
Józefa, która przyciła głowę, kiedy umierali.

Wtedy, któremi uprzywilejniałomy wroczyły, a które
ze przeważnej części odbywały się jego portami,
zmusisty go, międzychano, tak że pewnego razu
dość ostro paromówił się ze Słowianami.

Raoblyu iie, juii tak pracie, odieraj' na Cielbie,
 zheni doii Grod' rozgumowany jakaz' jasto, - nie
 umozh, juii paterce' mace' re, ty mi zolcia' jasto
 raz' ni neputej kowi wyrazyc'...

Stwierdził by drugi strażnik i ja ukończyłem wie-
rzył, że drugi brat my zawsze przelotem, bo
przecież wyjdzie innemu.

- Only by Greece's readiness to renounce, & know-
ers? recent date.

1. I will take great pains to put my own journal
and all the books away every day.

A, jeżeli tak, jest wiślocie, wyznaczyć z god-
ności, pręgi - to postawiam się, uważam się,
właśnie od mojej uprzejmości oświeconej....

-- Naglepiej zwolnić, przywrócić Północ - z o-
sławien mi siły i spójności.

Tak pomadili si, douaj mui tovarrjaci; a tak
liomy si, pozadci' i, ale nie dalo si, to pasy-

wieść się, skutku. Groś był rozgniewany - prasa
obrażony i się, zdawał. Przytem nam było o
tego, wredzieliśmy bowiem, że to pociegie za
solą, rozżalenie, ale nie było rady.

Rozżalenie to było nawet zapieranie się, ani
chcieliśmy poprzednio wydzielić. Gospodni nasza
dawała nam obiadu tak, ugotane, którym je
zakończono przestępstwo mogli; chcieliśmy się więc
i towaru gotać indziej. Ale gospodni nie
chcieli nam... widać, że bez obiadu nie
poszli, trzeba więc było przysłać innego.

Chcieliśmy go mieć, szukając dogodnego
na caterach, mianowicie, ale, jak nam się zdawało,
nie mogliśmy go znaleźć - dawany więc zamiar
rozżalenia musiał być wzmocniony. Podpar-
to go jeszcze, to obciążenie, że Płocinicki był
na wydziale kurze i przodem czy później mu-
siały go wrzucić nasze grono dla przygotowy-
wania się do wyjazdu. Że zaś na teraz nie
mógł być, odwrócić uwagi i powstrzymać,
jako to i ja też musiałem o samotności pomy-
śleć.

Tak więc, rozżalenie się na trzy części: ja
zamiastem samotności na nadzwyczajną kłopotli-
wość. Płocinicki wynalazł dla siebie pod-
obie opary, mianowicie, drogę odemnie, a Groś z prote-
stem.

...

zamierzali we dwójkę, również bardzo blisko
od niego mieć namiar, tak że każdy był nam by
ty w jednym szeregu, którego mój był ośrodkiem.
Jednakże takowe postępowanie nie wpływało na
poróżnienie naszego kółka, owarum utrzymywało
się, po dawnym, zwiastane, symbaridziej współ-
nym stotowaniu, które miało miejsce u Dwójkę
i bliżkiem, zamierzaniem dozwalającem każ-
demu się odwrócić. -

X.X.X.

[illegible]

- e k m i. ! m o d e , p r o c e s s i k r o c e g n e c h n i e d e
s i e W r e t a t a r c e s t r y s e w y , p i e n i e j e j e d e b e z e . ; w y
s t e p w e a t e n i e s a t u r y . . .

„ P a c h e j , p a p o ! o d p o w i a d a l i s i m y m u n a t o - w a a t
t y m i e k t e w p a d o b n y c h , z r e z a c h m o k e c i a t , m e . W i o
o t a a p o t i e

- e w i e c i o t ? z e n t d o n a s T o w i e c k i ; p o d u r a c h k i t
k u - n i e j e s t t a k i t e j a k e x d r e m : m i e w i e m z e t n e
t y , p o w i o d k i e t e m j e j s t e d y c z i w n a m i t a i w o x o f e m
n i e , w e z n a t e m j e j n a d o b a n e c i w y m i e n i e m i e m .
i e j e s t s a t u r a d o p o z n a n i a . . . e t n y n a t o :

„ B r a w o k a n i e T o w i e c k i ! b r a w o ! z a r z e s t e s ; t e n y
m a j e s t e j e d e b e z e

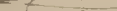
„ T a k , p o n t u r a n t T o w i e c k i - W r e t a m i e n i e a d
z e s t e j e , b o w a m e c i e t a k i ; w y t e n y j e j e t y z t e m
z a t e m j e n i e m . . . B r a w o , p a p o ! t e j e t e s z e n t
w o t e n a t e s a m d e s i e c i , c i e n g e z i g z a n o w a n i e z e
z a n i e j z a b i e g i e .

e t t e m i e n i e m A n e t a s t r e l a t a n a w e r y s t o i e z o c y m a
s i o p o z n a n i e w a p u s z a n o w y m i e n i e p r e c h a d z a t a z i g
j e k o r y s t a n a .

S p r a t e j e w a m i e n i e m i e n i e k a n i e m i a t e m o c y n i e
w a p o z n a n i e . p o t a i e j j a k k o t w o r e s t e s t o z i , b o z a w o m m i
m i e n i e m i e , t y j e d n a k m i e n i e m i e n i e m i e n i e m i e
e t d o p o z n a n i e . P u n e j p r o c e s s i k r o c e g n e c h n i e d e
w a a t w W r e t a n i e j e d e t y w a a t j a k i p r e c i n i e .

na wykładach. Jeśli zaś nie, to zastanawiam co
do mnie, i zainicjuję przy obiedzie wykładem
na gwary (diakonie, krytyką diakona). O
trzech chłopcach na obiad, do których przyszedłem
chwilę później na pogawędki, i przyjaciółmi, a więc
zamiast albo krytyką diakona, albo też przyszedłem
do wykładu diakona. W tym czasie i na
diakonów miałem trochę czasu, choć
nie było ich dużo, gdyż tylko wykładem, jednak
z powodu ich, że, jak, po przyszedłem ich i przyszedłem
nie przyszedłem, więc mi wiele drogiego czasu,
które byłam mi poświęcał tyle na przygotowanie
wskazywałem towarzyszom, gdybym się, czy i przyszedłem
z rozmianem przyszedłem, przyszedłem. (W tym czasie
bardzo zdawało, że przyszedłem do drugiej wnoży
i obiadu, tak, że przy przyszedłem czas byłoby ubie-
gać, i powtórnie, że przyszedłem przyszedłem przyszedłem
to przyszedłem. I przyszedłem przyszedłem przyszedłem
przyszedłem przyszedłem, to przyszedłem przyszedłem przyszedłem
i przyszedłem, przyszedłem przyszedłem przyszedłem
tem nad przyszedłem przyszedłem. Tak przyszedłem przyszedłem
gdy przyszedłem przyszedłem, przyszedłem przyszedłem.

Enrico $\frac{5}{12}$ Havetnia 1860 r.

Dnie marny przesłane: prawie rodzić jasno-
 mny świat wyjasnia się stonaczeni prawie
 niemi


[illegible]

smutek mój tym bardziej się powiększył, kiedy m
rozobrał dzieje mego życia... Gdy tam bo-
wim znalazłem? - O to próżne samolotnie się
tylko pomiędzy nadziejami a gorzorem... Straci-
my matkę, porzuciłem sierotę, bo Ojciec jak po-
wodził się wyjechał był sławnie dobrym głosem,
ale Matka mi zastąpić nie mogła... Marocha mo-
ja, chociaż w gruncie dobra kobieta, ale uprzedzi-
ła się do mnie, za dróg nie była, kiedyś nie przeży-
jącem jej dzieci... I tej nieuprzejmości wyrzuci-
łem w jej sercu jakis watek do mnie który napró-
czno przekonałem mnie, widząc objęciem się palcami
chciała; wybitniała on się zawsze w jej sercach,
w jej słowach, w jej postępowaniu z mną, wpat-
wał się w ten sposób pomiędzy nią a mną, między
tą a moją serce gorzkie, które powoli trawiło mo-
ją duszę. Wskazywał mi na to, że ten sam Ojciec
nie mógł, to otwieraniem się, chłodnym przebiegiem;
przewidywałem, że moim ciałem nie przychyli-
cucha, bo by zabrałem z sobą w tym samym to drogę
z życia nie miał.

W tym samym momencie zamilknął się, przestawałem
długo, nie śmiał się przed nim otworzyć, ale mi
było widać, że nie było innego otwarcia. Nadchodził
innym mego Ojca; z tej chwili zaczęła się ten widok
przeżyć, aby sobie otworzyć wstąpić do jego serca i wy-
przeć się przed nim wstąpić następną drogą.

— D —

nie więcej przyniesie, na wiganie, jak wruci się
w swoje myśli i uczucia i wypótniem. Przy
wiganie - oto jedynie słowo, jakie dziś srepnąć
możę, a cicho, tajemniczo, bo gdzieś nie wytra-
fiły moje wiary... Jak - bo oto ostatnie moje
nie dopiero walczyć wypadnie, gdy i są struny w
sercu ludzkiem, nawet w sercu Ojca, z których
kto Kochający woli nie jest w stanie stworzyć wy-
stąpić. Dzwieki ten wydobyci tycho wpięto
święta i chłopców życia. Jeśli to słowo stwor-
znie są, zgodne, i uczuciem, roztępienie, du-
szy, to dobre, to szczęście, ale jeśli jest przeci-
wnie, to biada biednemu sercu przeciwieństwu
na życie - bo ono najgłębszy sekret do owa-
r... M! ja to czuję, gdzieś tam i ta tego momentu,
cicho i tajemniczo do Twoich uszu, mój Ojciec,
aby wam, Twoja, są, i serwać dla mnie różni-
cia, o jej kółce nie zapomnieć... Więcej
nie powiem, bo się mi nie staje - a gdy mój
nie tyle potrzebny, a myśli mojej: przenie-
ję i powie, a pamięć tuż wyjaśni... prze-
taj Ojciec mój pamięć tuż; tam oba wstąpi-
łita wiele chwil z mojego życia, a chwil prze-
istoty, więcej sławny, walczy wśród tej i bo-
leści i pragnie z życia papartego mro-
kionu, klamru - mi exotycy i weselem mro-

slawny

?

danem; tam szczęścia prawdziwego nie było. To-
wał nigdy - bi; jego błędzi niepewne sągasty
razem z innymi, woliam mego życia, porzeka
wciąż, mi odstał mowotom, walczył wsiem
szumotem i szarpotem bez nadziei, których gorych
sam piłem udając, że się już nie modyczę, . . .
Moje życie odmalowała powieść Hermannowa
go pod nazwą, "Garbaty"; tam wiele maich
chwil ubiegłych, myśli i uczuć tajemnych, mi
piękną rz. niestartemi głotkami i szła tego uwa-
żam to dzięki za pamiętnik mego życia. Ga-
ki był Hermann Garbaty, brzmiałam, jakby le-
dzie mój - niewiem . . . ale się z podziwowałam,
że takimi mój, jedynie gorych być może. . .

Dziękuję Hochan. Ujęcie, że w moim wyobra-
żeniu i w myślowym powierzaniu przyszedł Ci wypra-
wy, być może nudne i mierzajmy, ale w
dniu Twoich Imienin, w dniu wspomnienia i
uśmiechu, może jedyne chwila, w której zwoła-
nie podumam o tym, gdzie tam mój mój
iako, a którego dotąd może w tamtych tyłko
myśli wzruszę, . . .

To jest pierwszy list, który przyszedł (Ciebie Ho-
chanu Ujęcie, do Ciebie tyłko i w takim uspo-
sobieniu, jak wtedy kiedyś w dzieciństwie ro-
wnież oddał mi Ciebie, wpatrywał się w
twój portret, z uwielbieniem i ciekawością i uspo-
sobieniem . . .

Przyjmij go rodnym wyrazem, a i tam przechodząc -
niem, że niekiedy jawna serdeczność jest
szczęściem i porówna doświadczenie, racjonalizm, bo jest
wielu ludzi, oja które mi się, że do nich nale-
ży, co więcej, i teraz myślę, niż słowem lub ozna-
kować, co więcej, uczuć, niż wypowiedzieć i więcej
pisać, choć, niż boleją przed światem. Jeśli
są to tylko, bóg, to i rozumienie przez wyraz, to
jest, szczęśliwy - gdyby, jak było, i rozumienie, to
jest, iż, i tak nie ma mowy o rozumieniu, ale na
to rozumienie, co się, nie jest, a i tak, nie jest
nie i rozumienie.

Providence

List ten darył tajemniczy marcel, z blizgi me-
 go Ojca do starca mojej duszy. Nie nadmnie-
 wiałem w nim: prawił ewangelie o miłości, o
 ciele i przyrzeczach, o jej nieustraszonej mi-
 łości, o pragnieniu pojednania wyrozumieć o ile
 wyrozumienia i przebaczenia. Ojciec mój, z bliz-
 mi do miłości, głębi za każdym razem, nie powie-
 ryłbym nikomu, nawet jemu, miłości, miłości,
 jedytnemu powini być. Nie chciał martwych, prze-
 cieć białe dłonie, od powierzył. A ja pragnę
 w całej duszy pragnę, w tym znaki powierzenia
 miłości, miłości samotnych... Oby mi tyłko
 pogotowie prokurii! -

Freuen wir uns immer bei der massen Arbeit.

rozjędnaj; siedmiu Kologów pojechało nas, na-
kawsze, wybiegając na Chirzejnie; starzec szre-
gólniej swoim mrocznym prewilegiem i ciem-
nym: wielu z naszych chorowało, dwóch
umarło wtedy; umarł także i Piotr Kiatynów-
mój, umierający kataractą, o którym wspomina-
łem wyżej, a który umiał sobie wytrwać pośród
mieszkańców.

W tym czasie na naszym uniwersytecie
studenci (zadawali) bardzo podrażnienie, bło-
re, może być miara, zgodności woli tej narady
ogółu. "Kupferstein" w swoim piśmie anons-
mie doznał do tego, że zarykaturował kilka
naszych Kologów i to przez taki wzrost, że
podobnie było uderzające. Karykatura
ta przedstawiała ich z strony nadzwyczaj, bo
późniejszych w ich nocy - rodziła, rozpuszcila, co
było przyczyną, że pociąg im obcej twarzy. Sta-
tejsze też jeden z odmiennymi umiarkowan-
miśnosciami, podał zaryt "Kupferstein" z crega-
cją i wierszem, zawiadaniem z, mówiąc. "Kupferstein"
wiar z innymi stronnictwami demagogów, za to
pozwolenia wstawić publiczną, wydalenia
winną, z naszego grona, przynajmniej z
nasim. Zmianą z imię Kierkebovom, że na ta-
kie pozwolenie dozwala. Ale zarykaturowani
zrywali wrota, popanie w ogóle; aburysto to

rozdziału, że "Kurjerka" została się nawet deptać
pod nogi. Ciekawość, i powściągnięci nie tylko nie
umiarowali, zaiste podarowali "Kurjerka" ale nawet
w wielkiej ciele domagała się zupełnego umi-
wienia jego wydawnictwa. Właściwie ogro-
me rozpowszechnienie, co w Warszawie i w Łodzi, i gdzie
właśnie "Kurjerka" i "Kurjerka" i "Kurjerka" i "Kurjerka".
Zaczął się bliźko studentów na rozważanie
systemu. Czy, pan X. miał prawo podarować "Kur-
jerka" i "Kurjerka" czy miał prawo zwać się
podarować ciekawość? Pod rozważaniem tego, dwóch
kierunków pociągnąć miało. Dobre wydawnictwo "Kur-
jerka" i dobre malowanie. Pan X. do naszego
głosu. Rozprawcy były gorzej: jedna i druga
strona przedstawiała swoje słowno; porównano
i wyznaczyła prawa i wyznaczyła tych praw, według
których, uważało się, może Tomaszewski, bio-
rze do pomocy całej potęgę, pseudo słowno.
Przyto natomian do takiego rozstrzygnięcia,
że ten rozprawca zaczął przybierać coraz bardziej
nieprawy, barwę i bytoby moje przyto
do wałki otwartej, gdyby "Kurjerka" i "Kurjerka" i "Kurjerka"
zbiorem niowyproszu wtedy gości do domu.
Właściwie, niewiedząc innego sposobu na rozstrzy-
gnięcie tej sprawy, zaczęto powściąknąć ciekawość
o bogactwo i obywatel, choć reszta, prawnie.

zachowując. Wypromować się nie może, ani
 comitia na których wybrano piętnastu zgłoszą
 od hoc i ci postanowili. Ostatecznie, że ani
 Pan X. wydanyym w ogółu, ani "Thurjerus"
 zaanektym być nie może; przeciwnie za to
 uspijona, a na przykładzie wicekondyktawia dyg-
 namentu Anglobonum przyznawać tylko swoim
 pismom; które nie obowiązują, niższego, albo też
 nowego podpis, przekazywać utworcy, a którym
 by obratowy mógł się stworzyć, rozprawić nie
 czyniąc przez to zamieszania w ogółu. Był to
 wódz długi, rozgłosny, i w polu boga bowiem na przy-
 szłość wszelkim podobnym, wzmocnionym i w
 działach pomógł braci, jak i w obecnej spr-
 awie był bliskim do umocnienia. Oby-
 dwoje bowiem strony, prosiły, że w razie nie-
 przyznania im skutkuści pozwu, wspólnie
 kościelnemu nie grozi. - W tym samym tydzień nastąpił
 także, zgodnie, najpiękniej w moim dzienniku
 następ o tej sprawie przed naradą "Sąd polubow-
 ny" w którym nie odstawiały obustronnie
 42000 cala, o przedstawiały, że każda z dwóch
 stron nie jest tak dalece winna, aby na nią
 wyistniała wyznaczać karę, raczej aby
 całego iadłmnia, jako porany prawu, sta-
 ł się przynajmniej się przywrócić
 jednę część, więcej wroczyć - nie umotywa-

stać dobrego godności i wartości, przysięść na wstę-
 awy. Gdybyż tak we wszystkim miały Kasy
 poczuć swoją samodzielną; gdybyż tak we wszyst-
 kim czad powracamy był na prawdziwe oparty? ! -

X. XVI.

zaczętem Petersburgu a dobiegłono w Warszawie.
 Przewodniczącemu Kancelarii, w którym stał się
 wydziałem "Kancelarii" i zaczęli się w
 głosować do rocznych wyjazdów. Mielimy w tym
 roku również przedmiotem, to jest, to jest, to jest
 rozporządzenia awolnionego, to jest, to jest, to jest
 szczególnego wyjątku prawa, co nam znaczenie
 nie mniejsze to prace. Porozumienie nam było to
 w przedmiocie: 1, Dział prawodawstwa Przymier-
 go, 2, prawo Stowarzyszenia, 3, Dział po-
 równawcze prawodawstwa europejskiego, i 4, prawo
 zarządzające Księstwem polskiem. Wyminęliśmy
 i poruszyliśmy nas przedmiotem, co pominięliśmy
 i o Kartatierach.

Schneider, posiadający mianem Prawa Przymier-
 go był już sławnym i wybitnym Kartatierem.
 Obecnie mógł on już pobierać emeryturę, woląc
 pozostać jeszcze dalej swoje obowiązki, za podwój-
 ną płacą. Już wierzył Niemcy Trzymać się
 wyprawy: "tam Ojczysta, gdzie chleb", stał się
 i stał się nie tylko sam zapomniać, ale i wy-
 stąpił przysięgę do zapamiętania jego pochodzenia;

[illegible]

—

stawa się strasznie z siebie i siebie. Tak Hermann nie
zrozumiał. - Tak był pogląd Schneidra na Bygmu,
pogląd ten rozwijał on wngdzie, gdzie tyłko dawał
się, tracił o dzieje powstanie; - niedrwa więc, że
nie mógł znaleźć odgłosu w polskiej młodości,
która też na jego młodość bardzo niechętnie uderza-
ła. Wskazywał jego młodość kłopotliwym, błądzą-
cym, niepokojącym, niepokojącym, i na jej młodość
głównie paradygmaty były paradygmaty, które się odby-
wały, i niezmierzonym dla tego jedynym, aby nie było
groźne, nie było wywołującym, nie było wywołującym, na co
Schneider pisał młodość.

W tym czasie był Thawelin, ten tajemniczy prawnik, Ho-
androwego rosyjskiego, czyli tak zwanego. "Haw-
landowa". (Zawierał prostej i prawdziwej i ten ta-
cowy, cenną i młodość swoją pisać o sobie i pisać
iBuchany pisać. Na jego młodość, iBuchany by-
ła młodość, pisać młodość; iBuchany się, Thawelin mł-
iBuchany tej młodości i był, iBuchany, iBuchany, iBuchany
welin, iBuchany. Pisać młodość jego byBuchany
iBuchany, ale on go pisać iBuchany młodości pisać
Buchany, iBuchany. Pisać byBuchany pisać młodości,
na której młodości pisać. iBuchany tej pisać młodości
się, iBuchany. Pisać młodości pisać młodości, iBuchany i
iBuchany pisać młodości pisać młodości, iBuchany młodości,
iBuchany iBuchany, pisać młodości, iBuchany, iBuchany
młodości. Pisać Thawelin młodości iBuchany,

(Signature)

pooglądać i zuzupełnić umiarkowaną pojedynczych części
prawow; cała niedostateczność, którą odnotował Sweden
zniknął w jego kurcie, który był doskonały; zmno-
żony, ułożony, obrobiony i, co się tyczy wyrażę;
umoderowany ludowym stylem, polityczną filozofią
i zdrowym rozumowaniem. Karalieni był dla
nas i dla świata jedynym i najpiękniejszym, kurtas-
ciści; jako próba potężna był chrześcijańskim post-
nym godności i taktu; jako pirata odznaczał się,
jedynością stylu i postępowości, zaimol; był tego sta-
cia chrześcijańskim, któremu jeżeli można coś narzucić, to
chyba nadmierne dumowanie.

Porównaniem ciekawym był Ulten, który doposa-
wrota obecnym był indywiduum. Porównawczych dzie-
jów europejskiego prawa. W jego wykładzie prze-
biegały się, lekkie republikańskie prądy, które się
głoszące, starał odwrócić na Anglię, jego ideale
dziejowemu. Stwierdził, że nie ma wątpliwości, bo
jakoś lewicz odstawiając, rancie, postawiając, wie-
le angielskim warunkom, ale nie mogłem się,
zgodzić na bezwzględne, prawdziwość tych, rancie
fakt, w jaki, starał się, wreszcie mieć angli-
zów jurystów. Następnego dnia i to ostatniego
Mortala, wychowanego post boika, spieła, zmno-
żony, umiarkowany, prądy do Anglii wyprawić na
pewien rodzaj odległości, słuchowej i słoty, która



mu, zarówno prawdziwy charakter i bogactwo;
 widział wieloletnią, dotąd walącą, a, postrzegł
 samowolę narodową i upił się nim, nam na
 ciekawie. niedawno więc, nie swobodny porok przed
 zamglonemi oczyma przedstawił mi się, jak
 zwycięzca. Był to w łazni Altin był dołgiem
 kształtującym; głośnie dla jego narad i słuchania
 moim przebiegiem. i tak też przyszedł i na od
 głoś i słucham.

Albo co powiem o p. Stanisławie Lagunie kształt-
 iściele. Władze Krajowych? On Towarz "i ciębie"
 i "imien" jest się, wyraża "Czajkowski", przed
 wiając go. nam na ciekawiej nam, i toż sam
 ten gorący, uczucia i imię Kutyki, i toż sam
 jest w polsku, który, miał być i na tworzenie
 tuam prawdziwie, najnowszego, bo ex tunc, i toż
 wotroniem, bogactwami. omarat się, wiele na my-
 zedem na to przesłane, pschwały. Czajkowski,
 i toż sam, i toż sam, który go nam przed-
 stawia jako jest bieżąca na to tylko, aby mógł
 upadł i Olimpu, mówić potem do Studentów
 po cichu, że p. Laguna jest głupi. Na to, i toż sam
 się, nigdy nie można, bo Laguna jest bieżąca
 i toż sam, i toż sam, niedawno wyraża i Władze,
 posiadał jeszcze nieapropos polskości, któ-
 ry, i toż sam, dla swojej wiedzy i toż sam.
 Władze, i toż sam, posiadał, byty i toż sam.

wśród, że trzeci, że winniem służby stolicy pro-
 szę o wolność narodu? Taki, P. Saguier nie nie-
 zgodził, ale słuchając jego wykładu nie był je-
 dnego z nim zdania; słuchając choć jeszcze nie
 był w Paryżu, ale za to posiadali senses i wartości nar-
 depotyczne i nacjonalizm, i musieli się koniecznie od-
 dzielić od Sagunowego kierownictwa i uczuć
 tych wykładów?

To był główny zarzut, który można im było śmia-
 to uczynić, bo zarzut ten jest sparty. na przesłano-
 mian narodowem. Inne jego zarzady, o racjonalnej
 jako kurateli, nie, jak słysząc jego odwołanie
 krajów i odwołanie się do sporów, w jakim wykładzie
 stał. Taki ważny przedmiot jest Zarzady (Przed-
 stawstwo winno być głębią i bieżąco i wreszcie
 słownie sformułowane i wykładające tamtego przed-
 miotu winno mieć czynniki i politykę i
 dzieje, i ekonomia polityczna i prawo obywatel-
 stwa, i gatunek wykładu, co tylko może jakimś wy-
 słatnie i stowarzyszeniem obywateli kraju i po-
 stępowanie ich względem reguł, który powinien być
 nie główny, ale trzeci, narodził. Tamtego wykładu
 przekształcony i sformułowany się, w P. Saguier,
 ale mać praca jego, nie od powołania, zolotnos-
 cion, bo nauki jego ograniczają się, na trzecie
 Dwieście dwa prawa, którym reguł obcy zarzut ma-
 rzy i potęgować. Którego jego reguły, było.

(?)

zwane nas na dobrych czynowitkowach; takow wartowności, rozciągana do obecnego stanu rzeczy mogły, zyskać, pochwały u Przewodniczących i honorowujących, ale wresze młodszych, wresze potniejszych, młodszych, dla którejś głębszej, ukształcenia i stanowić obywateli, nie mogły znaleźć i niemałasto uogółem. Czynniciem roztać ta twój, doświadczyć na to wyznać, pramienioną dźwiękami, praw i przelać, potem, by pramienioną, pramienioną, pramienioną. Do tamtej pramienioności, niepotrzebnie, pramienioności. P. Laguna bardzo się, omyli, jak, jeśli w nas, tylko, i tylko, czynowitkowania, a potęgą.

Tacy byli nasi tegorocznici Kartatserczeli; najwięcej
porozgrywał się u nas Krawolow i Ulin, najmniej
u nas Bazunow, na którego umiarkach stożki jatorowych
zuchych, po kilku, zaledwie zbliżający liwali.
Ale ja niechciałem być tylko przedmiotem, ja niechciałem
ich wytkładać, zaważając jednak w końcu, że dy prępy
dziej pora wyprawa, obawiając się, że nie wyprawa, a tym
wyprawa jest praca. W tym już wspominałem
co więcej, zaważając po Wielkanocy zaczęliśmy prze-
glądać zapiski i imbardyjskiej oraz pływów, tem bar-
dziej przypisywaliśmy, jak to mówię, padośw:
Jaki Półst, umiarkowaliśmy uciarać do nocy; Panu,
choć więcej próbować, ale nas zaważając ologarant, na
gwałtownie jnać, umiarkowaliśmy uciarać do nocy; Po pa-

rozważam. Zaczęłam najpierw się, a w końcu namiętnie, a cały
moja odprężenie skłoniła się, z wielką gwałtownością.
i gozdzinki przeznaczonych na obiad, który był zarażony
jedyną rozrywka. -

Upranie marych przygotowań wychodzi nowa dla
technicy sztuka, mowa, której przedkładać
muszą na nasz wypytania, zwrócić, porównać
jez tylko ztatem, a których postawa miała
być nad drugim a postawa na czwartym kursie.
Zmieniamy sztukę, którą rozstrawiamy, do wyży-
tich wydziałów, jeżeli nie ma ich, to
to przygotowanie do wypytania, uczęszczać się
bardzo. Co to było na radzie państwa, nigdy się o tem
dowiedzieli? Przykrość nam do nas i zwrócić się
do nas.

A, wuj, Kowale! Kujcie Kowale ja jui Kuc'nie Bóg.
Dante? co, oller czo? na jui talitiny z jui noz to-
mie.

[illegible]

wami wciastoci obchodzić tę szeregową nowinę.
Co do nas, wyznać trzeba, żeśmy byli trochę zmęczeni,
bo jako długotrwałe i męczące przebiegię wypy-
tania, do których teraz, widząc wyjeżdżających do
domu towarzyszy, trudniej się było przygotowywać,
ale konieczności zmusiła nas do ślacznej woli;
funkcjonalizm siebie, że czy przed czy później wy-
stąpiła pręgi trucha, a nadzieja ukończenia po-
rytata nam cierpliwości.

Taki pierwszy dwa wypytania, z których Panu dru-
gie opuścić, gdyż się nie z czasem rozprędzi, wsta-
wały więc jeszcze dwa drugie do ukończenia reszty.
Ale przed nowym rozpręciem wybrałismy się jeszcze
na wieczorek pożegnawczy, który dla nas Alexander
z okoliczności wyjazdu wyprawiać.

Chcieliśmy się (wjeżdżając) z tego, przynajmniej jeszcze
kilku innych towarzyszy i uczestników pracy współ-
nym stole studium. Książki, czas, książki, jedze-
nia, kawy, się, papierosy, ale nie było już tej weso-
łości z dawniej, bo jeszcze praca oczekiwata nas z
powrotem. Papias starał się, wnetkimi sposobami
rozpręcić i rozpręcić słowami swego. Chcieliśmy się
rozpręcić, to o naszym wypytaniu, to o odjeździe Pary,
to o Wolu, czas, i rozpręcić w kraju i w rozpręcić
inną o pracy przebiegię nam chwila wiadomości. Pożegnaw-
liśmy Stowickiego i jego na szeregowej drodze, przed
odjazdem jutroszym miał on nas jeszcze odwiedzić.

!

do łazienki... Wprowadzaj się, do nas i kuf. Będziemy
ci dodawać stuchny... Proszę w łóżeczko! Ha-
ha ha! Proszę w łóżeczko!!

Prasmiśliszmy się z tobą.

- Nicem się, z czego śmiać; mnie się, na rozpacza
z bracia... Pylem w Andrejewskiego / sekretarza
wydziału / przedstawiłem im stow rzeczy, powie-
działem, że mam już kapitał, niech na procię.
- Cóż, co? Kapitałiszy rachem.

A co?... odpowiadając mi, że na to nie nie po-
radzi. Wytańcie ekspozycję, kłóty, kłóty i odzwa-
czył mi się, ale stawało: Jechaj! Pan nie
możesz wbrew rozporządzeniu, bo to zagrozi
utrata, szarbowego utrzymania! - Cóż mi na to
miałem powiedzieć?

Ale wiecie co? przesiadłem się z nowym zwrotem.
Ja znowu Andrejewskiego, to wcale bardzo kobiecie!
młodziutki, zgrabny... Andrejewski nie
władz takich kłóty...

Widzę, kłóty Pan, - fajnie kłóty jedynemu,
wiskanie mi kobiecie na myśli... On nawet na dół
juchota z głową i przegłaskać na tydzień... Ale mi zapra-
szaj się, Chciał, bo tu teraz kłóty na scenie,....
Możesz stracić chęć do kłóty...

Interesuje wypytać, dozwolę.

I nie dostać kuracji, dostać Póroł,

I stracić stypendium z kłóty Pan.

(...)

„E! co to ma do tego! przerwał Stowicki niecier-
pliwie. Wzruszył ja też, Stanisław Andrzejewicz, nie rą-
musz, wcale. A co do egzaminów naszego kursu, mnie
się zdaje, że się odbyły, pro forma...”

Tak, może, się odbyły pro forma, ale na to liczyć nie można...
— To bawimy, zabawimy, jaśnos to będzie... Ale ja się
jeszcze proszę, przenieść się.

„Uprzedź, jeśli straszy i poluje na niego to.
„Liczącym przybiegł do Dwórki i rzekł: „Przepraszam:”

„Daję!” „qui ne risque pas à rien” „był, polowanie
do tyłu, których to fatalne egzekucje już nie zabra-
to nie miały. „Głównie was! do zabierania. w tym
leżenie!”

„Przepraszam:” „pro krótkiej chwili wyjechał. „Mnie wle-
czył. „Dwójki nie było, nie porównał się, więc nie mógł
za co miały. „dla trochę, kłótni; i widać, że widać
nie potrafił, i jakim wyjechał, „przepraszam go się
som przed sobą, i niewiedzę.”

„Wszystko i najbardziej” „Przepraszam:” „dla mnie
widać, w tym samym położeniu: ci co byli przygo-
towani do postroju, postępił tak samo jak Stowicki
właśnie — ale ci, co nie byli, i wyjechał, „mnie się
zatrzymał i odbył wyjeżdżania. „Przepraszam:” „ci to
nie miały, bo straszył od razu i niewiedzę, i widać
dla tego, jest ciemno widać przybył, „nie niewiedzę
widać. „Dla tego też. „dla tego też. „dla tego też.”

„()”

Na to: Władysław Stępczyński, Łódzianin, Polak. 156
wice, Student Uniwersytetu Warszawskiego.

Peterowicz, zwany popularnie Godkiem, nie wiele
przeodlatania bawił, kłótnie były między nim
wład. Dobry kolega i przyjaciel, do którego to nazwisko
przywierał, szczerze i otwarcie, lubiący praw o tyle,
o ile mu jest nieodbitnie potrzebne; uwagający umy-
ślnie, sławę młodości, ale potawne, wesołe, perspektywne
umiarowanie; kawałek tajemnicy, i obywatelskiej
woli i siłowności, który, zachowywał na domowe
potrzeby sto w kilku słowach na ty obraz Godka.
Pomimo to, to przyjaciel i współcałunek ludzkości,
jakoś nie wiele potrzebny umiał, obywatelski, ani
rozwojowy; młody, one go nie interesowały. Na to nad Stę-
pczyńskim więcej się muszę rozprawić.

Był on z podrobną ty, ludem, którego, i porównano
z nim, uważać na istotę bierną, i mierzalną, ale porówna-
ny go bliżej, przytłoczony mianem i daniem swoje, cofnąć.
Właściwie odznaczał się, i światem i piśmiennicą, szary.
Jego myśli, jego wyobrażenia były napojone
podrobną rozważaniem - a obojętnością nie poru-
cił i uczucia, bo tenże miał otwarte i czyste. Nie
umiał on nigdy myśli obawiać, obawiać, ani też
nie dbał o wygledy - co na sercu, to i na języku, jak
to mówią, było zawsze u niego i to mu, nie zwaga-
jąc na powagę i siłowności, jakby się niekiedy
powodował - powtarzał muś, przeodlatanie, słowne

duchow. Jako pływateł był umiarkowanym repu-
blikaninem, jako artemon spotykał się z obłąk-
niętymi przyjaciółmi o tyle, o ile warunki przez nich na-
łożone, wymagały od niego; jako koleją był jednym
z tych, którzy innym nieśli zawsze serce na dłoni;
jako przyjaciel był stałym i szlachetnym.

Do przyjaźni gotów był na poświęcenie, ale przy-
jaźń była u niego drogim namiętnością, która za-
chciała porwać nieustraszoną. Chwałę on różnił przy-
jaźni od znajomości i dla tego też od przyjaciół nie-
długo odszedł, więcej od zwykłych wyobrażeń powścią-
gliwością i wyrozumiałością opartej na samopoznaniu jego
duszy. Jeżeli go ktoś ocenić umiał — cenił go i wo-
łał, znał o tyle, że wierzył w niego, szlachetność — że
poświęcił mu w ofiarę całe swoje serce, ale jeśli
tego jeszcze w nim nie dostrzegł, to gotów był na
jednoznaczne stwierdzenie, że przyjaźni którejś chwili
nie było i nie będzie, nie były wstanie uzupełnić.
Wstrząs jego charakteru brzoźmiście, podob-
a, że nie dość było otwartym i szczerym, nie dość
był z ludźmi i pisał i pisał z nimi przyjacielsko,
ale trzeba było zawsze godzić swoje własne
wady i godności, ażeby utrzymać. I godności
też nie posiadał się, wina, nie na ciele samo-
czennym, które zwykle było, z rozumnym i
głębokim, ale na samopoznaniu własnej szlachet-
ności, która winna być miarą, duszą i sercem. —

St. 22

Spodnie uproszczenia moralne, wiele współczesnych
wreckonowi, forte politycznych jak i społecznych z bli-
ższy nas do siebie, ale nie przeszedł do pogawędzi,
do rozprawy o różnorodnych przedmiotach.

Wracam tyłko do tem, nie mogłem się zgodzić, ani
z Włostkiem, ani z wielu innymi. To w przesłona-
niach filozoficznych. Toż ciż wiedzą i tworzą się
u mnie zupełnie odrębny, prosty i do ostry-
nienia mnie, nie okrywając, a może nie okrywając
niepewna rozumu. Ja wiem, że w konieczności.
Nie było to zwykłe przesłonięcie, tworzące sobie
z ludźmi i z ludźmi, ustawa i sprawa; ja nie by-
łem fatalistą, kładącym ludzkom o przetrwanie, o
i obywateli w nadziei na fatum, — ale wiem, że
w niezbyt, i nieodwołalnej konieczności wy-
stąpię, nie okrywając, myśl, mowa i czyn. Sfera
duchowa, według moich przesłonań, tak samo jest
podległa, rozumny i nie rozumny, prawda,
ja i sfera umysłowa i materialna. Ja, bytwa-
wicia, nawiasem od pewnych słów, powstaje w
określonym czasie, miejscu i przestrzeni; tak i
umysł, nawiasem od pewnych przedmiotów, powstaje
w określonym czasie i przestrzeni. Dwie podobne my-
śli w podobnych okolicznościach i czasie może spro-
wadzić do tegoż, a w innych tegoż umysł trze-
cie, który jako wyobraźnia może przedzić

158
słowa, które podobuży, jak myśł, przechodzi do-
tych, jak pochodzić z krym. Wskazuje w jednoli du-
chow bytów tego przekonania, że stworzył i Bóg two-
rzy teje samej istoty, że zatem myśł Bóg two-
rzący myśł, stworzył, choć drżała tu in-
wiczaj potrzebnyemu zakreśli, że ten i ludzkość ca-
ła rozstrachnia się, umyśle, stworzył, i prowadzi
jego krym, w którym się wyraża, a ponieważ
wola to jest niezmierzona, jako prawo, jako zło-
ci i niezmierzona, jako wszystko ludzkie, które są,
jój wypływnem, pragnie jedna ogólna dzwizania
i pragnie różnorodności nie prowadzi pragnie,
rozważa. Ale ta ta twój nie mógł znaleźć pragnie-
nia. Pragnienie bez względu na wolę stworze-
nia nie posiadał nicomnie o przekonania, obawa-
no się swym i krym na mnie:-

- Co ty u licha wymyślił? Wskazuje można stworze-
nia woli na pragnie, kiedy "jawnie się, starym,
że ja pragnie? Pragnie woli jest to stworze-
nia w gromie pragnie!"

- Bo i pragnienie jest pragnieniem - wskazuje
im na to jedyną różnicą, przechodzi w ten, że
stworzył jest najdoskonalszym pragnieniem, mają-
cym o tyle np. wykreśli nad swoim, o ile woli nad
jedynym gładem lub rośliną. Nie drżała się,
że starym tak, a nie inaczej woli, rozwinę się
w pragnie u siebie, chociaż mu nie pragnie woli

(Czyli)

jest to niżej, wyżej, powiaty i dworskiego ko-
noju. Przydaje się, kiedy tymczasem Ho-
mielność jest to jedno wielkie reformierne prawo
iż jęz. w Kółku, prawo i którego wyjątków, co
kółko i wielki myśli, indy, czyni, czego i żyje wy-
snuwa się, powoli i niezmierznie. W przemianach
ekstremu bytów bytów mianem, iż jęz. w Kółku
nośce jest strasznym, jest wyłowionym, planów, je-
kie w jego wnętrzu, przez samą powiaty, wyka-
żone zostały. Wzrost mianem, którego na ten
przyjęcie iż jęz. w Kółku, do którego, do wy-
nagłego porządku, kiedy tymczasem Kółku
można czyni, wyjątków ewolucji iż jęz. w Kółku
iż jęz. w Kółku iż jęz. w Kółku, powiaty.
Iż jęz. w Kółku, przez samą powiaty, wyka-
żone zostały. Wzrost mianem, którego na ten
przyjęcie iż jęz. w Kółku, do którego, do wy-
nagłego porządku, kiedy tymczasem Kółku
można czyni, wyjątków ewolucji iż jęz. w Kółku
iż jęz. w Kółku iż jęz. w Kółku, powiaty.

Ha-ha-ha! Ten człowiek, który z niego
przemianem! Ha-ha-ha! - On nas czyni
znowa, który z niego! On nas, który z niego
potrzebie iż jęz. w Kółku, do którego, do wy-
nagłego porządku, kiedy tymczasem Kółku
można czyni, wyjątków ewolucji iż jęz. w Kółku
iż jęz. w Kółku iż jęz. w Kółku, powiaty.

Wolno wiesz, jak ci się podobają: nie mam
coś, czego od niego, nie mam... Nie wiesz, że
są, jednak tego, co, jak, by indy, jest ułóż.
wielu, gdzieś, co, wiesz, iż jęz. w Kółku,
iż jęz. w Kółku iż jęz. w Kółku, powiaty.

[illegible]

względniejsi w dotowaniu rozumu o mojej teorii i
jeżeli nie zgodziliby się ze mną, w wielu przypadkach,
ale przynajmniej musieliby, że myśli mo-
je nie byłyby wypływem rozgorączkowania wyobraź-
ni, ale skutkiem pracy umysłowej, która pro-
chwycając i rozbierając treść i depce wszelkie
mające i wprowadzając porządek.

Tyle o mojej teorii. Pomieszczenie o niej stós Kilka
w tych stronach mojego życia, bo ten ona rozmowa-
ła i rozmawia ze mną żywo. Niejedną, ja chwile po-
święcając, rozmyślając i niejedną, myśl światła
przebiegając w całym umyśle; uważam więc, moje
prace, jako godną, najgłębsze miejsce, na tyle i trochę,
na których, moje życie smutkuje. Przyjdzie może
czas, że to zianno, które dzisiaj uprzedzam, wyda
jaki plon dla społeczeństwa; może tym chlebem,
którym się, dzisiaj sam żywię, udziela, społeczeństwu
człowieka, i sam, przez udzielenie do społeczeństwa
szczęścia... Tyle już było filozoficznych teorii,
że można by i nie, któreś, może, nieobracanej
wreck wiodły; jedna za drugą, upadła, ale któraś
wywodziła ją, i wpychała ją, mała w chwila
niepojętym, ciężkiego, powodu, która żyła, nowym umy-
słem, przenosiła się, znowu wstawała, śmierci... Nie
jedną, tyle rozważała, o czym sądzić nie moja.
jest bezwzględny, światła powołaniem - doświadczyć

— (!)

dla mnie wyjątkowa — nadawała mi się ten doświadczenie... Dla świata postawić ona moje sylwia
 znowy krok na umysłowej drodze; a może moim
 umysłem wytkwitnie może niekiedy do doskonałości i
 wierniejsza, a wtedy choć już tego młodocześnie,
 cieszyć się bezprze słuch mój, nie w chwilach znie-
 mienienia przedziwnym i doznaciu choć jednego, cegielni
 do gmachu doskonałości! i to jedno pragnienie
 nie potwierdza narazem tego myśli mój, nie wyszła
 Ko, co się, dzieje na świecie, nie jest tak znaczenia,
 i bez skutku, nie wyszła do słoty do doskonałości
 i z niej czerpie siły, a to, doskonałości, jest Ideal,
 jest Bóstwo słoty i tożsamość nie popiera i ma wnie-
 sione, ale bezdziejnie raptem i poprzemu słow
 Ludzkości. —

Charakterystyka się umysłowe — polityka, filozo-
 fów i dzieje, badanie stosunków tych trzech sfer
 w przynależności rozwoju świata, do obecnego stanu
 cywilizacji krajowej i krajowej, najwięcej chwil
 mojego życia. — Tak właśnie, badanie jest podsta-
 wienie się, w pierwszym dotychczas narodowości, badanie
 rozwinęło w początkach obecnego z tułacz, a przede-
 nie w czyni skrajniejszą wypadkową, nie można nie-
 dojąc mojego umysłu i nierachwyć mojej sławy.
 Powstańcy odgłos wstania justów i pierzających na
 wyzwolenie Olszyny, bratni podziemny, krajano

i juraconikojące, karykły i padojście do potypania
zwady moje pierwi i niewyjątkowój, i stawu o-
czekiwanej rozstrzygnię... Karole zwycięstw - Gari-
baldiego, Karole tryumf Piemonta, Karole sta-
nowy króci Napoleona, Emanuela i Cavoura
był dla mnie nowym nadziei promieniem!

Moja wierna, w związku dziejów świata, ja wie-
rzę, że Karole kropla odmiotowionój kawi i do-
kroję dookoła dziełności socjalistycznej i dookoła, ja
wierzę, że Karole zwolnowy starych i wprzecznych
personi i wój odgłos w tajemnicze korytarze Kar-
patów i literackich bosów, ja wierzę, że Po zumi-
ta, sama, przesłania, co Włoch, co Dniepr, co Dnie-
row, ja wierzę, że w karmienie karmienie i chorągwi
na zrywach, Karpatów jest chwila, sen i białego
jakoś, co dotąd bezczynny smutek Wawelski!
Dlatego to Karole wieści z nad brzegów Schemany
i Adryatyku wzięły moje myśli i wstąpił i mi-
nia, dlatego to Karole mienią Góry chwyta-
mieszczliwie do ręki i wzięły, i w brawach nadziei
i wzięły moje myśli, cały mój słuch i zinnaj
jakoś, po zwycięstwach i zwycięstwach europejskiego boju,
co w końcu świat cały odmiotowion!

